



FUNDACJA
BATOREGO

IM. STEFANA

www.batory.org.pl

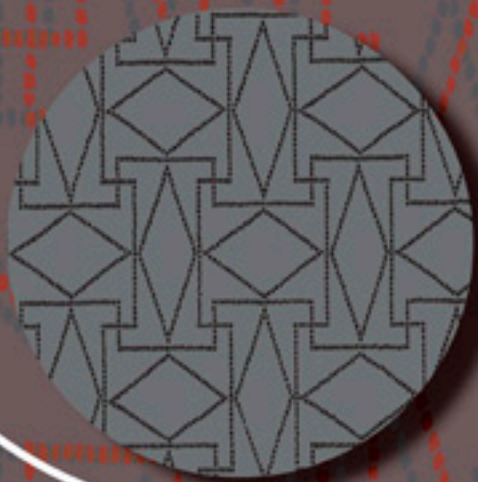
UKRAINA:

jak żyć z Rosją?

ROSJA:

jak żyć z Ukrainą?

Stosunki ukraińsko-rosyjskie
w 2006 roku i w najbliższej
przyszłości



Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa
czerwiec 2006

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a

00-215 Warszawa

tel. |48 22| 536 02 00

fax |48 22| 536 02 20

batory@batory.org.pl

www.batory.org.pl

Redakcja

Wojciech Konończuk

Redakcja językowa i korekta

Joanna Liczner

Projekt okładki

Teresa Oleszczuk

Skład elektroniczny

TYRSA Sp. z o.o.

Spis treści

Wstęp 4

I. Rosja i Ukraina – dwa alternatywne modele transformacji postkomunistycznej? 5

Andriej Riabow

Wspólnota czy rozchodzenie się? Analiza porównawcza transformacji politycznej Rosji i Ukrainy: kluczowe aspekty 5

Maksim Meyer

Identyczny model, różna specyfika 12

Andrij Jermołajew

Ukraina i Rosja: dysonans rozwoju a poszukiwanie kompromisu 13

Ołeś Lisnyczuk

Ukraina i Rosja – alternatywne modele transformacji 18

Adam Daniel Rotfeld

Stosunki rosyjsko-ukraińskie z polskiej perspektywy 22

II. Kwestie energetyczne w relacjach rosyjsko-ukraińskich 25

Władimir Miłow

Rosja i Ukraina – wzajemna zależność 25

Ołena Witer

Poszukiwanie równowagi interesów narodowych jako lekcja z ukraińsko-rosyjskiego kryzysu gazowego 29

Anna Górka

Praktyka ukraińsko-rosyjskich stosunków energetycznych 33

III. Miejsce Ukrainy w Europie i stanowisko Rosji 36

Ołeksandr Suszko

Integracja europejska Ukrainy i odpowiedź Rosji 36

Irina Kobrinska

Model stosunków rosyjsko-ukraińskich i ich przyszłość 41

Konstantin Zatulin

Europejskie mity o Ukrainie 50

Andrzej Nowak

Polski komentarz do rosyjskich demitologizacji Ukrainy 54

Dyskusja 57

(Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, Włodzimierz Pańków, Andrzej Szeptycki, Andrzej Nowak, Konstantin Zatulin, Andrij Deszczycia, Ołeksandr Suszko, Irina Kobrinska, Marija Szmyłowa, Radziława Gortat, Ołena Prystajko, Andrij Jermołajew)

Noty biograficzne 64

Wstęp

Teksty prezentowane w niniejszej publikacji zostały wygłoszone podczas konferencji *Ukraina: jak żyć z Rosją? Rosja: jak żyć z Ukrainą? Stosunki ukraińsko-rosyjskie w 2006 roku i w najbliższej przyszłości*, która odbyła się w Fundacji im. Stefana Batorego 3 kwietnia 2006 roku.

Pierwsze po pomarańczowej rewolucji wybory parlamentarne (26 marca 2006 roku) miały być ważnym sprawdzianem dla ukraińskiej demokracji. To, że wspólnota międzynarodowa uznała je za wolne i uczciwe, wydaje się oznaczać, że demokratyczne zmiany na Ukrainie są już nieodwracalne. Trwające niemal trzy miesiące rozmowy o utworzeniu koalicji rządowej pokazują jednak, że budowa demokratycznych i stabilnych struktur władzy nie będzie łatwym procesem.

Wspólnie z ekspertami z Ukrainy, Rosji i Polski, którzy wzięli udział w naszej konferencji, próbowaliśmy nie tylko udzielić odpowiedzi na pytanie, co oznacza wynik wyborów do Rady Najwyższej, ale przede wszystkim, jakie będą jego konsekwencje dla stosunków ukraińsko-rosyjskich. Stosunki z Rosją to sprawa kluczowa dla przyszłości państwa ukraińskiego. Jednak również dla Moskwy relacje z Ukrainą stanowią jeden z głównych priorytetów polityki zagranicznej, mający bezpośredni wpływ na rosyjską politykę wewnętrzną. Dlatego też uznaliśmy, że warto o tych sprawach dyskutować, a Warszawa jest dobrym miejscem – nawet jeśli w oczach wielu Rosjan nie do końca neutralnym – na organizację podobnej konferencji, analizującej stan i perspektywy stosunków ukraińsko-rosyjskich.

Prezentowane teksty zostały podzielone na trzy bloki tematyczne. Pierwszy z nich zatytułowany *Rosja i Ukraina – dwa alternatywne modele transformacji postkomunistycznej?* wskazuje na różnice między rosyjskim a ukraińskim systemem politycznym, na konsekwencje ukraińskiej rewolucji dla Rosji, a także na wpływ sytuacji powyborczej na Ukrainie na stosunki Kijowa z Moskwą.

Kolejna część została poświęcona *Kwestiom energetycznym w relacjach rosyjsko-ukraińskich*, tematowi niezwykle aktualnemu nie tylko ze względu na rosyjsko-ukraiński kryzys gazowy z początku 2006 roku. Uczestnicy tej sesji starali się wskazać, co się kryje za wymiarem energetycznym stosunków dwustronnych, i odpowiedzieć na pytania, czy w najbliższej przyszłości mogą się powtórzyć podobne kryzysy oraz jak minimalizować zagrożenia z nimi związane.

Ostatni rozdział dotyczy *Miejsca Ukrainy w Europie i stanowiska Rosji*. Nowe władze ukraińskie niezmiennie deklarują, że celem Ukrainy jest integracja ze strukturami euroatlantyckimi, co wywołuje wiele pytań o konsekwencje takiej polityki dla stosunków ukraińsko-rosyjskich, a także o to, czy Rosja może zaakceptować członkostwo Ukrainy w UE i NATO.

Rosyjscy i ukraińscy paneliści często prezentowali rozbieżne czy wręcz wykluczające się punkty widzenia dotyczące najważniejszych kwestii w stosunkach dwustronnych. Emocje i spory, jakie budzi przyszłość relacji ukraińsko-rosyjskich – problem istotny nie tylko dla Ukrainy i Rosji, ale również dla Polski oraz Unii Europejskiej – pokazuje dyskusja, której pełny zapis prezentujemy na końcu publikacji.

I. Rosja i Ukraina – dwa alternatywne modele transformacji postkomunistycznej?

Wspólnota czy rozchodzenie się? Analiza porównawcza transformacji politycznej Rosji i Ukrainy: kluczowe aspekty Andriej Riabow

Jakakolwiek będzie konfiguracja nowego reżimu politycznego na Ukrainie po marcowych wyborach do Rady Najwyższej, jest oczywiste, że tendencja do pluralizacji przestrzeni politycznej w tym kraju nabrała trwałego charakteru. W Rosji w ciągu ostatnich lat można było zaobserwować proces odwrotny – nieustanne zmniejszanie się sfery stosowania procedur demokratycznych. Tam, gdzie się one jeszcze formalnie zachowały, zamiast konkurencji mamy do czynienia z dominowaniem sił reprezentujących obecną elitę władzy. Podobne rozchodzenie się procesów ewolucji systemów politycznych dwóch sąsiednich krajów, które łączy historia i które po dziś dzień mają wiele wspólnych interesów gospodarczych oraz kontaktów międzyludzkich, każe rozważyć problem przyczyn tego zjawiska i zastanowić się, na ile głębokie i trwałe stały się różnice w transformacji postkomunistycznej Rosji i Ukrainy. Kwestie te autor zamierza rozważyć w tym artykule.

Podobieństwo dróg transformacji w latach dziewięćdziesiątych

Pomimo obecnych różnic, początkowo oba kraje zaliczały się do jednego typu transformacji postkomunistycznej, specyficznej dla ogromnej większości państw powstałych na terytorium byłego ZSRR. Charakterystyczną cechą tego typu (umownie można go nazwać „poradzieckim”) było to, że rewolucji politycznej, która zniszczyła w 1991 roku system komunistyczny, nie poprzedzała rewolucja wartości w świadomości masowej, mogąca stać się ideologiczną podstawą ogólnonarodowego konsensusu dotyczącego celów dalszych przemian. Pod tym względem sytuacja na Ukrainie i w Rosji kardynalnie odróżniła się od krajów Europy Środkowej, gdzie

wartości demokratyczne utrwaliły się w świadomości społecznej, jeszcze zanim „aksamitne rewolucje” 1989 roku zniszczyły instytucje polityczne reżimów komunistycznych. Dlatego też narody Europy Środkowej nie miały wątpliwości co do celów transformacji, postrzeganych jako powrót do cywilizacji europejskiej poprzez członkostwo w Unii Europejskiej i NATO. Podobne myślenie przesądzało o konieczności spełniania wysokich standardów demokratycznych narzuconych przez te organizacje. Mimo że zarówno na Ukrainie, jak i w Rosji istniały warstwy społeczne, które uznawały budowanie społeczeństwa demokratycznego opierającego się na gospodarce rynkowej za główne zadanie transformacji, nie udało się im zjednoczyć narodu wokół tych celów rozwoju. „W odróżnieniu od Europy Środkowej dla krajów WNP kierunek europejski miał charakter celu abstrakcyjnego, a nie konkretnego programu politycznego”¹. Nieprzypadkowo właśnie dlatego w obu państwach przez długi czas zachował się głęboki podział polityczny i ideologiczny w stosunku do kierunku reform. Jednym z najbardziej wyraźnych przejawów tego podziału stało się szerokie poparcie społeczne, jakiego w całych latach dziewięćdziesiątych udzielano siłom konserwatywnym, dążącym do restauracji starego systemu. Na Ukrainie i w Rosji partie komunistyczne wywierały w tym czasie silny wpływ na procesy wewnętrzne.

Brak konsensusu narodowego dotyczącego celów przemian, nieprzygotowanie socjalne i polityczne znaczących warstw ludności do życia w warunkach rynkowych oraz nieistnienie odpowiednich zachowań – wpływały na wyraźny spadek poziomu aktywności politycznej obywateli. Jednocześnie umożliwiało to powstanie sytuacji sprzyjającej oddzielaniu się nowych elit od społeczeństwa. Elity, które poza jakąkolwiek kontrolą społeczną rozporządzały dawną własnością państwową, przeprowadziły wielką prywatyzację najważniejszych aktywów produkcyjnych. W rezultacie powstały ostre różnice pomiędzy nowymi wyższymi warstwami a pozostałą częścią społeczeństwa, a także wykształciła się oligarchia, ściśle zrośnięta z różnymi grupami biurokracji państwowej.

¹ B. Makarenko, „Cwietnyje riwojucii” w kontiektie diemokratyczieskogo tranzita, „Mir pieriemien” 2005, nr 3, s. 110.

Nieprzypadkowo rezultatami rozwoju procesów transformacji były stopniowe rozczarowywanie się społeczeństwa przemianami demokratycznymi i rynkowymi oraz wzrost nostalgii za czasami radzieckimi. Nastroje te w obu krajach przyczyniły się do zwiększenia notowań partii komunistycznych. Komuniści nie byli zresztą w stanie zaproponować swoim narodom realnych programów działań w warunkach kształtującego się rynku i oparli działalność przede wszystkim na eksploataowaniu nostalgii za ZSRR. Jako przeciwwagę dla silnych wpływów komunistów reżimy rządzące obu krajów aktywnie wykorzystywały kwestię stabilności, uznając się za jej gwarantów. Głęboka zapaść gospodarcza i trudności z adaptacją wykształciły u dużej części ludności trwały strach przed przemianami, zarówno tymi skierowanymi w przyszłość, jak i zakorzenionymi w przeszłości. Na tym tle temat stabilności stał się szczególnie atrakcyjny. Pozwolił on połączyć dwie różnorodne przestrzenie socjalne – elit i mas – i tym samym zachować jedność oraz socjalną integralność państw, a jednocześnie uniknąć wielkich kataklizmów społecznych². Mówiąc o konsolidującej roli czynnika stabilności w życiu politycznym obu krajów, należy jednak podkreślić, że na Ukrainie rola ta była wzmacniana przez ideę budowy niezależnej państwowości. Chociaż Federacja Rosyjska również była państwem nowym, to idee budowy państwowości narodowej nie miały tam w latach dziewięćdziesiątych istotnego znaczenia.

W tym czasie wpływy Zachodu na procesy transformacji w obu państwach przybierały podobny kierunek. Rządy państw zachodnich, uznające kraje byłego ZSRR, przede wszystkim Rosję i Ukrainę, za ojczyznę komunizmu jako systemu społecznego, były zainteresowane nie tyle efektywnością przemian rynkowych i demokratycznych, ile niedopuszczeniem do ewentualnej restauracji poprzedniego porządku politycznego. Dlatego też mogły one zaakceptować na poły kryminalną prywatyzację, wszechwładzę oligarchów, nieuczciwe wybory i naruszanie praw socjalnych milionów ludzi. Tym samym Zachód obiektywnie sprzyjał zachowaniu przejściowego systemu stosunków społecznych i pozostawieniu u władzy elit, dą-

żących do zatrzymania swojego wyłącznego panowania i zarządzania własnością.

Przyczyny i charakter różnic

Już w latach dziewięćdziesiątych procesy transformacji w Rosji i na Ukrainie zaczęły się istotnie różnicować. Badacze zjawiska zwracają zwykle uwagę na takie aspekty życia politycznego obu krajów jak relacje pomiędzy prezydentem a parlamentem oraz zmiana władzy, do jakiej doszło na Ukrainie, a która nie miała miejsca w Rosji w 1996 roku. Podobne określenie różnic nie wzbudza wątpliwości. Rozpędzenie we wrześniu–październiku 1993 roku przez prezydenta Borysa Jelcyna najwyższego organu ustawodawczego w ówczesnej Rosji – Rady Najwyższej – na długie lata pozbawiło rosyjskich parlamentarzystów ambicji dążenia do odgrywania samodzielnej roli politycznej. Nawet w drugiej Dumie Państwowej (1995–1999), w której siły opozycyjne miały większość względną i nietrwałą, deputowani, bojąc się perspektywy rozwiązania parlamentu, w decydujących momentach głosowali za przyjęciem przygotowanych przez rząd projektów budżetów i nie ośmielili się nigdy na wotum nieufności wobec rządu. Kulminacją tej linii politycznej stały się wydarzenia z maja 1999 roku. Wówczas, mimo że poparcia Jelcynowi odmówiła większa część rosyjskich elit, a poziom jego popularności w społeczeństwie wahał się w granicach 1–2%, deputowani Dumy Państwowej nie byli w stanie rozpocząć procedury impeachmentu głowy państwa. W decydującym momencie, kiedy odpowiednia decyzja o początku odwołania została poddana pod głosowanie, wielu parlamentarzystów wystraszyło się możliwości zaostrożenia stosunków z prezydentem i perspektywy ewentualnego rozpędzenia parlamentu. Wydarzenie to stało się swego rodzaju wskaźnikiem niezdolności najwyższej rosyjskiej instytucji reprezentującej naród do stania się przeciwwagą dla władzy prezydenckiej, nawet w tych ograniczonych granicach, które określa konstytucja. Nieprzypadkowo w konsekwencji Duma Państwowa, jak również izba wyższa parlamentu – Rada Federacji – potulnie zgodziły się na odgrywanie roli młodszych partnerów władzy prezydenckiej.

² Zob.: A. Riabow, *Wybrana mieczta*, „Apologija” 2005, nr 6, s. 11–15.

Na Ukrainie, nawet w warunkach tendencji autorytarnych, jawnie narastających w polityce ośrodka prezydenckiego w latach dziewięćdziesiątych i działalności silnych frakcji proprezydenckich w Radzie Najwyższej, niemający złych doświadczeń parlament wielokrotnie dążył do zademonstrowania autonomizacji swojego położenia w stosunku do głowy państwa. Parlament ukraiński nie bał się udostępnienia swojej trybuny w celu ogłoszenia informacji wpływających na reputację prezydenta Kuczmy w trakcie tak zwanego „skandalu kasetowego”. W tym samym czasie w Rosji „sprawa Mabeteksu”, w której podejrzane o korupcję były osoby z najbliższego otoczenia Jelcyna, nie stała się przedmiotem zainteresowania parlamentu. W rezultacie w listopadzie 2004 roku, w momencie najsilniejszej konfrontacji pomiędzy prezydentem a opozycją, dążenie parlamentu ukraińskiego do większej samodzielności spowodowało, że Rada Najwyższa odcięła się od działań prezydenta Kuczmy i poparła siły opozycyjne.

Podkreślając różne role, jakie Duma Państwowa Federacji Rosyjskiej i Rada Najwyższa Ukrainy odegrały w rozwoju politycznym swoich krajów, badacze zwracają uwagę, że ukraiński parlament zamienił się w tym okresie w platformę uzgadniania interesów pomiędzy najważniejszymi klanami oligarchicznymi i innymi grupami wpływu. Okoliczność ta pozwoliła mu zwiększać swoje znaczenie w relacjach z prezydentem. Duma rosyjska, która również stopniowo ewoluowała w kierunku instytucji reprezentującej interesy różnych grup w elicie władzy, poczynając od około 2001 roku, zaczęła się jednak przekształcać w organ, którego zadaniem były „obsługiwanie” linii politycznej prezydenta i rządu oraz „stemplowanie” projektów ustaw, wnoszonych przez obie instytucje. Po wyborach w grudniu 2003 roku konfiguracja Dumy zaczęła być określana przez administrację prezydenta FR. W tym kontekście parlament rosyjski nie tyle zamienił się w młodszego partnera władzy wykonawczej, ile zaczął spełniać funkcję departamentu do spraw załatwienia formalności prawnych związanych z jej inicjatywami ustawodawczymi.

Różnice w roli parlamentów na Ukrainie i w Rosji miały istotny wpływ na kształt przestrzeni politycznych w obu krajach. Nad Dnieprem przestrzeń ta pozostawiała więcej możliwości

dla konkurencji politycznej i reprezentowania stanowisk alternatywnych wobec rządzącego reżimu. W Rosji na odwrót – z czasem przestrzeń ta stawała się coraz bardziej zhierarchizowana, co nie dawało szans współzawodnictwa między różnymi ideami i aktorami politycznymi.

Jednym z ważnych aspektów transformacji międzysystemowej jest zmiana legitymizacji władzy. Również w tej kwestii jeszcze w latach dziewięćdziesiątych zarysowały się istotne różnice między Ukrainą a Rosją. Pierwsza zmiana władzy na Ukrainie miała miejsce w wyniku drugich wyborów prezydenckich w 1994 roku, kiedy ówczesny prezydent kraju Leonid Krawczuk przegrał z liderem opozycji, byłym premierem Leonidem Kuczumą. Zgodnie z teorią tranzytologii powstanie podobnej sytuacji po „wyborach rozczarowania”, kiedy siły będące inicjatorami transformacji w rezultacie wolnej konkurencji ustępują władzy opozycji, może być uznawane za stopień bezpośrednio poprzedzający stadium konsolidacji demokracji³. W Rosji w wyniku drugich wyborów prezydenckich nie doszło do zmiany władzy, również dlatego, że nie były to wolne wybory. Elita władzy pozyskała ogromne środki finansowe i administracyjne na poparcie ówczesnego prezydenta Jelcyna. Szerokie wykorzystywanie budżetu państwowego w interesach kampanii wyborczej głowy państwa pod wieloma względami było przyczyną sprowokowanego kryzysu budżetowego, jaki nastąpił już jesienią 1996 roku. Większa część mediów, a w pierwszym rządzie telewizja ogólnokrajowa, miała za zadanie zdyskredytować głównego przeciwnika urzędującego prezydenta – lidera partii komunistycznej Giennadija Ziuganowa. W dużym stopniu stosowano również fałszerstwa podczas liczenia głosów. Innymi słowy, wybór lidera politycznego kraju w 1996 roku odbył się najpierw w wyniku układu elit. Legitymizacja dokonana przez wybory powszechne była tylko formalnością prawną.

W 2000 roku mechanizm zmiany władzy zaczął działać na odmiennych warunkach ze względu na wygaśnięcie konstytucyjnej kadencji rządów Jelcyna. Do rosyjskiej praktyki politycznej powróciła – wywodząca się z tradycji monarchistycznej – zasada przekazywa-

³ Zob.: A. Mielwil', *Diemokraticzieskije tranzity (teorietyko-mietodologiczieskije i prikladnyje aspekty)*, Moskwa 1999, s. 22–23.

nia władzy temu politykowi, którego wybierze głowa państwa. Podobna praktyka, polegająca na tym, że odchodzący monarcha sam wyznacza swojego następcę, została po raz pierwszy wprowadzona w Rosji przez imperatora Piotra Wielkiego w 1721 roku. Należy zauważyć, że wyborom w ramach tego modelu ponownie została przydzielona funkcja prawnej legitymizacji wyniku porozumienia elit (mechanizm tych porozumień różnił się jednak od tego z 1996 roku). Wszystko wskazuje na to, że ten sam schemat naznaczenia następcy przez ustępującego prezydenta zostanie wykorzystany w trakcie wyborów prezydenckich w 2008 roku. Zatwierdzenie takiego modelu przekazania władzy, który udział w wyborach dużych warstw społeczeństwa ogranicza wyłącznie do formalnej procedury, pod wieloma względami wpływało na zmniejszenie zarówno przestrzeni polityki publicznej, jak i konkurencji w procesie politycznym.

Różnice w transformacji dwóch krajów, widoczne w takich aspektach jak relacje prezydent–parlament czy mechanizmy zmiany władzy, w dużym stopniu stanowiły rezultat nieprzypadkowego zbiegu okoliczności i były uwarunkowane odmiennosciami w kulturze politycznej obu narodów. Nie mogło ich zniwelować nawet siedemdziesięcioletnie panowanie ideologii komunistycznej, która – jak wiadomo – nie uznawała różnic narodowo-kulturowych w ramach oficjalnej koncepcji jednego „narodu radzieckiego”. Ukraińska kultura polityczna odróżnia się większą tolerancją i nastawieniem na poszukiwanie kompromisów możliwych do zaakceptowania dla obu stron. Natomiast kultura rosyjska na odwrót – odrzuca kompromisowość oraz dąży do podporządkowania prywatnych i grupowych interesów woli państwa. Charakterystyczne dla niej jest również ciążenie w stronę różnych form radykalizmu politycznego.

Różnice w kulturach wyraźnie ujawniły się już w pierwszym etapie transformacji. W Rosji podjęto próbę radykalnego odejścia od poprzedniego systemu socjalno-gospodarczego, co od początku było nie do przyjęcia dla większej części ludności kraju. Na Ukrainie stało się inaczej – wybrano strategię stopniowego przejścia do gospodarki rynkowej. Oczywiście w sferze gospodarczej rosyjski model reform okazał się bardziej efektywny niż ukraiński.

Jednak z drugiej strony wykorzystanie właśnie tego modelu w sferze politycznej doprowadziło do konfrontacji, która zakończyła się krwawym starciem pomiędzy sojusznikami prezydenta a zwolennikami Rady Najwyższej. Oczywistymi tego skutkami stały się ostra nierównowaga władz na korzyść instytucji prezydenta i trwałe obawy elity rządzącej co do konkurencyjnych wyborów z nieprzewidywalnymi wynikami, które mogą doprowadzić do niepożądanego dla niej zmiany władzy. Na Ukrainie tymczasem nawet w okresie poważnych kryzysów politycznych dążenie do kompromisu w dalszym ciągu okazywało się silniejsze od prób jednej strony, aby za pomocą przymusu narzucić swoją wolę oponentowi. Wyjaśnia to zresztą, dlaczego – pomimo istotnych różnic regionalnych i ostrych konfliktów między regionami (szczególnie widocznych w trakcie pomarańczowej rewolucji) – niebezpieczeństwo dezintegracji terytorialnej tego kraju nigdy nie było realne.

W kwestii polityczno-kulturalnej ważny wpływ na procesy transformacji w obu krajach wywierały różnice w kształtowaniu się nowej tożsamości politycznej. Proces legitymizacji niepodległej państwowości ukraińskiej odbywał się poprzez negowanie wcześniejszego okresu istnienia Ukrainy początkowo w ramach Imperium Rosyjskiego, a następnie Związku Radzieckiego. Inaczej – z oczywistych powodów – być nie mogło. W przypadku Rosji polityczna legitymizacja jej nowej państwowości nie była już tak oczywista. W okresie Jelcyna próbowano jeszcze wiązać narodziny współczesnego państwa rosyjskiego z rewolucją demokratyczną z sierpnia 1991 roku i wystąpieniem z ZSRR. Później jednak legitymizacja ta – mimo że w nieoficjalnej formie – coraz częściej zaczęła być wiązana jednocześnie z Imperium Rosyjskim i ze Związkiem Radzieckim. Tym samym, chcąc nie chcąc, Rosja faktycznie przywracała swoją tradycyjną tożsamość imperialną. Można zgodzić się z Borysem Makarenko, że zauważalne są dwie specyficzne cechy rosyjskiej transformacji, odróżniające ją od analogicznych procesów w innych państwach poradzieckich, w tym na Ukrainie. Według niego w Rosji zabrakło konsolidacji etnicznej społeczeństwa w procesie tworzenia nowej państwowości, inaczej niż w innych krajach WNP, gdzie dominował model „państwa-narodu”,

a ponadto – w porównaniu do byłych „bratnich” republik – niewątpliwie mniejszą rolę odgrywał tam demonstracyjny efekt Zachodu⁴.

Tak poważne różnice wpłynęły na to, jak elity i naród obu krajów rozumieją miejsce swoich państw w otaczającym świecie. Ukraina, pozbawiona szczególnych ambicji międzynarodowych, zaczęła stopniowo zmierzać do integracji z Zachodem. Ważnym czynnikiem odróżniającym ją od Rosji było również to, że w masowej świadomości społeczeństwa ukraińskiego nigdy nie istniały trwałe nastroje antyzachodnie. Po zwycięstwie pomarańczowej rewolucji zbliżenie z Zachodem stało się dominującą ideą ukraińskiej polityki zagranicznej. Aby dołączyć do świata zachodniego, Ukraina będzie musiała uzyskać zgodność z jego standardami instytucji politycznych i socjalno-gospodarczą organizację społeczeństwa. Innymi słowy, w stosunku do procesów wewnątrzpolitycznych na Ukrainie Zachód może odegrać tę samą modernizacyjną rolę, jaką odegrał wobec państw Europy Środkowej. Oznacza to, że ukraińska klasa rządząca zostanie zmuszona do przebudowy gospodarki i polityki swojego kraju zgodnie z zasadami pluralistycznej demokracji i wolnego rynku. Rosja dąży do zachowania funkcji niezależnego centrum siły (ten punkt widzenia podziela nie tylko elita rządząca, ale i znaczna część ludności). Obecnie linia ta rozwija się w ramach idei przekształcenia kraju w wielkie mocarstwo energetyczne. Status ten pozwoli Rosji, zgodnie z oficjalnym punktem widzenia, zachować na światowej scenie politycznej pozycję niezależną od innych światowych centrów. W dążeniu do takiego rodzaju niezależności należy wziąć pod uwagę znaczenie popularnej obecnie w kręgach rządzących Federacji Rosyjskiej koncepcji „suwerennej demokracji”. Pojęcie to, mimo jego teoretycznej nieokreśloności, ma za zadanie przede wszystkim uzasadnić ideologicznie pewne szczególne cechy rosyjskich porządków wewnątrzpolitycznych. Tak więc, o ile Ukraina dąży do reorganizacji swojego systemu politycznego zgodnie z pewnymi uniwersalnymi wzorcami demokratycznymi, które stanowią główny kierunek rozwoju systemów politycznych na świecie, o tyle Rosja na odwrót – sku-

pia uwagę na podkreślanie szczególnej drogi swojego rozwoju politycznego.

Różne fazy rozwoju i różne typy transformacji?

Obserwatorzy zwracają czasami uwagę na różnice między fazami rozwoju politycznego obu krajów w trakcie procesów transformacji. Podobne opinie często są wykorzystywane w celu udowodnienia, że obecnie Ukraina przechodzi tę fazę rozwoju, którą Rosja ma już za sobą. Chodzi o porównanie pomarańczowej rewolucji z tym okresem w postkomunistycznej historii Rosji początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy w świadomości masowej panowały wielkie i pozytywne oczekiwania wobec radykalnych reform gospodarczych. Nie zatrzymując się na szczegółowej analizie podobnych porównań, niewyróżniających się zresztą poprawnością naukową, zauważmy, że absurdem byłoby negowanie istnienia różnic w fazach rozwoju procesów wewnątrzpolitycznych na Ukrainie i w Rosji – różnice te są przecież uwarunkowane niejednakowymi podstawami społecznymi do przeprowadzenia reform w obu krajach, co przesądza o istotnych rozbieżnościach. W Rosji podczas wyborów prezydenckich w 1996 roku i 2000 roku zasady gry określała konfrontacja „koalicji reform”, która uformowała się wokół wybrańców elity rządzącej, z konserwatywnymi siłami opozycji komunistycznej. Na Ukrainie analogiczna sytuacja istniała wyłącznie podczas wyborów prezydenckich w 1999 roku. W 1994 roku walka między dwoma głównymi kandydatami toczyła się wokół problemów orientacji politycznej Ukrainy – ku Zachodowi albo ku Rosji. Mimo wszystko jednak rozbieżności te nie negują wspólnego typu transformacji, który Rosja i Ukraina reprezentowały w latach dziewięćdziesiątych. Różnice dotyczące aspektów transformacji pojawiły się później – pod koniec lat dziewięćdziesiątych i na początku XXI wieku. Najbardziej wyraźnie ujawniło się to w charakterze zapotrzebowania na przemianę. Cykl wyborczy w Rosji w latach 1999–2000 przeszedł pod znakiem odrzucania epoki Jelcyna. Zmęczenie bezładem jego prezydentury, któremu towarzyszyły niebываły wzrost korupcji oraz prywatyzacja aparatu państwowego przez najbardziej wpływowe klany oligarchiczne,

⁴ Zob.: B. Makarenko, *Demokratycznyj tranzit*, „Mirowaja ekonomika i międunarodnyje otnoszenija” 2004, nr 11, s. 48–49.

sprawiły, że zarówno w szerokich warstwach społeczeństwa, jak i w kręgu elity pojawiła się potrzeba odbudowy podmiotowości państwa, stabilności i przewidywalności działań władzy. Podsumowując – zmęczone przemianami społeczeństwo zapragnęło spokoju, nawet za cenę wyrzeczenia się niektórych zdobyczy demokratycznych.

Na Ukrainie nowe zapotrzebowanie społeczne uformowało się później, bo już w latach drugiej kadencji Kuczmy. Skupiało się ono tam na dwóch głównych problemach – żądaniu sprawiedliwości socjalnej i przemianach demokratycznych. W przypadku Rosji nowe zapotrzebowanie pobudzało proces konsolidacji elit wokół władzy prezydenckiej i przyczyniało się do stopniowej likwidacji podmiotów politycznych niezależnych od państwa. Biurokracja państwowa zaczęła niepodzielnie dominować w procesie politycznym. W przypadku Ukrainy tymczasem nowe zapotrzebowanie stymulowało dalszą fragmentację elit, czemu towarzyszyło rozszerzanie przestrzeni dla pluralizmu politycznego. Przy tym wzrosło znaczenie niezależnych od państwa aktorów politycznych. W ten sposób fakt, że w fazie wyjścia z pierwszego, adaptacyjnego, stadium transformacji powstały niepodobne do siebie zapotrzebowania społeczne, pociągające za sobą odmienne skutki polityczne, był uwarunkowany zarówno różnicami związanymi z doświadczeniem politycznym dwóch krajów w latach dziewięćdziesiątych, jak i – mającymi bardziej fundamentalne znaczenie – rozbieżnościami w ich kulturze politycznej.

Nowa rola czynnika międzynarodowego

Na tym etapie zmiany dotknęły także wpływu czynnika zewnętrznego na proces transformacji. Po tym, jak niebezpieczeństwo restauracji systemu politycznego w Rosji i na Ukrainie ostatecznie zniknęło, Zachód istotnie zróżnicował swoje podejście do przemian w obu krajach. Jeśli chodzi o Ukrainę, to zaczęto popierać jej zmiany demokratyczne, zwłaszcza w okresie pomarańczowej rewolucji, chociaż Zachód nie zaproponował Kijowowi konkretnych planów przystąpienia do Unii Europejskiej. Przy tym USA i UE wyraźnie dały do zrozumienia, że – pomimo instytucjonalnej nieokreśloności per-

spektyw członkostwa Ukrainy w strukturach euroatlantyckich – chciałyby, aby pod względem politycznym i w sferze wyznawanych wartości była ona dla nich państwem bliskim.

W stosunku do Rosji uformowała się inna linia polityczna. Zainteresowanie stabilnymi dostawami ropy i gazu z Rosji (związane z rosnącym popytem na surowce energetyczne na rynkach światowych), a także uwzględnienie faktu, iż w rosyjskim społeczeństwie nie ma masowego zapotrzebowania na przemiany demokratyczne, zrodziły doktrynę ograniczonego powstrzymywania wobec Federacji Rosyjskiej. W doktrynie tej stabilność stała się kluczową kategorią określającą stosunek Zachodu do Rosji. Jeśli reżim jest stabilny i kontroluje sytuację w kraju, to nieważne, jakimi metodami to robi. Jeśli zaś reżim wypełnia przy tym międzynarodowe zobowiązania w kwestii dostaw surowców energetycznych, to można z nim bez żadnych przeszkód budować długoterminowe relacje, oparte na zasadach obopólnie korzystnego partnerstwa i nieingerencji w sprawy wewnętrzne. Jest zrozumiałe, że o ile w przypadku Ukrainy czynnik międzynarodowy będzie odtąd napędzał procesy demokratyzacji, o tyle w przypadku Rosji pozostanie przynajmniej obojętny wobec podobnych perspektyw.

Konkluzje

Początkowo, w latach dziewięćdziesiątych poprzedniego wieku, Ukrainę i Rosję łączyła wspólna przynależność do postradzieckiego typu transformacji międzysystemowej. Jednak już w tym okresie zaczęły rysować się zauważalne różnice w rozwoju politycznym obu krajów. W ukraińskim systemie politycznym ukształtował się większy poziom pluralizmu i konkurencji niż w rosyjskim, a różnice w tradycyjnych kulturach politycznych obu narodów otwarcie temu sprzyjały. Głębsze rozchodzenie się transformacji Rosji i Ukrainy zaczęło się później, na etapie wyjścia ze stadium adaptacyjnego, co ujawniło się w zróżnicowanym zapotrzebowaniu społecznym oraz – co za tym idzie – w różnych kierunkach dalszego rozwoju politycznego. Na Ukrainie przeważała polityka stopniowej demokratyzacji, w Rosji zaś górę wzięło umacnianie zasad autorytarnych w rozwoju politycznym.

Czy oznacza to, że odtąd różnice mają charakter długookresowy? Wydaje się, że nie. Demokracja Rosji w dającej się przewidzieć perspektywie jest nieunikniona, mimo że dzisiaj podobna prognoza może brzmieć mało realnie. Droga Ukrainy w kierunku stworzenia demokratycznego społeczeństwa również nie będzie prosta. Nie wolno na przykład nie uwzględniać wpływu pozostałości radzieckich tradycji politycznych na zachowanie różnych grup społecznych i aktorów polityki. Wpływ ten przejawia się w brutalnym stylu prowadzenia dyskusji politycznych w społeczeństwie, a także w bardzo negatywnym stosunku wobec tego, kto prezentuje inne poglądy. Dlatego też, gdy mówimy o obecnym stadium transformacji na Ukrainie, bardziej właściwe jest postawienie pytania o rozszerzenie i wzmocnienie pluralizmu politycznego w tym kraju, pojętego jako podstawa dla stworzenia infra-

struktury demokratycznej. Niewykluczone, że jeśli dojdzie do narastania sprzeczności we władzy już po wejściu w życie reformy konstytucyjnej, a także w sytuacji obniżenia poziomu efektywności działań instytucji władzy, szczególnie przy rozwiązywaniu problemów społeczno-gospodarczych, to w społeczeństwie może powstać nowe zapotrzebowanie na autorytaryzm. Jednakże raczej nie może stać się to impulsem do powrotu do przeszłości. Tendencje autorytarne z pewnością będą ograniczone zarówno pod względem czasu, jak i przestrzeni, gdyż w społeczeństwie jest już zgromadzony zbyt znaczący zasób pluralizmu. Nie można nie zgodzić się więc z Arkadijem Moszesem, który stwierdził, że „wiele z tak zwanych rozczarowań pomarańczową rewolucją jest oznaką ukorzenia się demokracji”⁵. Za jakiś czas będą one punktem wyjścia dla dalszej ewolucji kraju na drodze demokracji.

tłum. Michał Książek

⁵ A. Moszes, *Poslieoranziewaja Ukraina*, „Kommiersant” z 14.03.2006.

Identyczny model, różna specyfika Maksim Meyer

Jeżeli spojrzymy na to, jak rozwijały się Rosja i Ukraina w ciągu ostatnich piętnastu lat, to zobaczymy, że w zasadzie należą one do tego samego modelu transformacji i tylko specyfika procesów w nich zachodzących jest różna. W obu przypadkach w 1991 roku powstał problem utworzenia nowego państwa i bardzo poważnie brano pod uwagę kwestię, jak to państwo ma odnosić się do swojej przeszłości. Zarówno w Rosji, jak i na Ukrainie prowadzone są działania skierowane na to, aby poszukiwać własnej, trzeciej drogi. Ewolucja systemów politycznych rosyjskiego i ukraińskiego oraz ich stabilność są zbieżne.

Jest oczywiście także wiele różnic. Przede wszystkim wiążą się one z tym, że Ukraina od samego początku była budowana jako państwo z bardzo istotnym składem narodowościowym, co początkowo nie miało miejsca w modelu rosyjskim, w którym ten element zaczął się pojawiać dopiero po 2000 roku.

Bardzo istotną różnicą jest stosunek do władzy oligarchicznej. W Rosji udało się wzmocnić państwo i ograniczyć rolę oligarchów. Na Ukrainie zaś oligarchiczne kręgi biznesowe grają pierwsze skrzypce. W sferze polityki widać to po ilości ukraińskich partii politycznych, których jest tak wiele dlatego, że biznes chce mieć reprezentację swoich interesów na poziomie politycznym.

Istnieją także poważne różnice w podejściu elit Rosji i Ukrainy – ogólnie mówiąc klasy średniej – do kwestii stabilności i rewolucji. Ostatnie wybory do Rady Najwyższej wyraźnie pokazały, że potencjał rewolucyjny w społeczeństwie ukraińskim nie został wyczerpany. Bardzo dobry wynik partii Julii Tymoszenko wskazuje na dążenie dużej części ukraińskiej społeczności do kontynuacji zmian rewolucyjnych i antyoligarchicznych. Świadczy to o tym, że ludzie chcą umacniania i rozwoju ideałów Majdanu.

Jeżeli popatrzymy z zewnątrz na to, co się dzieje w Rosji, to zobaczymy pragnienie stabilizacji, które dominuje nad chęcią zmian. Kształtująca się rosyjska klasa średnia niewątpliwie dąży do zmian i nawet na swój sposób do rewolucji. Dlatego można powiedzieć, że rosyjską i ukraińską drogę rozwoju wiele łączy, a podobieństw jest więcej niż różnic. Silnie przejawia się charakter narodowy i państwowy związany przede wszystkim z ideologią państwa oraz różnym podejściem do tożsamości narodowej. Na poziomie politycznym różnice te widzimy w silnej roli państwa w Rosji i stosunkowo słabej na Ukrainie.

Na razie zbyt wczesne jest twierdzenie, że w Rosji i na Ukrainie powstały poważne alternatywne modele transformacji. W istocie transformacja odbywa się również w Rosji, przy czym jest ona dość silna i aktywna oraz związana z klasą średnią w miastach, a także łączy się ze zmianą podejścia elity rosyjskiej do świata zewnętrznego. Przemiany, które mają miejsce w Rosji, są mniej publiczne, wyraźne i zauważalne, jako że nie było rosyjskiego Majdanu. I na szczęście nie będzie. Transformacja społeczna w istocie się jednak odbywa. Przebiega mniej więcej w tym samym nurcie co na Ukrainie. Zasadnicza różnica wynika z odmiennego podejścia do czynnika narodowościowego, który bardzo silnie wpływa na cały proces.

Nie wiemy jeszcze, do czego doprowadzą rezultaty ostatnich wyborów ukraińskich, ale wydaje się, że im dalej Ukraina będzie iść na drodze budowy tożsamości narodowej, swojego państwa i własnej cywilizacji, tym bardziej będzie to wpływać na Rosję. W istocie bowiem i Ukraina, i Rosja mają to samo zadanie do spełnienia – oba państwa budują swoją cywilizację europejską, choć z istotnymi różnicami.

To, że Rosja i Ukraina w zasadzie rozwijają się zgodnie z europejskim modelem rozwoju, jest moim zdaniem absolutnie oczywiste. Trzeba po prostu uważnie patrzeć na ukryte, głębokie procesy, które przebiegają w Rosji, i widzieć burzliwe zmiany mające miejsce na Ukrainie.

tłum. Stanisław Filipczak

Ukraina i Rosja: dysonans rozwoju a poszukiwanie kompromisu

Andrij Jermolajew

U podstaw kryzysu ukraińskiego społeczeństwa końca lat dziewięćdziesiątych legł szybko wykształcający się zestaw sprzeczności społeczno-klasowych, który najmocniej ujawnia się w uprzemysłowionych, wysoko zurbanizowanych republikach postradzieckich. Właśnie w państwach pasa uprzemysłowionego postradziecka nomenklatura zrobiła takie samo socjokulturalne salto jak francuscy feudałowie pod koniec XVIII wieku.

Milowan Dżilas i Michaił Woslenskijski mieli rację: nomenklatura jako klasa rządząca jest nie mniej okrutna i elastyczna niż wszystkie poprzednie. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych nomenklaturowi „piraci” z okresu pierwotnej kumulacji kapitału byli zainteresowani nie tyle zawłaszczoną własnością i zasobami, które uzyskali praktycznie za darmo z radzieckiej spuścizny, ile państwem jako instrumentem sprawowania władzy.

Pieniądze pomnożone przez władzę dają panowanie nad społeczeństwem. Z kolei panowanie to jest uniwersalnym środkiem do pomnażania kapitału. Rozumieli to Leonid Kuczma, a także liczni jego polityczni „synowie” i „następcy”. Rozumieją to również „pomarańczowi” zwycięzcy, którzy skorzystali ze słabości i zagubienia starego reżimu. Konflikt społeczeństwa postradzieckiego z nomenklaturą stał się historycznym kręgosłupem i jądrem kryzysowych zdarzeń politycznych na Ukrainie.

Rewolucja a „pomarańczowa władza”

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych Ukraina – jako pierwsze spośród państw postradzieckich – weszła w okres rewolucji antynomenklaturowej, drobnoburżuazyjnej w swym charakterze oraz pokojowej i odgórnej pod względem formy. Przejściowy postradziecki państwowo-korporacyjny kapitalizm nomenklaturowy przekształcił się w kapitalizm konkurencyjny.

„Rewolucyjny porządek dzienny” obejmuje: 1) przekształcanie się autorytaryzmu klanowe-

go w demokrację parlamentarną (droga pokojowa – reforma polityczna); 2) przechodzenie od feudalnej, „oligarchicznej” prywatyzacji, to znaczy rozdawnictwa (pod zarząd itd.), do liberalnego rynku, czyli do tak zwanej drugiej fali reform, która polega na tworzeniu rynków papierów wartościowych i nieruchomości, deregulacji i wyzwoleniu drobnego oraz średniego biznesu, a także kształtowaniu się klasy przedsiębiorców jako ekonomicznej podstawy klasy średniej; 3) tworzenie samorządu, pojętego jako realna decentralizacja, kształtowanie instytucjonalnych podstaw społeczeństwa obywatelskiego oraz przejście od *homo sovieticus* do wspólnot.

W istocie przemiany rewolucyjne na Ukrainie rozpoczęły się, jako kolejna „odgórną rewolucją”, od reformy politycznej w 2000 roku, a zakończą się dopiero wraz z radykalną reformą mieszkaniowo-komunalną oraz powstaniem rynku ziemi w latach 2008–2010. W ten sposób czas i przestrzeń rewolucji wykracza daleko poza granice wydarzeń 2004 roku.

Kryzys władzy Kuczmy według wzorca z 2004 roku tylko przyspieszył proces przemian. Należy przypomnieć, że katalizatorem były tu także podejmowane przez stary reżim próby zapewnienia ciągłości przejmowania władzy (spadkobiercą miał być Wiktor Janukowicz) oraz wykorzystanie do tego celu aktywnego wsparcia zewnętrznego ze strony Rosji. W ten sposób ukraińskie wydarzenia ostatnich lat stały się unikalną symbiozą rosyjskiej spuścizny politycznej lat dziewięćdziesiątych, z jej „siedmiobankowszczyzną” i gruzińską uliczną „aksamitną rewolucją” w formie buntu obywatelskiego.

U podstaw tych wydarzeń leżała manipulacyjna strategia wielkiego kapitału, przychodząca w miejsce drobnoburżuazyjnej pokojowej rewolucji, z jej hasłami swobód, praw człowieka i demokratycznych standardów (dziecię politycznego kryzysu lat 2000–2002) oraz z wojną wielkich międzygrupowych sojuszy, wykorzystujących za pomocą technologii politycznych drobnoburżuazyjne hasła jako triki propagandowe.

Rozpad klasy rządzącej na grupy, jaki dokonał się w wyniku walki o władzę, to moim zdaniem klucz do zrozumienia bieżącego wewnętrznego konfliktu na Ukrainie. Jednocześnie początkowy podział na pomarańczową koalicję (Juszczenko–Tymoszenko–Moroz) i błękitno-białych (Janukowycz–Medwedczuk–Tihipko)

stracił już wszelki sens. Po zmianie ekipy prezydenckiej nastąpiło kolejne przegrupowanie według interesów, o czym świadczą przede wszystkim składy bloków przedwyborczych do nowego parlamentu (projuszczenkowska Nasza Ukraina, Partia Regionów Janukowycza–Achmetowa, Blok Julii Tymoszenko z udziałem szeregu eks-oligarchów z otoczenia Leonida Kuczmy, Opozycyjny Blok „Nie Tak” Wiktora Medwedczuka, Blok Wołodymyra Łytwyna, Blok PORA, który jest łączony z „pomarańczowymi oligarchami” z otoczenia Juszczenki, socjaliści z Ołeksandrem Morozem na czele oraz z udziałem byłych „czerwonych dyrektorów” itd.).

Wszystkie strony konfliktu charakteryzują się tym samym: powiązaniem z interesami wielkiego kapitału, ogólnodemokratyczną retoryką i aktywnym poszukiwaniem zewnętrznego wsparcia. Polityczni przeciwnicy nie wahają się kokietować przedstawicieli tradycyjnych partii lewicowych, aktywnie też wykorzystują nowoczesne technologie informacyjne i programowanie neurolingwistyczne. Co więcej, strony nie ukrywają, że funkcjonują jednocześnie w dwóch rzeczywistościach: publicznie pozostają w stanie wojny i wzajemnych oskarżeń, nieoficjalnie zaś podejmują ciągłe negocjacje, uzgadniają interesy i zgadzają się na kompromisy. Różnica jest tylko jedna, ale proporcjonalna: konkretna strona dysponuje realną władzą państwową, pozostałe zaś są tej władzy pozbawione i dlatego uważają się za opozycję (radykalną, konstruktywną i nową pod względem składu).

Wybory parlamentarne 2006 roku przyspieszyły zmianę elit. Nowa ukraińska władza jeszcze nie raz będzie zmuszona rozstawać się z bohaterami rewolucji, a liderzy przyszłych ekonomicznych i politycznych przemian będą burzyć stare pomniki z taką samą bezwzględnością, z jaką rewolucjoniści zmieniali stary reżim Leonida Kuczmy.

Ryzyko i wyzwania rewolucji

Najbardziej niebezpiecznymi syndromami na Ukrainie, związanymi z procesem rewolucyjnym i dojściem do władzy pomarańczowego nowego reżimu, są: oczywiste rozczarowanie władzą i politykami, a także negowanie istniejącego wariantu rozbudowy państwa. Państwo pozostało pewną zewnętrzną siłą, niezdolną

do uwzględniania różnych kodów cywilizacyjnych, od której nie tylko oligarchowie, ale również prości obywatele uciekają do szarej strefy, wszyscy razem zaś – do „szarego społeczeństwa obywatelskiego”. Jest to zjawisko żywiołowe i nie daje się wyrazić za pomocą żadnych reguł. Jednak już pierwsze świadectwa jego istnienia są niezwykle niepokojące, nawet bez względu na to, czy jest ono inspirowane przez polityków, czy też przebiega spontanicznie. Mowa tu o nowych głosach mówiących o „Republice Halickiej”, „Rosyjskim Krymie”, „federacji” itd. Należy odnotować, że powyższe warianty nie odrzucają ukraińskości, ale są nastawione na przeprojektowanie państwowości Ukrainy. Wystarczy wspomnieć o złożonych i niejednoznacznych losach rozpadającego się Związku Radzieckiego w latach 1990–1991, żeby zrozumieć, o czym tutaj mówimy.

Cywilizacyjny kontekst rewolucji ukraińskiej

W chwili obecnej społeczeństwo ukraińskie podąża skomplikowaną drogą reformy cywilizacyjnej. Jej wektor i wymiar skierowane są w kierunku Europy. Konkurencja dotyczy nie tyle charakteru tej reformy, ile jej dynamiki, kierunków realizacji oraz możliwych jakościowych wyników – społecznych, ekonomicznych, geokulturowych i geopolitycznych. Reforma cywilizacyjna sama w sobie jeszcze nie daje odpowiedzi na pytanie, jaki będzie geokulturowy i geopolityczny format narodu ukraińskiego. Może to być: naród należący – w układzie industrialnym i postindustrialnym – do Unii Europejskiej jako nowego państwa wielonarodowościowego; naród neutralny i współzałożyciel szerszych formatów projektu europejskiego pojętego jako „sojusz sojuszków”; rozbitý politycznie naród, który powstanie w wyniku procesów reidentyfikacji i lokalizacji nowych wspólnot (z powodu kulturowego i politycznego rozpadu Ukrainy).

Ukraińska elita będzie musiała przede wszystkim wybrać kierunek i środki reformy cywilizacyjnej, a nie handlowe i geopolityczne formy współpracy (do czego niejednokrotnie prowadzą się dyskusje ukraińskich polityków – zarówno ze strony władzy, jak i opo-

Rosja: restauracja jako polityka równowagi

Rosja zawsze była zagadką i zapewne długo jeszcze nią pozostanie. W pierwszych latach rozpoczynającego się XXI wieku byliśmy świadkami kolejnej zmiany wektora rozwoju tego państwa. Przemiana owa jest związana z tym, że rosyjskie elity polityczne i biznesowe zweryfikowały te kierunki i priorytety, które zostały sformułowane od razu po rozpadzie Związku Radzieckiego i w kontekście tego wydarzenia (chodzi tu o to, co przyjęto nazywać „liberalną rewolucją w Rosji” lub „Białowieżą Rosji”). Ponownie odżyło dążenie do osiągnięcia pozycji jednego ze światowych liderów w dziedzinie gospodarki, w czołowych technologiach itd.

Podstawowe zmiany dotyczyły kryteriów wartości, modelu zarządzania państwem i zachowań elit. „Postbiałowieśka” Rosja uzyskała wiele nowych cech.

Po pierwsze – nastąpił krach liberalnego wyboru Rosji. Wyboru pojętego nie tylko jako hasło polityczne, ale również jako współczesna utopia, która była niezwykle popularna wśród rosyjskich polityków w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. W związku z tym logiczne jest, że jako nowy lider został przez społeczeństwo uznany człowiek, który w przeszłości był ściśle związany z resortami siłowymi, który aktywnie kultywuje image cywilnego militarysty i jest zwolennikiem twardej ręki. Warto przy okazji odnotować, że temat twardej autorytarnej władzy znajdował się w centrum uwagi sojuszu przebudowy i w pierwszych latach reformowania ZSRR (lata 1991–1993). Wówczas był on sprzeczny z podejściem liberalno-demokratycznym. Cykl faktycznie się zakończył i ostatecznie w Rosji zwyciężyła koncepcja twardej ręki, którą można nazwać „autorytaryzmem oświeconym”. Autorytaryzm stał się częścią składową polityki restauracyjnej.

Po drugie – ważną cechą współczesnej Rosji stanowi przejście do modelu kapitalizmu państwowo-korporacyjnego, który w istocie powiela postradziecki kapitalizm nomenklaturowy. Jest to zresztą model całkowicie organiczny w stosunku do tego typu zarządzania i takiego przywództwa politycznego, jakie obecnie zaczęły dominować w Rosji. Jego istota zawiera się w tym, że sektor prywatny gospo-

darki znajduje się pod ścisłą administracyjną i ekonomiczną kontrolą państwa. Przejściu do tego modelu towarzyszyła zdecydowana walka z tak zwanymi strukturami oligarchicznymi, które ukształtowały się w ostatnich latach rządów Jelcyna i były wynikiem porozumienia między wielkim kapitałem prywatnym a władzą. Powodem tego porozumienia w owym czasie było dążenie do uratowania budżetu i niezależności gospodarczej za wszelką cenę (lata 1996–1997), gdyż kryzys mógł zagrażać nawet istnieniu Federacji. W wyniku tego porozumienia powstały wielkie struktury oligarchiczne, powiązane z sektorem surowcowym. Demontaż tego modelu był podstawą do potężnego administracyjnego i gospodarczego wzmocnienia nowego rosyjskiego reżimu z Władimirem Putinem na czele. Kapitalizm nomenklaturowy stał się polityczno-ekonomicznym fundamentem restauracji.

Po trzecie – cechą charakterystyczną dzisiejszej Rosji stanowi pojawienie się „nowej szlachty”, która jest powiązana z nowym typem elity politycznej epoki Władimira Putina. „Nowa szlachta” ma korzenie w środowiskach zarówno biznesowych, jak i urzędniczych. Faktycznie Rosja powróciła do schematu pracy opartego na zasadzie „karmienia”, znanej już w czasach feudalnej Rosji. Przez szereg stuleci tak rządziły staroruskie rody książęce wraz dworzanami w epoce Piotra I oraz Katarzyny II.

Każdy, kto jest związany z władzą, uzyskuje sferę kontroli, z której się „karmi” (prowadzi biznes lub zarządza). Trwałość strefy zależy od stopnia lojalności wobec władzy. Kulminacją tego zjawiska jest rządząca partia Jedna Rosja, która w chwili obecnej dysponuje w Dumie ponad 300 głosami. Zasady zachowania, ideologia i charakter tej siły precyzyjnie odzwierciedlają cechy „nowej szlachty”.

Powstanie „nowej szlachty” świadczy również o początkach kształtowania się rodowo-klasowej struktury, w której pochodzenie odgrywa rolę czynnika organizującego duże klasy społeczne. W takim przypadku „nowa szlachta” jest swoistym zarządem nowej klasy posiadaczy.

Po czwarte – charakterystyczne dla współczesnej Rosji są: cywilizacyjna wielopoziomowość społeczeństwa i gospodarki, wzajemne powiązanie różnych tradycji w systemie państwowości, euroazjatycka wielokulturowość oraz

perspektywy umocnienia postchrześcijańskiej wielowyznaniowości.

W chwili obecnej można zatem odnotować nowy przejściowy stan Rosji. Rozwija się wewnętrzna transformacja i tworzą się zręby nowego kraju, którego zarysy nie są do końca znane. Istnieją według mnie wszelkie podstawy, by mówić o tym, że Rosja miękko wchodzi w fazę euroazjatyckiego projektu, a elita polityczna, która obecnie znajduje się u władzy, w wyniku odejścia od liberalnej reformy lat 1999–2000 stała się głównym nosicielem tego projektu.

W planie geopolitycznym Rosja dąży do stworzenia nowego regionalnego, geoeconomicznego i politycznego systemu, który zapewniłby jej przywództwo regionalne i globalne. Elementy składowe tego systemu to: 1) regionalny energetyczny sojusz państw wydobywców i państw transportujących (euroazjatycki OPEK), którego zadaniem jest zapewnienie monopolu na dostawy nośników energii do Europy i na Daleki Wschód (głównie do Chin); 2) nowa organizacja transregionalna ds. współpracy i bezpieczeństwa („euroazjatyckie NATO”) na bazie Organizacji Szanghajskiej (alians Rosji i Chin, zakłada się włączenie do organizacji Indii); 3) w przestrzeni postradzieckiej inicjowany jest rozwój Jednolitej Przestrzeni Gospodarczej, która pozwoli zapewnić więź euroazjatyckiego jądra ze środkowo-europejskim pasem tranzytowym (Ukraina, Białoruś). Powyższa strategia określa w tym momencie pragmatyczny interes Rosji w stosunku do Ukrainy.

Jaka Rosja jest potrzebna Ukrainie?

Nowe władze Ukrainy rozpatrują stosunki z Federacją Rosyjską jako przymusowe partnerstwo i ograniczają się wyłącznie do utrzymania tych samych powiązań, wielkości handlu i poziomu współpracy. W ciągu dwóch ostatnich lat nie została zgłoszona ani jedna nowa inicjatywa, nie było żadnej oferty inwestycyjnej czy jakiegokolwiek dużego międzynarodowego programu, zorientowanego na rozwój euroazjatyckich rynków i kształtowanie podziału pracy.

Faktycznie Ukrainie brakuje własnej euroazjatyckiej strategii, na którą składałyby się plany i programy dotyczące promocji oraz ochrony narodowych interesów w Eurazji. Jeśli idzie

o kierunek zachodni, to wszystko wygląda równie niespójnie. Elity rządzące na Ukrainie nie różnicują strategii euroazjatyckiej i europejskiej, traktując element euroatlantycki jako instrument wchodzenia do Unii Europejskiej. Stało się to już przedmiotem gorących sporów, a nawet konfliktów politycznych. Jest to istotny błąd, który może drogo kosztować ukraińską gospodarkę, jak również prowokować nowe konflikty. Ukrainie potrzebna jest europejska strategia – jako wyważona polityka interesów w rejonie, broniąca spraw narodowych i umacniająca narodowy projekt ukraiński.

W planie geoeconomicznym Ukraina musi być zainteresowana strukturalną przebudową rosyjskiej gospodarki na liberalnych podstawach, nawet z możliwością udziału kapitału zagranicznego w projektach surowcowych. Po pierwsze, byłoby to potężnym źródłem dodatkowych zasobów na rozwój industrialnych i postindustrialnych gałęzi przemysłu Rosji. Po drugie, podmioty zagraniczne uzyskałyby możliwość wprowadzenia konkurencyjnych projektów w zakresie dostaw energii. Byłby to zatem wariant idealny dla Ukrainy. Po trzecie, idąc tą drogą, można by liczyć na koncesyjne i inwestycyjne projekty z udziałem kapitału ukraińskiego, które stanowiłyby rozwiązanie problemów nie tylko politycznych, ale również energetycznych.

Obecny model surowcowy jest dla Ukrainy stałym źródłem geoeconomicznych zagrożeń. To ten właśnie model powieli bezpośrednią zależność energetyczną Ukrainy, a rosyjskich polityków skłania do wywierania na nią stałej presji, do egzekucji zadłużenia czy też ekspansji kapitału surowcowego na ukraińską gospodarkę. Model surowcowy przyczynia się do kształtowania nowego rosyjskiego ekspansjonizmu geopolitycznego.

Jeśli mówimy o wymiarze cywilizacyjnym, to – moim zdaniem – dla Ukrainy korzystny jest euroazjatycki wybór Rosji. Po pierwsze, wybór ten zapewnił dość stabilną sytuację wewnętrzną. Po drugie, nowa rosyjska ideologia euroazjatyckiego XXI wieku pozwoli ukraińskości jako takiej ukształtować własne misje i zająć właściwą pozycję w Europie. Przy czym Ukraina doprowadzi do tego nie pod przykrywką rosyjskiej cywilizacji, a w charakterze samodzielnego gracza, dokonującego własnego cywilizacyjnego wyboru.

Jednak żeby Ukraina miała możliwość wpływu na losy Rosji, musi zająć własne, precyzyjnie określone stanowisko, zarówno w płaszczyźnie geoeconomicznej oraz politycznej, jak i socjokulturowej czy cywilizacyjnej. Renesans ukraiński jest niezwykle bolesny i męczący. Wiąże się on z rozdwojeniem, wewnętrznym dualizmem oraz konfliktami różnych elit, idei i projektów przyszłości. Zajęcie przez Ukrainę konkretnego stanowiska mogłoby być niezwykle korzystne i pożyteczne dla Rosji. Zamiast walki i odrzucenia, zamiast krytycznego stosunku do przemian zachodzących na Ukrainie, należałoby doprowadzić do większego duchowego uczestnictwa, zrozumieć istotę ukraińskiej rewolucyjności oraz przyjąć ją jako część własnego procesu, a nie rozpatrywać jako zewnętrzne zagrożenie. Ton ostatnich wypowiedzi Rosji wywołuje zaniepokojenie. Nie można z wewnętrzną wrogością mówić o jakiegokolwiek wspólnej przyszłości. Sens ma tylko mówienie językiem dialogu i kultury współistnienia – taki jest moment przejścia.

W najbliższym czasie – od półtora roku do dwóch lat – na Ukrainie kształtuje się nowy krajobraz polityczny, w którym będzie dominować inna percepcja przyszłości. I w tej przyszłości jakoś umocowana będzie Rosja. Jednak to, jak będzie ona określona przez ukraińskich polityków – jako zewnętrzny wróg, jako cywili-

zacja, z którą można coś wspólnie tworzyć, czy też jako konserwatywny konkurent, z którym należy dzielić się pieniędzmi na europejskim kontynencie – pozostaje na razie pytaniem otwartym.

Misja Ukrainy

Moim zdaniem spośród kierunków, które pozwoliłyby Ukrainie ukształtować własną misję wobec Rosji, w kontekście euroazjatyckiego projektu tego państwa, optymalna byłaby formuła konsolidacji słowiańskiego świata jako komponentu europejskiej ekumeny i jednocześnie – sąsiada młodej Europy. Słowiański świat, będący uczestnikiem projektu europejskiego (a chodzi tu o Ukrainę, Polskę, Czechy, Bułgarię, Słowację i inne kraje), zwieńczyłby cywilizacyjne stanowienie Europy. Sprzyjałoby to ocaleniu ciągłości historii i zachowaniu zrozumiałego, akceptowalnego oraz niekonfliktowego formatu stosunków wzajemnych, jak również rozszerzeniu kontekstu projektu Wielkiej Europy, o którym dzisiaj tak wiele się mówi. Rosja–Eurazja znalazłaby wreszcie tak poszukiwaną jedność, bez wysiłku i misji wewnętrznych ponad siły. W rzeczywistości powtórzyłaby fenomen USA XVIII wieku – jako Stany Zjednoczone Eurazji XXI wieku.

tłum. Stanisław Filipczak

Ukraina i Rosja – alternatywne modele transformacji

Oleś Lisnyczuk

Na początku chciałbym twierdząco odpowiedzieć na pytanie zawarte w tytule panelu: „Tak, moim zdaniem, gdy ocenia się społeczno-polityczny rozwój Ukrainy i Rosji z perspektywy 2006 roku, można stwierdzić, że istnieją między nimi poważne różnice, które dzięki porównaniu obu państw ujawniają ich własną specyfikę”. W danych warunkach historycznych i w konkretnym kontekście geopolitycznym te różnice i specyfiki mogą być postrzegane właśnie jako alternatywy.

Przypomnijmy, że swoje znane stwierdzenie „Ukraina to nie Rosja” były ukraiński prezydent Leonid Kuczma sformułował w okresie, kiedy ukraińskie elity władzy dość wyraźnie wzorowały się na rosyjskim modelu społeczno-politycznym, korzystając przy tym nieoficjalnie z usług konsultantów i technologów politycznych z Federacji Rosyjskiej. Właśnie w takiej sytuacji Kuczma, rzecz jasna nieumyślnie, potwierdził istnienie dostrzegalnych rozbieżności w funkcjonowaniu ukraińskiego i rosyjskiego wariantu „demokracji regulowanej”, a mówiąc bez eufemizmów – dwóch wersji postradzieckiego autorytaryzmu.

Do 2000 roku istniały podstawy, aby mówić o dużej zbieżności najważniejszych wektorów rozwoju społeczno-politycznego Ukrainy i Rosji. To właśnie jest granica, za którą zaczęła się transformacja Rosji jelicynowskiej w putinowską. To również granica, za którą w wyniku „skandalu kasetowego” i wywołanego przezeń kryzysu politycznego na Ukrainie została w istocie przekreślona możliwość ostatecznego wykrystalizowania się silnego, stabilnego systemu rządów autorytarnych w osobie Leonida Kuczmy.

Nawet w okresie, który może pretendować do miana „klasycznego kuczmyzmu” i który przypada mniej więcej na okres między drugą połową 2001 roku a pierwszą połową 2004 roku, ukraiński model polityczny na poziomie funkcjonalnym znacznie różnił się od systemów politycznych partnerów ze Wspólnej Przestrzeni Gospodarczej. W przeciwieństwie zarówno do Białorusi, jak i Kazachstanu czy Rosji, na Ukrainie istniały: realna opozycja o rosnącym znaczeniu politycznym, dość silna konkuren-

cja w polityce, brak monolitycznej jedności elit władzy, stabilny, niski poziom społecznego poparcia dla istniejącej władzy, społeczeństwo obywatelskie o rosnącym potencjale politycznym, wreszcie brak, pomimo starań, pełnego monopolu elit władzy w przestrzeni informacyjnej.

Do ważnych cech ówczesnego ukraińskiego systemu politycznego można zaliczyć także intensywne wykorzystywanie czynników pochodzenia zewnętrznego. Z jednej strony chodzi tu o tzw. „europejski wybór” – zespół chwytów retorycznych głoszących zasadniczą przychylność ukraińskiego kierownictwa dla integracji kraju ze strukturami europejskimi i euroatlantyckimi. Celem tej retoryki było utrzymanie zewnętrznej legitymizacji reżimu w obliczu wewnętrznych proautorytarnych zachowań władzy, kryzysów politycznych, wreszcie krachu legitymizacji wewnętrznej.

Z drugiej strony zewnętrznym czynnikiem politycznym był czynnik rosyjski, który przeważnie oznaczał nieformalne umowy o wspieraniu przez rosyjskie elity władzy ukraińskiego kierownictwa, w tym także w procesie spodziewanej zmiany prezydenta. W ostatnim roku kadencji Kuczmy czynnik ten praktycznie uległ „naturalizacji”: z formalnie zewnętrznego stał się *de facto* wewnętrznym. Chodzi mi o to, że jego niezbędność dla ówczesnego ukraińskiego kierownictwa i osiągnięta intensywność jego wykorzystania były tak wysokie, że przemieniały praktykę rosyjskiego wsparcia w praktykę rosyjskiej obecności w ukraińskiej polityce i władzy.

Wracając do porównania trendów rozwoju politycznego Ukrainy i Rosji w pierwszych latach bieżącej dekady, warto zauważyć, że w tym czasie w Rosji, w przeciwieństwie do Ukrainy, zaczęły przeważać próby ustabilizowania przez odnowione elity władzy procesów politycznych i społeczno-gospodarczych poprzez centralizację procesów decyzyjnych, hierarchizację poziomów władzy politycznej i administracyjnej, a także usunięcie z przestrzeni politycznej konfliktów mających rezonans społeczny.

W tym samym czasie na Ukrainie stopniowo krystalizował się inny trend, który zakładał dywersyfikację przestrzeni politycznej, urozmaicenie głównych procesów politycznych, wzrost konkurencji w polityce, zaostrzenie konfliktów między elitami i stałe przyłączanie

się do nich aktywnych części społeczeństwa. Dążenia te rozwinęły się i nasiliły na Ukrainie w procesach związanych z pomarańczową rewolucją, a w Rosji – w reakcjach na doświadczenia tego zdarzenia.

Przy tym w Rosji zarówno w publicznym dyskursie politycznym, jak i w świadomości elit władzy, a w znacznym stopniu także na poziomie profesjonalnej refleksji politycznej dominuje interpretacja dzisiejszych procesów transformacji w Rosji i na Ukrainie właśnie jako realizacji pewnego projektu, jako konsekwentnego, planowego działania autorów i realizatorów jakiegoś planu przemian społeczno-politycznych. W taki sposób jest nie tylko postulowana, ale także idealizowana rola oficjalnych lub nieoficjalnych autorów w tworzeniu i realizacji takich projektów.

Moim zdaniem bardzo wymowny jest fakt, że podobna logika pojawia się w dużym stopniu nie tylko w dyskursie publicystycznym i nie wyłącznie u różnych komentatorów politycznych, ale także w środowisku rosyjskich nauk politycznych. Takie podejście jest często wykorzystywane do wyjaśniania zjawiska pomarańczowej rewolucji.

Weźmy na przykład tekst znanego rosyjskiego badacza O. Gałkina, doktora habilitowanego nauk historycznych, pracownika naukowego Instytutu Socjologii RAN⁶. Uczony poświęcił artykuł problemom globalizacji, ale znalazło się w nim miejsce także dla tzw. „kolorowych rewolucji”, w szczególności dla pomarańczowej. Gałkin wymienia szereg czynników wewnętrznych, które postrzega jako warunki wstępne kryzysów rewolucyjnych. Są to: wysoki poziom niezadowolenia społecznego, słabość i skurczenie władzy politycznej, rozłam w elitach rządzących, funkcjonowanie wpływowej siły, która może zaproponować alternatywę, wreszcie istnienie „rozreklamowanego” charyzmatycznego lidera. Z tymi tezami można się zasadniczo zgodzić, choć warto zauważyć, że spektrum warunków wstępnych, a co więcej – przyczyn, na tym się, przynajmniej w przypadku pomarańczowej rewolucji, nie kończy. Niemniej jednak w dalszej części artykułu akcent jest kładziony na rolę „pewnych sił zagranicznych”. Już kilka akapitów niżej, gdzie

te „sily zewnętrzne” są łączone z globalizacją, zachodzi redukcja rewolucji ukraińskiej, gruzińskiej i kirgiskiej (przy czym autor uściśla, że ostatnia z nich jest „półrewolucją”) do przewrotów wojskowych, które miały miejsce w XIX wieku w Ameryce Łacińskiej.

Jak się wydaje, przytoczone tezy są po pierwsze reprezentatywne (w tym samym numerze pisma można znaleźć podobne interpretacje), a po drugie – symptomatyczne. Ogólnie rzecz biorąc, rosyjscy politolodzy i publicyści łącznie dołożyli nie mniej (a może nawet więcej) starań, by ogarnąć zjawisko „kolorowych rewolucji”, niż politolodzy i analitycy krajów, w których te wydarzenia miały miejsce.

Jak widać, również z przywołanego artykułu O. Gałkina, stworzona wysiłkiem rosyjskich autorów wizja „kolorowych rewolucji” opiera się na kilku głównych założeniach. Po pierwsze, zdarzenia te są rozpatrywane jako projekt zagraniczny, zachodni (czytaj: amerykański), który tylko efektywnie wykorzystuje wewnętrzne warunki wstępne w krajach jego realizacji. Po drugie, „kolorowe rewolucje” w różnych krajach są tłumaczone jako modyfikacje tego samego projektu. Po trzecie, rola samej Rosji w kryzysach rewolucyjnych jest albo pomijana, albo minimalizowana. Po czwarte, nie zwraca się także uwagi na demokratyczny charakter wystąpień przeciwko władzy, a masowe protesty są oceniane jako ochłokratyczne.

Moim zdaniem obecność tez tego rodzaju w wyjaśnianiu zjawiska pomarańczowej rewolucji nie tylko nie sprzyja jego trzeźwej analizie, ale wręcz prowadzi do zasadniczych deformacji jego pojmowania. Teza o zewnętrznym (amerykańskim) uwarunkowaniu rewolucji była już dostatecznie często dyskutowana i znalazła wiele przekonujących kontrargumentów. Tutaj chciałbym skontrolować inny składnik dominującego w Rosji podejścia do procesów rewolucyjnych w krajach postradzieckich. Według mnie wspólny mianownik procesów rewolucyjnych na Ukrainie, w Gruzji i Kirgistanie okazuje się bardzo umowny, a samo pojęcie „kolorowych rewolucji” jest bardziej metaforyczne niż analityczne.

Bez wątpienia skuteczne akcje protestu w trzech krajach postradzieckich miały ze sobą wiele wspólnego. W przypadku Ukrainy i Gruzji takich punktów stycznych jest znacznie więcej, w tym także na poziomie ideowym.

⁶ A. Gałkin, *Globalizacja i polityczeskije potriasienija XXI wieka*, „Politiczeskije issledowanija”, 2005, nr 4, s. 68–69.

Równocześnie warunki wewnętrzne, fundamenty kryzysów, które spowodowały upadek wcześniejszych elit władzy, siły napędowe i ich motywacje, a także bezpośrednie katalizatory w tych przypadkach znacząco się różniły.

Niezależnie od tego, jak bardzo ktoś wierzy w wersję rozwoju pomarańczowej rewolucji jako „projektu specjalnego”, powinien uwzględnić fakt, że jeszcze wiosną 2004 roku (a nawet później) tylko bardzo odważni obserwatorzy mogliby uznać scenariusz gruziński za prawdopodobny na Ukrainie. Taki scenariusz stanowił wtedy marzenie ukraińskiej opozycji, ale i ona uważała go za mało realny.

Kilka wydarzeń, które miały miejsce tuż przed rozpoczęciem lub nawet w pierwszych miesiącach kampanii, nasiliło przebudzenie sił obywatelskich w kraju i wzmocniło potrzebę solidarnego protestu. Były to m.in.: wysunięcie kandydatury Wiktora Janukowycza na oficjalnego następcę Kuczmy (kandydat ten konsolidował zarówno społeczeństwo, jak i elity, w tym te bliskie kręgom władzy); liczne przykłady promowania Janukowycza (jako kandydata władzy) przy użyciu siły lub manipulacji, a w istocie – narzucanie go wyborcom; mobilizująca rola technologii „pomarańczowej fali”; otrucie opozycyjnego kandydata na prezydenta Wiktora Juszczenki itd.

Efektom brutalnych działań władzy stał się protest społeczny, który był zresztą nieprzewidywany (być może nieuwzględniony w rachubach) i w znacznym stopniu samoczynny, rosnący lawinowo. To właśnie ten protest – jego wielkość i jakość, a nie specjalnie przygotowane i realizowane scenariusze jakichś postronnych autorów – umożliwił wydarzenia na kijowskim Majdanie Niezależności i na placach całego kraju.

Za specyfikę pomarańczowej rewolucji, w porównaniu z przełomami w Gruzji i Kirgistanie, można uznać fakt, że najważniejszym podmiotem ukraińskich wydarzeń była klasa średnia: szerokie kręgi rodzimej burżuazji oraz małego i średniego biznesu, a także środowiska społeczeństwa obywatelskiego.

Tak więc, zgadzając się, że akcje protestacyjne opozycji politycznej miały charakter zorganizowany, należy także – wśród najważniejszych tendencji ujawnionych przez pomarańczową rewolucję – wyróżnić zdolność szerokich kręgów społecznych do samoorganizacji w ra-

mach solidarnych zbiorowych działań politycznych. Wybory 2006 roku zademonstrowały, że ten potencjał nie wyczerpał się w porewolucyjnych miesiącach, choć przyjął formy bardziej pasywne. Dzięki jego trwaniu w przestrzeni politycznej ciągle istnieje silna konkurencja. Właśnie ta konkurencja, wraz ze znaczną liberalizacją działalności środków masowego przekazu i ogólnie demokratycznymi wyborami parlamentarnymi mogą być dziś uważane za najważniejsze rzeczywiste zdobycze pomarańczowej rewolucji. Silna konkurencja w środowisku politycznym jako cecha obecnego modelu politycznego Ukrainy, podobnie jak dwie pozostałe, stanowi warunek wstępny umocnienia dojrzałych form demokracji. Równocześnie może ona być wyzwaniem dla perspektywy demokracji na Ukrainie.

Konkurencja polityczna na Ukrainie ma dziś skomplikowaną strukturę, której najwyższy poziom stanowi potwierdzony także podczas niedawnych wyborów podział sympatii politycznych między zachodem i centrum a wschodem i południem kraju. Równocześnie podstawowe antagonizmy występują na poziomie elit, a rozłam kraju, o którym więcej mówi się poza jego granicami, jest, by tak rzec, narzucony społeczeństwu przez świat polityki. Dodatkowo, i to dość istotna, dyferencjacja jest dostrzegalna także wewnątrz obozów politycznych, które bazują na którymś z wymienionych regionalnych segmentów elektoratu. Początek działań na przykładzie zmian w konstytucji znacząco zwiększa zapotrzebowanie na zdolność elit politycznych do efektywnych pertraktacji oraz do łączenia swoich interesów grupowych z interesami innych w celu współpracy i współdziałania w procesie politycznym. Można to uważać za prawdziwy test przydatności zawodowej liderów sił politycznych i ich klienteli – różnych „otoczeń” oraz „drużyn”.

Oczywiście, przeczuwając potencjalne trudności w tym zakresie, ukraiński dyskurs polityczny i medialny bardzo uważnie reagował na kwestię tworzenia koalicji parlamentarnej w Radzie Najwyższej nowej, piątej kadencji. W ostatnim miesiącu przed wyborami na podstawie obserwacji przedstawicieli liderów kampanii wyborczej i ich prezentacji w mediach można było odnieść wrażenie, że w kraju trwa już formowanie koalicji rządzącej, a nie kampania przed wyborami parlamentarnymi.

Zresztą wczesne dyskusje dotyczące rodzajów i zawartości hipotetycznej koalicji skończyły się co najwyżej pewnymi przepływami głosów od jednych uczestników wyborów do drugich, a nie jakimiś konkretnymi uzgodnieniami. W efekcie burzliwe, ale na ogół niezbyt publiczne pertraktacje trwają także po wyborach, a ich efektywność nie wzrosła.

Od potencjalnej koalicji rządzącej wiele się oczekuje i w istocie dużo od niej zależy. Jednak moim zdaniem format przyszłej koalicji nie jest dla perspektywy demokratycznego rozwoju Ukrainy i dla tworzenia efektywnego modelu demokracji problemem egzystencjalnym. Znacznie pilniejsze w tym kontekście wydaje się określenie zasad działania takiej koalicji, zawartości jej programu i zdolności do realizowania go.

Spośród wszystkich możliwych scenariuszy procesu koalicyjnego produktywny, przynajmniej dla otwartego i pozbawionego uprzedzeń omówienia, mógłby się moim zdaniem stać wariant prawdziwej wielkiej koalicji, do udziału w której zostaliby zaproszeni wszyscy zwycięzcy wyborów parlamentarnych. Z różnych powodów partia ukraińskich komunistów raczej nie weźmie udziału w takiej koalicji. Tak więc realna wielka koalicja mogłaby objąć Partię Regionów, Blok Julii Tymoszenko, blok „Nasza Ukraina” i Partię Socjalistyczną. Na te siły polityczne łącznie 26 marca głosowała przeważająca większość ukraińskich wyborców, czyli prawie 74%, co przemienia ich hipotetyczny związek z koalicji dla zwycięstwa w koalicję stworzoną dla reprezentowania interesów przeważającej części społeczeństwa i współpracy w celu ich realizacji.

Taka koalicja miałaby sens, gdyby jej uczestnicy zgodzili się na tymczasowe wprowadzenie na Ukrainie mechanizmów demokracji konsocjatywnej, współobywatelskiej. Ważne byłoby przy tym znalezienie optymalnego sposobu uwzględnienia także innych elementów de-

mokracji takiego typu – prawa wzajemnego weta, proporcjonalnej reprezentacji segmentów wyborczych w centralnych i regionalnych organach władzy itd. Taka praktyka mogłaby zostać zastosowana na pewien stabilizujący okres polityczny, a głównym imperatywem mogłoby być poszukiwanie i podtrzymywanie konsensusu w elitach z dalszym przeniesieniem go na społeczeństwo.

Przyznaję, że na razie taki rozwój wydarzeń jest mało realny, jednak chciałbym jeszcze raz zaznaczyć, że publiczne omówienie takiego wariantu właśnie dziś miałoby sens i mogłoby przyczynić się do uważniejszego spojrzenia na możliwości demokracji konsocjatywnej w przyszłości, gdyby regionalne spory utrwaliły się i zachowały wysoki poziom upolitycznienia.

Ponieważ model konsocjatywny w dzisiejszej sytuacji raczej nie zostanie wykorzystany, to również po wzmocnieniu parlamentarnej części systemu politycznego silna konkurencja w ukraińskim życiu politycznym będzie trwała. Są podstawy, by sądzić, że ta konkurencja będzie wpisana w ramy pewnego demokratycznego równouprawnienia. Jednak w późniejszym okresie najpewniej znaczny wpływ i zastosowanie zachowają praktyki niepubliczne, szarostrefowe, i tą przede wszystkim drogą będzie rozwijać się konkurencja polityczna.

Właśnie na samoorganizującej się konkurencji polega moim zdaniem podstawowa różnica między modelem ukraińskim a modelem dzisiejszej Rosji, w której realizowany jest kurs na usunięcie publicznych, skierowanych do elektoratu, przejawów stratyfikacji klasy politycznej. Równocześnie konkurencyjnemu modelowi polityki ukraińskiej brakuje stabilności i przewidywalności, podczas gdy dla monocentrycznego modelu rosyjskiego już w najbliższym czasie zorganizowany brak rzeczywistej konkurencji może stać się poważnym wyzwaniem.

tłum. Katarzyna Kotyńska

Stosunki rosyjsko-ukraińskie z polskiej perspektywy

Adam Daniel Rotfeld

I

Wypowiedzi, które słyszałem do tej pory, dają się ułożyć w pewien schemat – triadę: kontekst historyczny, kontekst współczesny i pewne elementy dotyczące dalszego rozwoju w przyszłości. Rzecz dotyczy stosunków ukraińsko-rosyjskich i rosyjsko-ukraińskich. Pomijam tu sprawę percepcji: jak postrzegamy Ukrainę, a jak Rosję, chociaż trudno nam się od tego uwolnić, bo bardzo często jesteśmy zakładnikami własnych struktur myślenia i nawet gdy chcemy być obiektywni – nie zawsze nam się to udaje. Powiem rzecz następującą. Różny jest kontekst historyczny dla Ukrainy i dla Rosji, choć oba państwa wyrastają ze wspólnych korzeni. Napisano o tym bardzo wiele.

Ukraina odwołuje się do krótkiej państwowości i do okresu hetmanów w połowie XVII wieku, w szczególności do decyzji Rady Perejaśławskiej z 1654 roku i poprzedzających ją powstań kozackich, które dawały pewien powiew wolności. W Rosji często nie jest doceniane to, że właśnie w Kijowie rodziły się nowe myśli modernizacyjne, które następnie Moskwa przejmowała.

Rosja, która istnieje dzisiaj, nigdy w historii nie istniała. I to pod każdym względem. Dotyczy to względów terytorialnych, narodowych, koncepcyjnych. Rosja jest państwem nowym i musi rozwiązywać wiele nowych problemów. Musi zdefiniować swoją strategię. Najprostszym działaniem jest poszukiwanie odpowiedzi w doświadczeniu historycznym. W Rosji nawiązywano zarówno do Iwana Groźnego czy Katarzyny Wielkiej, jak i do Piotra I. W latach dziewięćdziesiątych – w okresie Gorbaczowa, Jelcyna, ale również i na początku rządów Putina – najczęściej odwoływano się do Stołypina. Przed laty postawiłem sobie pytanie: dlaczego w rosyjskiej polityce wewnętrznej powraca się do Stołypina, a nie odwołuje się na przykład do myśli i koncepcji Górczakowa. Był on tym, który mówił, że Rosja powinna się skupić, skoncentrować – *sosriedotoczitsia*. Ostatecznie przyjęto całą radziecką ornamentykę propagandową, z wiarą, że stworzy ona nową rzeczywistość, że będzie to nowy fakt rzeczywisty. Przywrócono

na przykład radziecki hymn – *Sojuz niereszymych respublik swobodnych, splotiła na wieki wielikaja Ruś*. Ludzie rzeczywiście wierzyli, że był to związek – jeśli tak można powiedzieć – który Rosja skonsolidowała. Rzecz w tym, że z punktu widzenia narodów, które oderwały się od niej w latach 1990–1992, to właśnie Rosja była postrzegana jako ostatnie wielkie imperium w świecie. W XX wieku kolejno upadały różne imperia: otomańskie, austro-węgierskie (najbardziej zbliżone do Rosji), nie mówiąc już o imperiach zamorskich. Turcja i Austria tylko zyskały na rozpadzie imperiów. Co się tyczy Rosji, ten proces trwa i powiem szczerze, że jego wynik nie wydaje się przesądzony. Nic nie jest w historii zdeterminowane ostatecznie. Ukraina stanowi najbardziej istotny element tego, czym było imperium rosyjskie. Tyle o historii.

II

Pytanie: jak mogą się ułożyć stosunki między Ukrainą a Rosją? Najbardziej pożądane z punktu widzenia obu państw, ale też Polski, Europy i świata, byłoby ułożenie tych stosunków na zasadach przyjaznych, bliskich, a zarazem – partnerskich. Niewykluczone, że tak się stanie. To oczywiście będzie wymagało ogromnego wysiłku od każdej ze stron. Nie będzie to proces bezbolesny, ponieważ w Rosji często postrzega się Ukrainę w inny sposób niż na przykład dawne republiki bałtyckie. Jest to zrozumiałe – państwa bałtyckie zostały inkorporowane do ZSRR w roku 1940, a Ukraina właściwie od ponad 350 lat była integralną częścią Rosji.

Kiedy w 1992 roku odwiedziłem Kijów w związku z konfliktem w Naddniestrzu, miałem kilka godzin wolnych. Wstąpiłem do księgarni. Chciałem kupić historię Ukrainy po ukraińsku. W czasach radzieckich istniała tylko opublikowana przez Akademię Nauk ZSRR historia Ukrainy w języku rosyjskim. Na początku lat dziewięćdziesiątych w księgarni były dwie historie, ale wydane w Kanadzie i USA – reprinty. Kupiłem obie te książki, jak również wydanie *Kobzara* Tarasa Szewczenki wielkości małego telefonu komórkowego. Był to reprint edycji z 1886 roku wydanej w Genewie. Niewiele ludzi wie, że Taras Szewczenko swój pierwszy tekst *Kobzara* po ukraińsku opublikował w Genewie. Wtedy przemycano książki rozmiarów popularnego wówczas arkusza

bibułki do skręcania papierosów (stąd później wzięta się m.in. seria wydawnictw „Kultury” paryskiej, wydawana w podobny sposób, aby przemycaną literaturę można było ukryć przed celnikami). W ten sposób na Ukrainę w połowie XIX wieku przemycano w skali masowej *Kobzara* Szewczenki. Egzemplarz wydany w 1992 roku na Ukrainie *Kobzara* był poprzedzony przedrukiem dekretu cara, który przebywając na kuracji w Niemczech, w Ems, zakazał używania „narzecza małorosyjskiego”. Słowa „Ukraina” czy „ukraiński” nie zostały w dekreście użyte. Car mógł wyrazić zgodę na użycie tego języka w badaniach nad starodrukami, przez badaczy, ale zawsze musiała to być jego osobista, pisemna zgoda. Świadczy to dowodnie, że w Rosji w połowie XIX wieku przywiązywano ogromną wagę do rusyfikacji Ukrainy. Inaczej się działo na zachodniej Ukrainie, znanej wówczas jako Galicja Wschodnia.

Jesienią 2004 roku wielu ludzi w Polsce i Europie stawiało sobie pytanie: jak potoczą się wypadki na Ukrainie? Zachodni obserwatorzy – mało obeznani z sytuacją ukraińską – przewidywali, że może dojść do rozpadu państwa na Ukrainę wschodnią i zachodnią, a niektórzy przewidywali jeszcze, że powstaną Ukraina środkowa i Ukraina na Bukowinie. Innymi słowy, była to prognoza bardzo schematyczna. Zgadza się z jednym z przedmówców, że takie uproszczone, schematyczne widzenie często określa politykę różnych państw, jakkolwiek jest bardzo dalekie od rzeczywistości. To fakt, że Ukraina potrafiła znaleźć własną formę ewolucji – od systemu totalitarnego do systemu demokratycznego. Jest to w przypadku tego kraju droga dosyć daleka, ale wybór został dokonany.

III

Rosja poszukuje tej drogi już od szesnastu lat. Dla mnie obiecujące było wystąpienie Władimira Putina w lipcu 2000 roku, kiedy ogłosił dokument, w którym strategię dla Rosji określił krótko jako *Diktatura zakona*. Wówczas – będąc jeszcze w Szwecji – powiedziałem do swoich współpracowników, że w tym określeniu, złożonym z dwóch słów, 50% jest gwarantowane, natomiast te drugie 50% pozostaje sprawą otwartą. Demokracja wymaga, by zbudować państwo oparte na normach prawa. I niezależnie, czy się to prawo nam podoba, czy

nie – prawo musi być prawem. W Rosji zapoczątkowano proces budowy państwa prawa. Z perspektywy tego rozumowania okres prezydentury Putina jest często niedoceniany. W uproszczeniu można powiedzieć, że Putin zamierzał Rosję niestabilną ustabilizować; Rosję, która była nieprzewidywalna – uczynić przewidywalną. Najmniej zaawansowana jest budowa państwa prawa. Nie będę tu jednak wniknąć w szczegóły.

Pytanie: co zaważyło bardzo negatywnie na budowie państwa prawa w Rosji? W czterech poprzednich wystąpieniach nikt nie wspominał o instytucjach, które mają doniosłą rolę w kształtowaniu tożsamości Rosji i Ukrainy. Mam na myśli przede wszystkim służby specjalne. W Rosji ukształtowano mit, że spadkobiercy NKWD, GRU, KGB i FSB – są to apolityczne propaństwowe instytucje – stanowią jakby szkielet dla budowy nowoczesnego państwa. Być może było to nieuniknione, ponieważ państwo musi się na czymś opierać. Skoro zrezygnowano ze struktur partyjnych, odrzucono jako nieprzydatne państwowe administracyjne struktury radzieckie, to pozostały nienaruszone jedynie struktury siłowe, takie jak: wojsko, KGB, teraz FSB oraz inne służby wywiadu wewnętrznego i zewnętrznego. Zdumiało mnie, kiedy byłem w Rosji w latach dziewięćdziesiątych, że w największej księgarni sale były wypełnione publikacjami hagiograficznymi, zgodnie z którymi służby stanowiły jedyne instytucje, w których działali ludzie bez skazy i zmyzy. Byli to bohaterowie płaszcza i szpady, ludzie nieskorumpowani, oddani sprawie państwa. Jeżeli na takiej podstawie buduje się nowe państwo, to oczywiście respektowanie prawa musi zejść na dalszy plan.

Inną instytucją, która odgrywała i odgrywa w Rosji istotną rolę, jest Kościół prawosławny. Kościół ten w pewnym sensie wyrażał w historii Rosji ideologię tego, co się nazywa ideą rosyjską. W swoim czasie Jelcyń naiwnie ogłosił konkurs na ideę rosyjską, której gwałtownie w latach dziewięćdziesiątych poszukiwano. Prawdą jest, że to właśnie Kościół prawosławny wyraża tę rosyjską ideę.

Zmierzam do konkluzji. Obie te struktury (służby specjalne i Kościół prawosławny) są ze swej istoty konserwatywne, by nie powiedzieć – zmierzają do restauracji tego, co było.

IV

W tym miejscu chciałbym przejść do trzeciego elementu triady – do spraw współczesnych. Zarówno na Ukrainie, jak i w Rosji udało się w różny sposób podjąć wyzwania współczesności. Można je sprowadzić do dwóch fundamentalnych kwestii, a mianowicie: jak dostosować państwo do procesów globalizacji i modernizacji. Rosja otrzymała pewien dar od losu w postaci gwałtownej zwyżki cen nośników energii: gazu i ropy. Ułatwia to wprowadzanie reform, które zwykle bywają kosztowne. W jakiej mierze są to reformy głębokie – pozostaje sprawą otwartą.

Nasi rosyjscy goście wydają się w tej sprawie bardziej kompetentni. Moją intencją jest odnotować fakt, że oto pojawia się istotna szansa wykorzystania nagłego napływu petrodolarów w celu dokonania głębokich reform.

Co się tyczy Ukrainy, to sprawa jest o tyle trudniejsza, że bez ułożenia stosunków z Rosją będzie ona miała stale poważne problemy. Zgadza się, że porozumienie zawarte na początku stycznia w sprawie tranzytu i dostaw gazu jest bardzo niejasne i korupcjogenne. Słyszałem dziś na tej sali, że pani Julia Tymoszenko reprezentuje swego rodzaju robespierryzm. Nie wiem, może i ona będzie ukraińskim Robespierre'em, ale na razie wyraża raczej tendencje populistyczne. Jej program to klasyczny przykład frazeologii populistycznej. Prawdopodobnie było to nieuniknione. Ukraińskie elity nie zjawily się przecież z Księżyca. Dziwiłem się przed laty, dlaczego Ukraina, która ma tak ogromną i dobrze zorganizowaną na emigracji diasporę – zwłaszcza w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych i Niemczech – nie skorzystała z tej emigracji. W istocie rzeczy nie ma ani jednego polityka ukraińskiego, który wróciłby na Ukrainę i objął poważną funkcję. W jakimś sensie Ukraina odcięła się od tej możliwości. Tymczasem na przykład w trzech państwach bałtyckich jest przeciwnie – wielu emigrantów zaproszono do udziału w aktualnej polityce. Nowe elity – niezależnie od tego, czy jest to Janukowycz, Juszczenko czy Tymoszenko – odgrywały przecież istotną rolę w państwie w czasach Leonida Kuczmy. Juszczenko był szefem banku centralnego i premierem, pani Tymoszenko zaś sprawowała funkcję wicepremiera. Innymi słowy,

ta nowa elita, jakkolwiek młoda wiekiem, jest mocno osadzona w tym, co było produktem rozwoju po odejściu Krawczuka i objęciu władzy przez Kucznię.

W Rosji (ale czasem również na Zachodzie) formułowany jest zarzut, że Polska niepotrzebnie mieszała się w sprawy Ukrainy. Chcę powiedzieć, że niezależnie od tego, czy Polska rzeczywiście się angażowała, czy też gdyby się nie angażowała, to przecież procesy te były autentyczne i przebiegały w sposób znacznie głębszy, niż to jest uświadamiane, a poza tym były kształtowane nie tylko przez elity, a z całą pewnością nie przez czynniki zewnętrzne. Polska nie mogłaby się angażować, gdyby Leonid Kuczma nie zwrócił się do prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. Była to prośba o pomoc w zapobieżeniu przelewowi krwi, co wówczas wydawało się prawdziwym, autentycznym zagrożeniem. Udało się temu zapobiec.

Proces transformacji na Ukrainie zaczął się jeszcze za czasów Kuczmy. Jego uwieńczeniem była zmiana na przełomie 2004 i 2005 roku – rewolucja, którą zwykło się nazywać „pomarańczową”. Przyznam się, że mnie te określenia nie odpowiadają. Jest to frazeologia PR, która prowadzi do uproszczeń. Wydaje się to dobre do sprzedawania koszulek lub dzinsów, ale złożone i tak bardzo wielowymiarowe procesy społeczne nie są na sprzedaż. Ten proces transformacji nie zakończył się jednak i ciągle trwa. Siły, które w 2004 roku odniosły rzeczywiste, a nie sfatszowane zwycięstwo, pogłębiły je w niedawnych wyborach parlamentarnych. Jeżeli policzymy wspólnie głosy wszystkich tych sił „propomarańczowych”, to okaże się, że przy całym rozczarowaniu społeczeństwa ukraińskiego w dalszym ciągu istnieje ogromne poparcie dla procesu przemian.

Co się tyczy Rosji, to z uwagi na wielkość, rolę, jaką mocarstwo to odgrywa w świecie, a także ze względu na jego ambicje, procesy te będą się rozwijać inaczej. Nie znaczy to, że Rosja jest skazana na autorytaryzm, na restaurację *ancient régime*. Państwo to ma szansę na zbudowanie społeczeństwa opartego na normach prawa i na stworzenie demokracji, która będzie uwzględniać rosyjską specyfikę. Jedno jest pewne: innej drogi modernizacji we współczesnym świecie nie ma. Każda droga na skróty prowadzi we współczesnym świecie do totalitaryzmu i katastrofy narodowej.

II. Kwestie energetyczne w relacjach rosyjsko-ukraińskich

Rosja i Ukraina – wzajemna zależność Władimir Miłow

Kilka mitów dotyczących rosyjsko-ukraińskiego kryzysu gazowego często koncentruje się wokół najważniejszych szczegółów tego, co się wydarzyło na przełomie 2005 i 2006 roku. Pozwolę sobie zacząć od pewnych fundamentalnych kwestii, które można rozpatrywać jako punkty wyjścia z tej trudnej sytuacji i jako podstawowe przesłanki do tego, aby opracować strategię unikania podobnych kryzysów w przyszłości. Oczywiście, jeśli tylko chcemy ich unikać. Mam wrażenie, że dzisiaj niektórzy politycy z obu stron granicy są zainteresowani prowokowaniem takich kryzysów, co – rzecz jasna – jest bardzo złe. Mamy dylemat – albo chcemy narysować swoistą mapę drogową w zakresie stabilnego zaopatrzenia Europy i Ukrainy w surowce energetyczne, albo też traktujemy je jako instrument osiągnięcia pewnych celów politycznych.

Głównym czynnikiem przy podejmowaniu wszelkich decyzji i działań w sferze energetycznej między Rosją a Ukrainą jest uznanie faktu, że podstawową właściwością rynku energetycznego stanowi wzajemna silna zależność uczestników. Chcę podać przykład konkretnego światowego kryzysu energetycznego, który był związany z próbą wykorzystywania ropy jako instrumentu w polityce. Arabskie embargo naftowe w latach siedemdziesiątych, które jak bumerang uderzyło w państwa arabskie, wiązało się ze spadkiem dochodów za ropę po spadku ceny. Myślę, że była to doskonała lekcja dla tych państw. Wiedzą one, że kontrolują największe zasoby ropy i są jej największymi dostawcami, ale próby wykorzystania tego faktu jako instrumentu politycznego uderzają przede wszystkim w nie same. W istocie ludzie, którzy choć trochę znają się na funkcjonowaniu rynków energetycznych, wiedzą, że zasada wzajemnej zależności jest kluczowa. Nawet jeżeli jakieś państwo posiada naprawdę wielkie złoża, to nie znaczy, że ma określone przywi-

leje na rynku naftowym, gdyż inni jego uczestnicy grają na nim wcale nie mniejszą rolę i są w stanie reagować, co doprowadza do skutków bardzo nieprzyjemnych dla dostawców. Czynnikiem ten jest podstawowy dla wszystkich, którzy znają się choć trochę na polityce energetycznej. Ma to również bezpośrednie odniesienie do stosunków ukraińsko-rosyjskich, zwłaszcza w strefie gazowej. Dlatego podstawowym problemem w tym kryzysie były warunki sprzedaży i dostaw rosyjskiego gazu dla Ukrainy.

Z jednej strony wielkość eksportu rosyjskiego gazu na Ukrainę jest bardzo nieznaczna w kontekście euroazjatyckiego rynku operacji gazowych. Ukraina zużywa mniej rosyjskiego gazu niż na przykład moskiewska elektrownia sieci MosEnerg. Z drugiej strony należy pamiętać, że Ukraina w całym okresie istnienia była rozpatrywana jako niezależne państwo i zawsze była uważana za główny korytarz tranzytu gazu do Europy. Na tym polegało jej fundamentalne znaczenie i takie pozostaje do dzisiaj. Są w Rosji ludzie, którzy twierdzą, że za pomocą określonych decyzji gospodarczych i nowych projektów Ukrainę można pominąć przy transporcie gazu do Europy. W rzeczywistości jest to niemożliwe. W ostatnim czasie rozwinęto wiele spekulacji politycznych – na przykład taką, że teraz Rosja zbuduje gazociąg pod dnem Morza Bałtyckiego i ominie Ukrainę. Kto zna szczegóły problemu, ten doskonale rozumie, że gazociąg ułożony na dnie Bałtyku jest przeznaczony na zupełnie inny rynek, obejmujący kraje północnoeuropejskie: Holandię, Danię i północne Niemcy. Dzisiaj rosyjski gaz nie jest tam w ogóle dostarczany. Przez terytorium Ukrainy surowiec ten jest przesyłany z Rosji do najważniejszych państw odbiorców w Europie Środkowej i Południowo-Zachodniej. Do innych części kontynentu praktycznie nie da się go dostarczyć istniejącymi gazociągami. Dzisiaj w strukturze rosyjskich korytarzy transportowych gazu tranzyt przez Ukrainę zajmuje ponad 70%. Jeżeli zostaną zrealizowane nowe projekty, czyli rurociąg pod Bałtykiem i druga nitka gazociągu „Błękitny potok” do Turcji – a może się to stać dopiero za jakieś 10 lat, gdyż wiąże się z ogromnymi trudnościami – to i tak ponad 50% rosyjskiego gazu będzie transportowane przez Ukrainę. Oznacza to, że dla Rosji korzystne jest utrzymanie z Ukrainą stabilnych

i przewidywalnych stosunków, które zapewniłyby dostęp rosyjskich surowców energetycznych do ogromnie dla nas ważnych rynków eksportowych. Na przestrzeni ostatnich piętnastu lat Rosja z Ukrainą szły właśnie w tym kierunku.

W połowie 2002 roku, kiedy byłem wiceministrem energetyki, przyniesiono mi do podpisania protokół, który utrzymywał cenę gazu dla Ukrainy. Moją pierwszą reakcją było pytanie, czy nie czas już oderwać się od 50 dolarów, ponieważ jest to cena śmiesznie niska i wygląda jak subsydiowanie ukraińskiej gospodarki. Potem przyszli ludzie z Gazpromu i powiedzieli: „Po co się wtrącasz w te sprawy? Dla nas jest to absolutnie nieważne, w jakiej cenie dostarczamy gaz na Ukrainę, to zaledwie 25 miliardów m³. Dla nas najważniejsze są warunki tranzytu i sposób, w jaki za to płacimy. Dlatego też protokół ten jest korzystny, gdyż tworzy bardzo dobre warunki tranzytu. Wysokość ceny gazu dla Ukrainy jest absolutnie nieistotna”. Zgodziłem się wówczas z takim punktem widzenia. Do dzisiaj na stronie Gazpromu można przeczytać briefing Aleksandra Riazanowa, wiceszefa koncernu, z 7 lipca 2005 roku, w którym chwali on porozumienie z Ukrainą utrzymujące cenę 50 dolarów za 1000 m³, bo stworzyło ono bardzo dogodne warunki tranzytu dla Gazpromu. Należy więc uznać, że nie ma zależności jednego państwa od drugiego, a są tylko wzajemna zależność i wzajemnie zależne stosunki.

Musimy rozwijać te stosunki na podstawie długoterminowej stabilności i wzajemnego poszanowania praw, bez prób wykręcania ręki partnerowi, bo – jak pokazuje doświadczenie ostatniej zimy – działanie na niekorzyść drugiej strony jest mocno niesymetryczne i bardzo nieefektywne. Wystarczy przypomnieć sobie, ile było szumu z powodu odłączenia gazu 1 stycznia, co miało jakoby wpłynąć na Ukrainę. Po 24 godzinach musieliśmy włączyć gaz z powrotem, chociaż byli ludzie, którzy mówili, że nie należało go włączać. Był to najbardziej ryzykowny i niekorzystny krok, który do niczego nie doprowadził. Po zakręceniu kurka gazowego pierwszymi, którzy zaczęli cierpieć, okazali się odbiorcy europejscy, bo nie istniały żadne formalnoprawne warunki do tego, żeby stworzyć powiązanie z transferem, jeżeli ograniczone zostały dostawy rosyjskiego gazu. Kilka

razy pokazywano w telewizji rzecznika prasowego Gazpromu, który coś tam mówił o kradzieży gazu, ale gaz trzeba było włączyć z powrotem, bo po prostu nie było innego wyjścia. To, co się stało na początku roku, można uznać za swoistą drugą turę arabskiego embarga na ropę naftową. I po raz kolejny okazało się, że nie doprowadziło to do żadnego sukcesu, ale wyłącznie do kryzysu. Także w tej sytuacji należy szukać wzajemnie korzystnych rozwiązań i jest to pierwszy, fundamentalny czynnik, który trzeba uwzględnić.

Drugi element dotyczy tego, że Ukrainy w żadnym przypadku nie należy rozpatrywać jako państwa tranzytowego i nie może to rzutować na ukraińsko-rosyjskie stosunki dwustronne. To są warunki, które bez wątpienia odgrywają rolę, jeśli chodzi o bezpieczeństwo energetyczne całej Europy. Przez Ukrainę Rosja dostarcza 1/3 gazu zużywanego przez 25 państw Unii Europejskiej i fakt ten bez wątpienia należy uwzględnić w stosunkach europejskich. Zadajmy więc następujące pytanie: czy zachowanie stron rosyjskiej i ukraińskiej w trakcie kryzysu gazowego było odpowiedzialne wobec europejskich odbiorców gazu? Odpowiedź jest niestety negatywna. Ani Rosja, ani Ukraina nie zachowały się odpowiedzialnie w stosunku do odbiorców w UE, dla których tranzyt rosyjskiego gazu przez terytorium ukraińskie jest bezwzględnie ważny. Jeżeli mówimy o jakichkolwiek procesach integracyjnych z Unią Europejską, nawet w ograniczonym stopniu – mam tutaj na myśli kształtowanie wspólnych przestrzeni gospodarczych i pogłębienie integracji gospodarczej – to musimy rozumieć, że wszelkie działania Ukrainy i Rosji w strefie gazowej muszą być rozpatrywane przez pryzmat tego, w jaki sposób wpływają one na bezpieczeństwo energetyczne Europy. Wynika to po prostu z elementarnych norm współżycia dobrosąsiedzkiego. W tej sytuacji wydaje mi się, że wnioski są bardzo proste. Co mnie najbardziej rozczarowało? Fakt, że w tym czasie nikt z przedstawicieli Rosji (a przecież kryzys powstał nie wczoraj, ale trwał kilka miesięcy, rozmowy wyraźnie prowadziły do zaognienia sytuacji, do wyłączenia dostaw gazu, do braku porozumień itd.) nie udał się do Europy po to, aby spróbować wyjaśnić sytuację. Należało po prostu uprzedzić partnerów europejskich, że – mówiąc nieco przesadnie – mamy problem

z państwem, przez które przesyłamy surowiec, i nie możemy się z nim dogadać, bo kraj ten zachowuje się niewłaściwie. Trzeba było ich powiadomić wcześniej i może wypracować jakąś wspólną taktykę działania. Nie mówię już o tym, że według kontraktów tranzytowych istnieje prawne zobowiązanie dostarczenia gazu na granicę państw Europy Zachodniej, a jak to Gazprom robi, to jest jego problem. W tej sytuacji nie wspomina się o tym, że wskazanym zachowaniem Gazpromu byłoby zerwanie na własny koszt w europejskich zbiornikach odpowiedniej objętości surowca, aby w razie potrzeby dostarczyć gaz jako rezerwowowy. Jednak nic takiego nie zostało zrobione. Gazprom 30 lub 31 grudnia wysłał do swoich europejskich partnerów faksy w stylu „możecie chłopaki mieć problemy”. Dobrze sobie uprzedzenie na 24 godziny przed faktem! Jest to dowodem nieodpowiedzialności koncernu.

W istocie niewiele lepsze były kroki i działania strony ukraińskiej. Ukraińcy oczywiście znacznie bardziej starali się informować Unię Europejską, jeździli do Brukseli, kontaktowali się z państwami odbiorcami rosyjskiego gazu i wyjaśniali sytuację. Wyjaśnienia to jednak za mało, bo chociaż Ukraina nie ma prawnych zobowiązań, to przecież pewien elementarny szacunek do europejskich partnerów należałoby tutaj przejawiać. Dodatkowe magazynowanie gazu nie kosztowałoby dużo, a pomogłoby zapobiec sytuacji, w której Ukraina miała gaz w momencie ograniczenia dostaw z Rosji, firmy europejskie zaś otrzymywały mniejszą ilość surowca. Ukraina zagrała więc najwyraźniej do jednej bramki. Nie wspominać już, że jest to nieodpowiedzialne w kontekście planów integracji tego kraju z Unią Europejską.

Mimo wszelkich prób adaptacji systemów postkomunistycznych, ani w Rosji, ani na Ukrainie nie stworzyliśmy niestety normalnych rynków nośników energii. Szczególnie dobrze jest to widoczne na przykładzie gazu, w którego przypadku mamy państwowy monopol energetyczny. Gazprom marnuje mnóstwo środków, ma niską efektywność i ogromne długi, a jego działalność charakteryzują różne nieprzejrzyste transakcje z podejrzanymi partnerami. Wiem, że po zakończeniu pomarańczowej rewolucji różni eksperci przekazali pewne idee nowej ukraińskiej władzy, twierdząc, że jeżeli Ukraina chce iść w kierunku Europy, mówi

o swoim wyborze europejskim, to musi zacząć traktować rynek gazowy zgodnie z dyrektywą gazową Unii Europejskiej. Musi otworzyć rynek detaliczny dla nowych firm, w tym również dla Gazpromu oraz dużych koncernów europejskich, a także sprywatyzować Naftohaz. Zapewniam, że jeśli spełniłby się podobny scenariusz, to powstanie kryzysu byłoby ogromnie mało prawdopodobne. Inna jest bowiem sytuacja, kiedy stosunki gazowe kształtowane są przez rządy dwóch państw monopolistów, a inna byłaby, gdyby na rynek weszli duzi inwestorzy z sektora gazowego. Z pewnością zażądałoby oni uregulowania sytuacji i gwałtownego podniesienia cen na rynku ukraińskim, bo jest to czynnik hamujący wzrost ceny gazu importowanego z Rosji. Byłyby to już stosunki przejrzyste, ze zrozumiałym rynkiem, gdzie nie ma subsydiowania cenowego czy cenowych dysproporcji, nie ma wpływu rządów na decyzje komercyjne, nie ma wreszcie nieefektywności ani korupcji w takiej skali, jak to się dzieje teraz.

Można to samo powiedzieć również o Rosji, ale Państwo wiecie, co się dzieje w tym kraju. Byłem jednym z autorów koncepcji restrukturyzacji rosyjskiego systemu energetycznego w 2002 roku. Zakładaliśmy wówczas w znacznym stopniu otwarcie rosyjskiego rynku gazowego, ale nie dopuścił do tego prezydent Putin. Moja recepta proponowana Ukrainie została wcześniej przedstawiona w Rosji, jednak nie możemy jej zrealizować, dopóki Władimir Putin jest u władzy. Stąd też dyskusja o tym jest bez sensu. Mimo to wydaje mi się, że gdyby zmieniła się sytuacja na rynku ukraińskim, to inny stałby się również format stosunków dwustronnych.

Co więc możemy zrobić? Przede wszystkim musimy uznać naszą współzależność i zdepolityzować stosunki, wprowadzić długoterminowy tryb dostaw gazu, przy czym musiałby to być tryb nie dwustronny, ale prawnomiędzynarodowy. Jeżeli uczestniczy w tym duża liczba stron – nie tylko Unia Europejska, ale również producenci gazu z Azji Centralnej: Turkmenistan, Kazachstan i Uzbekistan – to w sytuacji, kiedy mówimy o europejskiej lub euroazjatyckiej przestrzeni gazowej, należy żałować, że nie posiadamy instrumentów rozwiązywania konfliktów ani prawnomiędzynarodowego uregulowania dostaw. Zamiast

tego pożądanego modelu mamy kontrakty dwustronne zależne od kaprysów polityków, którzy w danym momencie są u władzy. Problem rozwiązałyby karta energetyczna. Teraz jest jednak za późno, aby o tym mówić. Negatywne działania ukierunkowane na pogrzebanie tego dokumentu podjęła Unia Europejska, wprowadzając poprawki mówiące, że karta nie działa na naszym terenie, a jedynie poza naszymi granicami. Kto nie zdążył wejść do Unii, ten będzie zmuszony korzystać z tej karty. Jest to oczywiście niesprawiedliwy format stosunków.

Kolejnymi niezbędnymi elementami są otwarcie rynków i usunięcie formatu kontraktów dwustronnych pomiędzy dużymi państwami i korporacjami. Trzeba dążyć do przekształcenia tego w bardziej otwarty, sprawiedliwy, transparentny rynek, działający według prawdziwych zasad rynkowych. W istocie uwolnienie interesów przy budowie stosunków w sferze gazowej z Ukrainą to jest to, co stanowi te trzy podstawowe drogi, które mogą doprowadzić nas do unikania przyszłych kryzysów.

Jestem niestety pesymistą w tym zakresie. Myślę, że w najbliższym czasie sytuacja będzie się pogarszać. W sposób szczególny wynika to z faktu, że od stycznia tego roku mamy nowy format stosunków w sferze gazowej, który wiąże się z firmą RosUkrEnergo. To bardzo nieprzejrzysta firma i zupełnie nie wiadomo, kto jest w tym całym schemacie beneficjentem. Nie trzeba być jednak wielkim specjalistą, aby się tego domyślić. Wiele osób twierdzi, że wcześniej w Rosji istniał oligarchiczny reżim, który podejmował decyzje pod wpływem interesów oligarchicznych, a teraz mamy państwo, które podejmuje decyzje w interesie narodu. Ja się temu przyjrzałem. Proponuję spojrzeć uważniej na przykład na pewne transakcje podejmowane przez UkrTransNafta, na planowany wykup akcji Elektroenergetyki za 7 mld dolarów, a także

na sytuację z RosUkrEnergo. Dobrze byłoby także porównać dwa reżimy oligarchiczne – ten funkcjonujący w latach dziewięćdziesiątych i ten, który formuje się obecnie. Sytuacja w tym sensie jest zupełnie niejednoznaczna. Wydaje mi się, że podstawowym wnioskiem wypływającym z umowy podpisanej 4 stycznia jest to, że w odróżnieniu od poprzedniej sytuacji, w której mieliśmy gwarancje pięcioletnie, długoterminową gwarancję stabilności, dzisiaj mamy sytuację absolutnie nieprzewidywalną. Stabilność stosunków rosyjsko-ukraińskich w sferze gazowej określona jest tym, na ile politycy znajdujący się u władzy w Rosji i na Ukrainie są zadowoleni ze swojego udziału w kapitale RosUkrEnergo. Z moich informacji wynika, że cały ten konflikt gazowy zaczął się w ubiegłym roku i nie był związany z żadnymi problemami dotyczącymi ceny, ale z tym, że pewni politycy ukraińscy, między innymi pani Tymoszenko, wyrazili swoje niezadowolenie z faktu, że w firmie RosUkrEnergo źle reprezentowany jest ich interes. Wywołało to oczywiście reakcję strony rosyjskiej, co w rezultacie doprowadziło do konfliktu.

Podsumowując, dopóki rosyjsko-ukraińskie stosunki w sferze energetycznej będą budowane nie na regułach prawa międzynarodowego, nie na bazie przejrzystych i sprawiedliwych zasad rynkowych oraz systemu rozwiązywania konfliktów, ale na nieprzejrzystych fundamentach i z udziałem pośredników uczestniczących w tych umowach, dopóty takich konfliktów będziemy mieli mnóstwo i będą one wybuchaty regularnie. Już teraz pojawiają się informacje, że są siły, które będą żądały weryfikacji porozumienia ze stycznia. Próby włączenia do schematu dostaw i tranzytu gazu swojej firmy, aby uszczknąć coś z kapitału RosUkrEnergo, będą się pojawiały do momentu, kiedy istniejący model stosunków nie zostanie zastąpiony przez sprawiedliwy, przejrzysty format oparty o prawo międzynarodowe i nieprzewidyujący udziału struktur trzecich.

tłum. Stanisław Filipczak

Poszukiwanie równowagi interesów narodowych jako lekcja z ukraińsko-rosyjskiego kryzysu gazowego

Ołena Witer

Polityka energetyczna kraju to jeden ze sposobów realizacji jego interesów narodowych. Zależnie od tego, jakimi zasadami i wartościami kieruje się państwo oraz jakie przyjmuje priorytety swojej działalności (dobrobyt ludności, zaspokajanie interesów konkretnych grup), odpowiedniego odcienia nabiera też państwowa polityka energetyczna. W państwach demokratycznych, dla których priorytetem są przestrzeganie i obrona praw człowieka, cele polityki energetycznej często sprowadzają się do zasady „zapewnienia ludności czystej, niezawodnej i dostępnej energii”. Na takich postulatach opiera się polityka energetyczna krajów Unii Europejskiej i USA. Bardzo często mechanizmy realizacji tej zasady w różnych państwach są podobne – polegają na wprowadzaniu konkurencji na krajowych rynkach energetycznych, demopolizacji przedsiębiorstw energetycznych oraz dywersyfikacji źródeł dostaw surowców. W krajach reżimów totalitarnych wartości, a stąd i „odcienie” tej polityki są nieco inne. Potrzeby społeczne często zastępuje się potrzebami państwa, za którymi w istocie kryją się interesy części elit rządzących (oligarchów, przywódców państwowych itp.). W takich krajach działają inne zasady realizowania interesów narodowych, a co za tym idzie – także państwowa polityka energetyczna przybiera inne formy.

W interesie narodowym Rosji leży dziś zachowanie pozycji silnego państwa, gracza na skalę światową. W jego realizacji składnik energetyczny odgrywa ważną, w zasadzie kluczową rolę. Znaczne naturalne złoża ropy naftowej i gazu pozwalają Rosji pretendować do bycia jednym z państw podejmujących decyzje w dziedzinie światowej polityki energetycznej. Aby pozostać w tej grupie krajów, Federacja Rosyjska skupia obecnie swoją politykę energetyczną na dwóch aspektach. Pierwszy to dywersyfikacja dostaw własnych surowców energetycznych, poszerzanie rynku potencjalnych konsumentów rosyjskiej ropy i rodzimego gazu. Przykładem może tu być początek

współpracy między Chinami a Rosją w zakresie dostaw gazu. W marcu 2006 roku przywódcy obu krajów osiągnęli porozumienie co do budowy gazociągu eksportowego do ChRL o mocy przesyłowej 30–40 mld m³ i o wartości 5 mld dolarów. Jak skomentował to porozumienie minister przemysłu i energetyki FR Wiktor Christienko, „Chiny są kluczowym elementem rosyjskiej strategii dywersyfikacji dostaw surowców energetycznych na rynki światowe”. Realizując tę część strategii, Rosja ma nadzieję na uniknięcie własnego uzależnienia od Unii Europejskiej jako głównego obecnie odbiorcy jej usług. Dopóki obaj partnerzy są wzajemnie od siebie uzależnieni, dopóty żaden z nich nie może narzucać „reguł gry” i musi działać w określonych ramach, co nie odpowiada Rosji. Gdy tylko zyska ona możliwość niezależnego wybierania konsumenta swojego gazu, jej możliwości wpływania na decyzje podejmowane przez Unię Europejską znacząco wzrosną. Drugi element rosyjskiej polityki energetycznej to dalsze utwierdzanie swoich wpływów w Europie. Celem Rosji jest przeszkodzenie Unii Europejskiej, a zwłaszcza krajom Europy Środkowo-Wschodniej, w uzyskiwaniu niezależności energetycznej dzięki likwidacji zapotrzebowania na rosyjski gaz. Realizacja takiego zadania oznaczałaby osłabienie związków Rosji z Unią Europejską, a w efekcie zmniejszenie jej znaczenia w regionie. Zresztą konieczność utrzymania wpływów na rynkach innych państw jest elementem Strategii Energetycznej FR, która zakłada „umocnienie obecności na wewnętrznych rynkach energetycznych innych państw, współdziałanie w sieciach dostaw surowców energetycznych i obiektach infrastruktury energetycznej tych krajów”. Rosja jest zainteresowana tym, by kraje Unii Europejskiej, przede wszystkim z Europy Środkowo-Wschodniej, nie zyskały możliwości niezależnego wyboru dostawcy gazu czy ropy. Konkurencja będzie oznaczać grę według reguł ustalonych przez same kraje europejskie.

Aktywność rosyjskiego monopolisty – Gazpromu – świadczy o tym, że wśród wymienionych obiektów, na których skupia się polityka energetyczna, znajduje się terytorium europejskie. Obecnie Gazprom stopniowo realizuje rosyjską Strategię na dwa sposoby. Pierwszym z nich jest kupowanie czołowych europejskich firm energetycznych. Przykładem mogą tu być

rozmowy Gazpromu z włoską ENI na temat możliwości wejścia rosyjskiego monopolisty gazowego na włoski rynek wewnętrzny czy powtarzające się informacje o zainteresowaniu Gazpromu pakietem akcji niemieckiego koncernu Ruhrgas AG. Drugi sposób to budowa alternatywnych gazociągów, które z jednej strony pozwolą uniknąć zależności od tranzytu gazu przez obszar Ukrainy i Białorusi, a z drugiej – zapewnią głębsze przeniknięcie na terytorium Europy i umocnienie się tam na jak najdłuższy czas. Na przykład budowa Gazociągu Północnego otworzy Gazpromowi (i Rosji) dostęp do rynków Niemiec, Wielkiej Brytanii, Holandii, Belgii i Francji. Ponadto przyznanie przez Unię Europejską środków właśnie na rosyjskie projekty energetyczne będzie oznaczało zmniejszenie możliwości budowy alternatywnych rurociągów.

Interes narodowy Ukrainy wymaga zachowania niezależności gospodarczej i politycznej, zwłaszcza po pomarańczowej rewolucji oraz zerwaniu głębokich związków z Federacją Rosyjską, które zacieśniały się przez minione piętnaście lat prezydentury Leonida Kuczmy i Leonida Krawczuka. Obecna sytuacja świadczy o tym, że zdobycie przez Ukrainę niezależności i jej prawne istnienie jako niepodległego państwa wcale nie oznaczało rzeczywistej suwerenności. Wiele powiązań między czynnikami politycznymi i przemysłowymi, które istniały jeszcze za czasów Związku Radzieckiego, nie zostało zerwanych; funkcjonują one nadal, utrzymując zależność Ukrainy od Rosji, a także częściowo – zależność Rosji od Ukrainy. Przede wszystkim chodzi tu o przesył gazu, ponieważ to przez terytorium Ukrainy przebiega główny gazociąg. Właśnie dlatego władze Rosji i Gazpromu tak intensywnie usiłują dziś uczynić z tej kwestii przedmiot rozmów i przejąć część kontroli nad ukraińskim systemem przesyłowym. Dla zachowania kontroli nad ukraińską polityką energetyczną konieczne jest przede wszystkim kontrolowanie jej obiektów strategicznych, spośród których system przesyłu gazu ma największą wartość.

Cały rok 2005, a zwłaszcza kryzys gazowy początku 2006 roku, kiedy to Ukraina nie zgodziła się podpisać umowy na zaproponowanych warunkach, co spowodowało kilkudniowe przerwanie dostaw rosyjskiego gazu na jej terytorium, stanowiły dla Ukrainy lek-

cję ustalania priorytetów jej nowej polityki energetycznej. Na pierwszy plan wysunęło się zadanie poprawy niezależności energetycznej kraju, a przez to – zmniejszenia zależności od rosyjskich zasobów energetycznych. Ukraina przyspieszyła rewizję i uchwalenie Strategii Energetycznej do 2030 roku, w której zawarto konieczność stworzenia równowagi między dogodnymi warunkami dostaw a przyszłym bezpieczeństwem narodowym. Ta właśnie zasada została zaniedbana przez poprzednie rządy i prezydentów, tłumaczących społeczeństwu, że właściwa jest reguła „taniej znaczy lepiej”. W efekcie „gazowa igła” wcale nie zmusiła ukraińskiego przemysłu metalurgicznego do przejścia na nowsze technologie, nie otworzyła całego wachlarza prac z zakresu efektywności energetycznej – po prostu nie było to konieczne. „Styczniowe lekcje” zmusiły obecny rząd do nowego spojrzenia na źródła energii, zwłaszcza na energię jądrową i przemysł węglowy. Ponieważ Ukraina ma w tych dziedzinach duży potencjał, to właśnie one są w Strategii Energetycznej wymieniane jako najbardziej konieczne dla zmniejszenia zależności kraju od rosyjskiego gazu.

Równoległe z rozwojem energetyki węglowej i jądrowej Ukraina już dziś zadeklarowała prowadzenie polityki dywersyfikacji źródeł dostaw gazu. Dla tego państwa jest to krok trudny, ponieważ geograficzna bliskość Rosji i wieloletnia zależność od rosyjskiego gazu sprawiały, że jakiegokolwiek alternatywne projekty dostaw surowców energetycznych nie miały uzasadnienia. Koncern Naftohaz Ukrainy przez kilka ostatnich lat deklarował, że planuje zawarcie z innymi krajami (w szczególności z Libią) umów na wydobycie gazu, jednak w rzeczywistości zrobiono niewiele. W 2005 roku koncern potwierdził wcześniejsze deklaracje, w związku z czym ówczesny sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony Petro Poroszenko w ramach tej polityki odwiedził Iran w celu przeprowadzenia rozmów o możliwości dostaw gazu alternatywnych wobec rosyjskich. W marcu 2006 roku minister spraw zagranicznych Borys Tarasiuk poinformował o możliwości uzyskania koncesji na pokłady w Libii i Egipcie. I znowu w otwartym obiegu nie pojawiły się, jak na razie, żadne informacje o losie tych projektów.

Oprócz podejmowania prób umocnienia własnej niezależności energetycznej Ukraina – w ramach integracji europejskiej – stara się o zbliżenie z Unią Europejską w dziedzinie energetyki. W tym celu określa się jako wiarygodny partner, zwłaszcza w dziedzinie dostaw surowców energetycznych (w większości projektów, które gotowa jest zaproponować Unii, Ukraina występuje w roli państwa tranzytowego). W styczniu 2006 roku, kiedy miał miejsce kryzys gazowy, to właśnie dla zachowania wzajemnego zaufania z Unią Europejską Ukraina nie zakręciła kurka w gazociągach tranzytowych, jak kilka lat wcześniej postąpiła Białoruś. Pomimo oświadczeń Gazpromu o niesankcjonowanym poborze gazu przez stronę ukraińską w tych krytycznych dniach, kraje europejskie oświadczyły, że nie mają do Gazpromu zastrzeżeń odnośnie dostaw gazu. Władze Unii Europejskiej także nie wysuwały krytyki pod adresem Ukrainy. Efektem kryzysu gazowego była utrata zaufania nie tyle między Ukrainą a Unią Europejską, ile między UE a Rosją. W ciągu kilku kolejnych miesięcy w strukturach Unii aktualny pozostawał temat podobnego zagrożenia ze strony Rosji wobec krajów europejskich.

Drugą drogą mogącą doprowadzić do zbliżenia Ukrainy i Unii Europejskiej jest realizacja nowych projektów energetycznych, które pozwolą na dywersyfikację dostaw gazu zarówno dla Ukrainy, jak i dla krajów europejskich. Ponieważ w zakresie dostaw gazu państwo to może zaproponować niewiele wariantów (polityka gazowa UE jest dziś ukierunkowana bardziej na współpracę z Afryką Północną i pochodzące stamtąd dostawy płynnego gazu), przynajmniej do czasu zmiany międzynarodowego statusu Iraku, głównym tematem współpracy Ukrainy i UE są projekty dotyczące transportu ropy. Najwyższy priorytet ma obecnie projekt rurociągu Odessa–Brody–Płock, który powinien zapewnić alternatywne dostawy kaspijskiej ropy na teren Europy Środkowo-Wschodniej. Obecnie obszar ten jest w zasadzie w 100% zależny od ropy rosyjskiej. Wejście na rynek Europy Środkowo-Wschodniej alternatywnego źródła dostaw ropy pozwoli na stworzenie minimalnej konkurencji na rynku energetycznym. Dla Rosji taka perspektywa jest nie tylko niewygodna, ale wręcz sprzeczna z interesem narodowym

i zasadami Strategii Energetycznej. Dlatego właśnie w ostatnich latach państwo to zwracało baczność na projekt rurociągu i na pewien czas udało mu się wstrzymać jego realizację dzięki odwróceniu kierunku przepływu w rurociągu Odessa–Brody. Na dzień dzisiejszy ten projekt został uznany za jeden z priorytetów Unii Europejskiej, a tempo zakończenia owego przedsięwzięcia zależy od budowy odcinka przebiegającego przez Polskę. W marcu 2006 roku odbyła się oficjalna prezentacja rozbudowy rurociągu Odessa–Brody do Płocka. Obecne władze ukraińskie, w szczególności prezydent, stale podkreślają niezmiennność swoich planów dotyczących realizacji projektu rurociągu Odessa–Brody.

Kryzys gazowy z początku 2006 roku nie był dla Ukrainy jedynie problemem, ale też silnym impulsem do stworzenia nowej wersji polityki energetycznej. Przywrócono należne miejsce wielu inicjatywom i planom, którym dotychczas przypisywano drugorzędne znaczenie dla kraju. Rząd uruchomił wiele projektów dotyczących oszczędzania i alternatywnych źródeł energii, modernizacji przedsiębiorstw oraz wzrostu wydobywania ropy i gazu, a także nawiązał rozmowy z przedsiębiorcami, zwłaszcza z przedstawicielami przemysłu metalurgicznego i chemicznego, na temat wprowadzenia bardziej ekonomicznych technologii. Koncern Naftohaz Ukrainy rozpoczął realizację kilku projektów ocieplania budynków mieszkalnych, w szczególności zaś stworzył możliwość wymiany kotłów gazowych na bardziej efektywne dzięki wieloletnim kredytom. Według rządowych prognoz do końca 2006 roku możliwe jest zmniejszenie zużycia energii o 10%.

Innym skutkiem kryzysu gazowego, ale już na poziomie europejskim, stało się rosnące zainteresowanie Unii Europejskiej polityką dywersyfikacji zaopatrzenia w surowce energetyczne. Konflikt rosyjsko-ukraiński zmusił Unię Europejską do zrewidowania jej polityki bezpieczeństwa energetycznego. Wzrósł popyt na nowe projekty dotyczące transportu, mogące zapewnić alternatywne wobec rosyjskich dostawy ropy i gazu. W „Zielonej Księdze” z 8 marca 2006 roku Ukraina, Rumunia i Bułgaria są wskazane jako „mosty” alternatywnych dostaw surowców energetycznych. Już dziś Unia Europejska rozpatruje możliwość utworzenia korytarza Wschód–Zachód dla

dostaw ropy i gazu z Turkmenistanu oraz Kazachstanu. Na tle rosnącego zainteresowania alternatywnymi projektami, w perspektywie możliwe jest zmniejszenie popytu Unii Europejskiej na nowe przedsięwzięcia rosyjskie, w szczególności na Rurociąg Północny. Historia ukraińsko-rosyjskich stosunków energetycznych i kryzys gazowy 2006 roku powinny stanowić lekcję na przyszłość: wszelka współpraca dwóch krajów musi być świadomie konstruowana jako „punkt styku”, a nie zderzenie interesów narodowych. Na przykład wspólnym interesem Ukrainy i Rosji jest podtrzymywanie własnego wizerunku jako stabilnego dostawcy gazu i państwa tranzytowego, co oznacza stabilne i pewne dostawy rosyjskiego gazu do Unii Europejskiej. Ta właśnie sfera powinna stanowić przedmiot dialogu między oboma krajami.

Wspólnym interesem Ukrainy i Polski są propozycje nowych projektów transportu surowców energetycznych, poszukiwanie alternatywnych źródeł dostaw gazu i ropy dla Unii. I chociaż ten kierunek ukraińsko-polskiej polityki jest dla Rosji niewygodny, interwencje czy próby przeszkodzenia w jego realizacji mogą dać negatywne skutki przede wszystkim dla samej Rosji, jak miało to miejsce w przypadku kryzysu gazowego z początku 2006 roku. Usiłując wtłoczyć Ukrainę w założony z góry schemat, Rosja mimowolnie otworzyła przed nią nowe możliwości dialogu z Unią Europejską, w szczególności z krajami Europy Środkowo-Wschodniej. Dlatego właśnie, by uniknąć kolejnych „przeigranych na własne życzenie”, wymienione kraje powinny jak najdokładniej określać ramy współpracy strategicznej.

tłum. Katarzyna Kotyńska

Praktyka ukraińsko-rosyjskich stosunków energetycznych

Anna Górska

Z bardzo pozytywnymi odczuciami wystuchałam głosów swoich przedmówców, ponieważ zawierały one pewną teorię na temat budowy efektywnej współpracy w sferze energetycznej. Natomiast sama chciałabym się odnieść do praktyki owych stosunków, która w dużej mierze odbiega od tej pozytywnej teorii wzajemnych korzyści, uregulowania prawnego i równych warunków. Jaskrawy tego przykład stanowi choćby fakt, że jeżeli Rosja rzeczywiście stawia na cele długookresowe oraz jeśli – jak powiedział mój przedmówca – tak ważne okazuje się to, jakie są warunki tranzytu, a nie cena gazu, to dość dziwnie wyglądała w tym wszystkim swoista licytacja ceny gazu, którą strona rosyjska prowadziła w okresie kryzysu. Pojawiały się wówczas ceny nawet powyżej czterystu dolarów za 1000 m³. To przecież całkowicie przeczy temu, jakoby ta skądinąd słuszna teoria miała być aktualnie realizowana w stosunkach rosyjsko-ukraińskich. W relacjach tych obserwowaliśmy – przynajmniej w obecnych warunkach przez ostatnie piętnaście lat – wyraźną zależność Ukrainy od Rosji w sferze energetycznej. Zależność tę realizowały różne instrumenty, ale to strona ukraińska była wyraźnie słabsza w dialogu energetycznym. Powinniśmy również stwierdzić, choć nie można tego uznawać za oficjalną politykę Rosji, że nadal mamy w Federacji Rosyjskiej koła polityczne i polityków, którzy nie tyle dążą do realizacji partnerskich stosunków z Ukrainą, ile ciągle głoszą teorie o utrzymaniu tego kraju w sferze rosyjskich wpływów politycznych. Do tego dochodzi jeszcze jeden element, który rzutuje na stosunki rosyjsko-ukraińskie również w sferze energetycznej i ekonomicznej, a mianowicie pojawiają się głosy mówiące, że surowce energetyczne, jakimi dysponuje Rosja, mogą być doskonałym instrumentem realizacji celów w polityce zagranicznej. Musimy brać pod uwagę te wszystkie czynniki, jeśli chcemy mówić o realnym stanie dwustronnych stosunków energetycznych i ekonomicznych między Rosją a Ukrainą.

Co do samej zależności, to należy ją traktować szerzej, wychodząc poza kryzys gazowy, który ostatnio obserwowaliśmy. Nie możemy poza

tym zapominać o innych elementach, innych sektorach energetyki, gdzie wpływy rosyjskie również są wyraźne. Po pierwsze, jeżeli chodzi o sektor naftowy, to jest to możliwość wpływu przez kapitał rosyjski, który kontroluje ten sektor ukraińskiej gospodarki. Oczywiście instrument ten może mieć działanie dwukierunkowe. Z jednej strony zostaje ograniczona możliwość wykorzystania go jako narzędzia politycznego, ponieważ w grę wchodzi tu interesy biznesowe rosyjskiego kapitału. Z drugiej strony możemy również mówić o przykładach, kiedy to nie efektywność ekonomiczna, lecz cele polityczne decydowały o podejmowaniu pewnych decyzji. Przykład tego stanowi wykorzystywanie rurociągu Odessa–Brody w kierunku odwrotnym, co – jak przyznają wszyscy eksperci – nie jest korzystnym rozwiązaniem z punktu widzenia efektywności samego procesu przesyłania ropy naftowej. Ołeksandr Todijczuk, szef UkrTransNafty, określił, że dochody z tego tranzytu nie pokrywają kosztów eksploatacji samego rurociągu. Strona rosyjska, która tak mocno walczyła o odwrócenie kierunku przesyłania ropy tymże rurociągiem, mimo deklarowanych 7–9 mln ton ropy naftowej w roku 2005 zrealizowała tranzyt na poziomie poniżej 4 mln ton. Nie jest to więc konieczna droga dla realizacji rosyjskich interesów tranzytowych związanych z eksportem ropy.

Po drugie, istotną kwestię stanowi oczywiście gaz, który wcześniej Ukraina otrzymywała z Rosji w niewielkich ilościach i przede wszystkim w formie opłaty za usługi tranzytowe, podczas gdy największą część gazu kupowała w Turkmenistanie. Obecnie – zgodnie z porozumieniami z 4 stycznia 2006 roku – jedynym dostawcą jest zależna od Gazpromu spółka RosUkrEnergo. Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że w tak trudnej, konfliktowej sytuacji (bo ten konflikt się utrzymuje i napięcie w stosunkach gazowych nadal istnieje) Ukraina ma coraz słabszą pozycję. Przede wszystkim dlatego, że oddzieliła sprawy tranzytu od kwestii dostaw gazu, co jest słuszne, jeżeli patrzymy na to z punktu widzenia ekonomicznej celowości świadczenia usług czy handlu gazem. Przestała za to obowiązywać zasada powiązania ceny gazu i ceny tranzytu, co było mocnym argumentem Ukrainy w negocjacjach z Rosją. Drugim elementem, który może decydować o osłabieniu pozycji Ukrainy, jest ograniczenie

możliwości kupowania gazu w Azji Centralnej. Rosja przejmuje kontrolę nad źródłami i drogami przesyłania tego gazu. Gazprom zawiera umowy długookresowe, dzięki czemu przejmuje każdą ilość gazu przeznaczoną na eksport, lub umowy na wykorzystanie mocy przesyłowej istniejących gazociągów, przez co pozbawia Ukrainę nawet umownie alternatywnych źródeł dostawy surowców. Trzeba pamiętać o tym, że chociaż Ukraina kupowała większą część gazu w Turkmenistanie (34 mld m³ rocznie), to gaz ten musiała przetransportować przez terytorium Rosji i dlatego była zmuszona zawierać odrębne umowy na warunkach rosyjskich dla tranzytu tego gazu.

Pani Ołena Witer mówiła o dywersyfikacji samego sektora energetycznego, co w warunkach ukraińskich sprowadza się przede wszystkim do wykorzystania energetyki jądrowej. W tym przypadku musimy pamiętać, że ukraińskie elektrownie jądrowe są w 100% zależne od dostaw paliwa z Rosji.

To są te obiektywne czynniki, które powodują, że pragmatyka stosunków energetycznych jest trochę inna, niż wynikałoby to z wypowiedzi przedmówców. Sama sprawa efektywności i długookresowej perspektywy, choć poprawna, nie zawsze znajduje odzwierciedlenie w zawieranych porozumieniach, a konflikty w stosunkach energetycznych ujawniają inne pozaekonomiczne interesy Rosji.

Sądzę również, że mówiąc o stosunkach rosyjsko-ukraińskich, a w tym przypadku mamy na myśli akurat współpracę energetyczną, powinniśmy pamiętać także i o tym czynniku, który najtrudniej poddaje się badaniom analitycznym, a który jest obecny i ma dość znaczny wpływ na kształt tych relacji. Można go określić jako geografię osobistych interesów polityków ukraińskich i częściowo rosyjskich. Nakłada się ona na te stosunki i czasami właściwie zmienia w istotny sposób jakość relacji oraz przyjmowanych rozwiązań. Oczywiście możemy zastanawiać się, dlaczego zapadła decyzja o odwrotnym wykorzystaniu rurociągu Odessa–Brody, dlaczego podpisano porozumienia gazowe z wprowadzeniem firmy RosUkrEnergo, która swoją część aktywów ma tak mocno ukrytą, że nawet prezydent Ukrainy, choć zaakceptował rozwiązania podpisane w styczniu, nie jest w stanie określić, kto konkretnie po stronie

ukraińskiej jest właścicielem 50% akcji firmy. Możemy mówić, że jest to pośrednik narzucony przez Rosję, ale możemy też odwracać to pytanie i przedstawiać sytuację tak, jak ją prezentuje strona rosyjska, według której udział Gazpromu w RosUkrEnergo wynosi 50%, a reszta to sprawa ukraińskich biznesmenów i polityków. Nieprzejrzystość to – jak widać z różnych rozwiązań, które zapadają w sprawach energetycznych – czynnik ciągle obecny we współpracy ukraińsko-rosyjskiej. Co więcej – ten element często rzutuje na ocenę porozumień i współpracy w sprawach energetycznych między Rosją a Ukrainą. Stąd biorą się problemy nieprzejrzystości, dziwnych transakcji czy nieprzewidywalności pewnych rozwiązań, o których też należy powiedzieć. Co się tyczy aktualnego stanu tych stosunków, to uważam, że sprawa gazowa nie została w żadnej mierze rozwiązana. W zasadzie większość sił politycznych na Ukrainie podnosi kwestię rewizji porozumień z 4 stycznia. Musimy jednak pamiętać również o tym, iż same porozumienia zostały sformułowane w taki sposób, że strona rosyjska może wnieść przynajmniej o rewizję ceny gazu. Sądzę, że konflikt w jakiejś formie – nie wiem, czy tak ostrej jak wcześniej, bo jednak strony wyciągnęły pewną naukę z jego międzynarodowych konsekwencji – lub nieporozumienia i napięcia dotyczące spraw gazowych są nieuniknione w najbliższej perspektywie współpracy rosyjsko-ukraińskiej.

Jakie możliwości ma Ukraina? O tym w zasadzie moi przedmówcy mówili, ja chciałabym tylko jeszcze raz krótko je wypunktować. Pierwszą oczywistą sprawą jest fakt, że ukraińska gospodarka rzeczywiście stanowi najbardziej energochłonną gospodarkę świata. Sądzę, że poważne rezerwy tkwią w tym, by ową zależność od zewnętrznych dostawców surowców zmniejszyć po prostu przez zmniejszenie energochłonności gospodarki. Ukraina wydobywa 20 mld m³ gazu własnego, a do tego importuje jeszcze ponad 50 mld m³. To są proporcje, które mogą ulec zmianie. Na Ukrainie rozpoczęto działania zmierzające do zwiększenia własnej eksploatacji, bo takie możliwości rzeczywiście istnieją. Wysoko oceniane są perspektywy wydobywania ropy i gazu z dna mórz Czarnego i Azowskiego. Niedawno ogłoszono pierwszy konkurs na prace badawcze dotyczące eksplo-

atacji węglowodorów z szelfu, a sam fakt, że zainteresowały się tym światowe firmy specjalizujące się w tej dziedzinie, może być potwierdzeniem istnienia owych zasobów.

Kolejna sprawa to zwiększenie udziału energetyki jądrowej, pod warunkiem uruchomienia na bazie ukraińskich rud uranu zamkniętego pełnego cyklu produkcji paliwa jądrowego na Ukrainie. Zgodnie z nową strategią energetyczną tego kraju takie pomysły istnieją i sądzę, że będą realizowane.

Trzecia kwestia dotyczy prawnego umiędzynarodowienia współpracy energetycznej obejmującej dostawców, państwa tranzytowe, przez które surowce są dostarczane, i odbiorców.

Jest to postulat, który w dużej mierze uporządkowałby sprawy współpracy energetycznej, pod warunkiem, że Ukraina byłaby podmiotem w rozmowach na temat dostaw i odbioru surowców energetycznych oraz kształtowania rynku energetycznego. Oczywiście tu pojawia się wiele pytań dotyczących uregulowania tych kwestii również poza Rosją i Ukrainą. Ważne jest przede wszystkim to, jak skończy się dyskusja w samej Unii Europejskiej na temat nowej strategii budowania wspólnego bezpieczeństwa energetycznego czy też – tak jak do tej pory – współpracy energetycznej z Rosją opierającej się na interesach poszczególnych państw unijnych.

III. Miejsce Ukrainy w Europie i stanowisko Rosji

Integracja europejska Ukrainy i odpowiedź Rosji

Oleksandr Suszko

Niniejsza analiza łączy dwa główne elementy. Są to: po pierwsze – ocena obecnego stanu stosunków między Ukrainą a Unią Europejską, a po drugie – określenie wpływu tak zwanego „czynnika rosyjskiego” na te stosunki.

Relacje Ukraina–UE

Dzięki współpracy Fundacji im. Stefana Batorego i Centrum na rzecz Pokoju, Konwersji i Polityki Zagranicznej Ukrainy w latach 2004–2005 regularnie były prezentowane oceny stanu stosunków między Ukrainą a Unią Europejską. Ostatnie opracowanie *Między satysfakcją a rozczarowaniem. Relacje UE–Ukraina rok po pomarańczowej rewolucji*⁷, opublikowane na początku tego roku, zawiera wnioski dotyczące poziomu efektywności, z jaką obie strony wykorzystują możliwości, które otworzyły się dzięki ukraińskiej pomarańczowej rewolucji.

W opracowaniu tym stwierdzaliśmy, że chociaż rok 2005 potwierdził otwarcie szeregu nowych perspektyw, to jednak ilość i głębokość tego, co nowe, była niewystarczająca, by stworzyć podwaliny dla jakościowego skoku w procesie europejskiej integracji Ukrainy.

Podpisanie Planu Działań Ukraina–UE w lutym 2005 roku oznaczało zmianę stosunków prawnych zgodnie z zasadami Europejskiej Polityki Sąsiedztwa (EPS). Założenia koncepcyjne tej polityki, która nie przewiduje perspektywy członkostwa w UE, nie zadowalały i nie zadowalają Ukrainy, jednak na szczeblu politycznym zapadła decyzja o wykorzystaniu tych praktycznych możliwości stopniowej integracji, jakie daje EPS.

Jednym z ważnych elementów ustanawiania konstruktywnych stosunków UE–Ukraina jest powrót Ukrainy na demokratyczną drogę rozwoju dzięki pomarańczowej rewolucji. Stałość wyboru tej drogi potwierdziły wybory parla-

mentarne z 26 marca 2006 roku, które zostały przez OBWE i UE uznane za uczciwe i demokratyczne. Zgodnie z opublikowanym w grudniu 2005 roku rocznym raportem Freedom House *Wolność na świecie* Ukraina jako pierwsza spośród państw WNP została zaliczona do kategorii „wolnych krajów”. Dla porównania, Rosja jest zaliczana do państw „bez wolności”, a Gruzja do „częściowo wolnych”. Jednak stabilne i dojrzałe instytucje, które zapewniałyby panowanie prawa i nieodwracalność przemian demokratycznych, jeszcze na Ukrainie nie powstały.

Znaczący postęp w zakresie zapewnienia wolności mediów jest najbardziej widocznym sukcesem Ukrainy, spowodowanym pomarańczową rewolucją i zmianą systemu. Obecnie Ukraińcy cieszą się pełnowartościowym pluralizmem w środkach masowego przekazu, zarówno elektronicznych, jak i drukowanych. Ogólnopństwowe kanały telewizyjne w przeważającej większości prezentują wiadomości w sposób zrównoważony, a przedstawiciele opozycji mają dostęp do mediów na równi z władzą. Postęp w sferze demokracji i wolności mediów był wymieniany jako główny argument na rzecz zacieśnienia stosunków między Ukrainą a Unią Europejską.

W 2005 roku i na początku 2006 roku znacznie wzmocniła się współpraca Ukrainy i UE w zakresie polityki zagranicznej na bazie uznania i realizacji wspólnych wartości. Ukraina konsekwentnie przyłącza się do zdecydowanej większości deklaracji UE, dotyczących problemów polityki zagranicznej, w tym tak drażliwych jak polityka wobec Białorusi. Oficjalnie Kijów prowadzi solidarną z Unią Europejską politykę ukierunkowaną na rozwiązanie problemu Naddniestrza i wysuwa inicjatywy oparte na wspólnych z Unią założeniach.

Pierwszego grudnia 2005 roku rozpoczęła pracę misja Unii Europejskiej do spraw pomocy w monitorowaniu granicy między Ukrainą a Mołdawią w jej naddniestrzańskiej części. Misja ma zbadać sytuację na tym 450-kilometrowym odcinku w celu nasilenia walki z przemytem i innymi rodzajami działalności przestępczej. To pierwszy tego rodzaju projekt w historii UE. Biuro misji zostało otwarte 30 listopada 2005 roku w Odessie.

Od marca 2006 roku Ukraina i Mołdawia wprowadziły zaaprobowane przez Unię nowe pro-

⁷ <http://www.batory.org.pl/doc/ue-ukraina.pdf>.

cedury celne przy przekraczaniu granicy, które stanowią znaczący wkład w walkę z przemytem i przestępczością transgraniczną w tym regionie Europy.

Od listopada 2005 roku Ukraina i UE prowadzą rozmowy na temat uproszczenia systemu wizowego. Spodziewamy się, że nowa umowa da wielu obywatelom Ukrainy dostęp do uproszczonej procedury. Obecnie trwają dyskusje wokół zasadniczych kwestii: zakresu zastosowania uproszczonego systemu, cen wiz itp. Strona ukraińska, broniąca bardziej liberalnego podejścia do tych kwestii, może liczyć na pełne zrozumienie i pomoc Polski. Ukraina postrzega przygotowywaną umowę jako dopiero pierwszy krok na drodze do całkowitego zniesienia obowiązku wizowego dla obywateli tego kraju. Z takim podejściem zgadza się Parlament Europejski, który wprowadził odpowiedni punkt do rezolucji na temat Ukrainy, uchwalonej 6 kwietnia 2006 roku.

Ukraina zamierza rozpocząć rozmowy o stowarzyszeniu z UE, ponieważ okres obowiązywania Umowy o Partnerstwie i Współpracy oraz Planu Działań kończy się w 2008 roku. Obie strony muszą jeszcze wypracować konsensus, który z jednej strony odzwierciedlałby dążenie Ukrainy do stania się w przyszłości pełnoprawnym członkiem europejskiej rodziny narodów, a z drugiej – uwzględnił możliwości Unii Europejskiej na obecnym etapie jej rozwoju.

Czynnik rosyjski w stosunkach Ukraina–UE

Określenie miejsca Ukrainy w Europie, niezależnie od tego, kto próbuje tego dokonać, musi uwzględniać tak zwany „czynnik rosyjski”. Niemniej przy analizie zjawiska należy pamiętać, że za tym terminem mogą się kryć różne znaczenia. Warto wskazać co najmniej trzy składniki czynnika rosyjskiego, mające realny wpływ na określenie miejsca Ukrainy w Europie, a dokładniej na treść, tempo i priorityty ruchu tego państwa w kierunku integracji europejskiej. Po pierwsze, jest to sama polityka Rosji, której cel stanowi zapobieganie ruchowi Ukrainy w stronę Zachodu lub przynajmniej hamowanie go. Po drugie, należy wymienić postrzeganie czynnika rosyjskiego przez czołowych graczy europejskich oraz

– uwarunkowane przez to widzenie – perspektywy strukturyzacji politycznej i gospodarczej Wschodu Europy. Po trzecie, czynnik rosyjski bywa pojmowany jako zbiór czynników wewnętrznych w samej Ukrainie, mających znaczny wpływ na krajobraz polityczny, nastroje opinii publicznej i interesy gospodarcze oraz w pewnym stopniu określających kontekst europejskiej integracji tego kraju.

Projekt rosyjski i prointegracyjne dążenia Ukrainy

Oficjalne stanowisko Rosji i rosyjskich elit nie jest dostatecznie jednorodne, by można było stwierdzić istnienie głębokiego konsensusu odnośnie Ukrainy. Rosyjska polityka mieści w sobie nieco sprzeczne elementy, świadczące o istnieniu różnych poglądów, przynajmniej jeśli idzie o instrumentarium stosunków. Oficjalnie Rosja nie neguje prawa Ukrainy do integracji z Unią Europejską. Co więcej, na początku kwietnia 2005 roku rosyjski minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow podczas wizyty w Bratysławie podkreślił, że UE i Rosja są tak samo zainteresowane tym, by Ukraina była „stabilna i demokratyczna”, dlatego też Rosja i Unia nie mogą między sobą konkurować o Ukrainę. Jednak w praktyce sytuacja wygląda inaczej.

Nawet po odrzuceniu skrajnych elementów rosyjskiego spektrum można powiedzieć, że – według dominującego poglądu na stosunki między Ukrainą a Europą w danej chwili – integracja Ukrainy z Unią nie jest zgodna ze strategicznym interesem Rosji. Przy czym chodzi tu nie tylko o hipotetyczne i dosyć odległe pełnoprawne członkostwo, ale nawet o „integrację bez członkostwa”, jeśli miałyby ona doprowadzić na Ukrainie do nieodwracalnych, strukturalnych i instytucjonalnych przemian wewnętrznych, które sprawiłyby, że reintegracja Ukrainy z przestrzenią postradziecką (z centrum w Federacji Rosyjskiej) stałaby się niemożliwa. Za takie nieodwracalne etapy można uznać albo unię celną z UE na wzór turecki, jaką Ukraina hipotetycznie może zawrzeć w przeciągu 5–7 lat, albo nawet rozszerzoną strefę wolnego handlu, której projekt już teraz jest rozpatrywany przez ekspertów, a rozmowy na ten temat mogą rozpocząć się jeszcze w tym roku, zaraz po wejściu Ukrainy do Światowej Organizacji Handlu.

Taka rozszerzona strefa wolnego handlu może zabezpieczyć przed gospodarczą reintegracją Ukrainy i Rosji, o ile w ramach tego projektu zostanie przeprowadzony szereg działań z zakresu harmonizacji prawa i wprowadzania wspólnych standardów.

Analogicznym zabezpieczeniem ze strony rosyjskiej od 2003 roku był i pozostaje projekt Wspólnej Przestrzeni Gospodarczej (WPG), który zakłada głęboki poziom przyszłej integracji – co najmniej unię celną z elementami unii gospodarczej. Plan ten ma dwa podstawowe cele. Pierwszy, minimalny – to zdemontowanie europejskim partnerom, że nie należy liczyć na konsekwencję ukraińskiej polityki eurointegracyjnej, bo już samo podpisanie dokumentów założycielskich WPG we wrześniu 2003 roku podało w wątpliwość adekwatność proeuropejskich deklaracji ówczesnych ukraińskich władz. Drugi, maksymalny – to stworzenie strukturalnego i funkcjonalnego zabezpieczenia przed integracją Ukrainy z UE (takim samym zabezpieczeniem może stać się unia celna, o czym piszemy poniżej).

Obecne stanowisko Ukrainy zakłada ograniczone wykorzystanie WPG dla stworzenia realnie działającej strefy wolnego handlu w ramach „czwórki”. Jednak stanowisko rosyjskie odrzuca taki scenariusz; strona rosyjska za minimalne możliwe stadium integracji z WPG uważa unię celną.

Logika takiego podejścia pozostaje całkowicie jasna, bo właśnie unia celna jest tym stadium integracji gospodarczej, na poziomie którego znika możliwość prowadzenia przez kraj członkowski suwerennej polityki zagranicznej w dziedzinie gospodarki. Pozwala to blokować rozpoczęcie rozmów nawet o minimalnym stadium integracji Ukrainy z Unią Europejską, to znaczy o strefie wolnego handlu. Tak więc na poziomie instrumentalnym wyraźnie widać mechanizm, który ma na celu zapobieganie integracji Ukrainy z Unią Europejską nawet na najniższym poziomie.

WPG nie jest oczywiście jedynym instrumentem Federacji Rosyjskiej mającym wpływać na kształt stosunków Ukraina–UE. Za inne narzędzie wpływu można uznać politykę energetyczną FR w jej obecnym kształcie. Na tym tle bezpośrednio naciski polityczne, w rodzaju tych, jakie stosowano w 2004 roku, stopniowo

odchodzą do przeszłości. Konsekwentne oddziaływanie na ukraińskie siły polityczne staje się zadaniem nie tyle Kremla bezpośrednio, ile pewnych rosyjskich kręgów politycznych i biznesowych, zainteresowanych umocnieniem wpływów na rynkach ukraińskich.

Rosja a postrzeganie Ukrainy w Europie Zachodniej

Postrzeganie kwestii ukraińskiej w krajach Europy Zachodniej do 2004 roku, ogólnie mówiąc, nader nieostro odróżniało Ukrainę od Rosji, a słabe zainteresowanie Ukrainą przez dłuższy czas wyrażało się w pojmowaniu jej jako podmiotu satelitarnego, którego kierunek rozwoju bezpośrednio wyznaczają wpływy Rosji.

Od samego początku ukraińskiej niepodległości konceptualne spojrzenie europejskiego mainstream'u wyraźnie wyodrębniło Ukrainę, wraz z innymi krajami WNP, z regionu „Europa Środkowo-Wschodnia”, co do którego przyjęto dążenie do przyłączenia do UE. Koncepcja wpisana w typowe dla krajów postradzieckich Umowy o Partnerstwie i Współpracy (Ukraina podpisała taką umowę w 1994 roku) zakładała nie integrację, lecz jedynie partnerstwo i współpracę. Maksymalnym celem współpracy w zasadzie było stworzenie strefy wolnego handlu.

Przez długi czas główni gracze europejscy postrzegali Ukrainę przez pryzmat Rosji, z czego Moskwa umiejętnie korzystała. Mając bardziej rozwiniętą strukturę stosunków z czołowymi krajami UE, Rosja proponowała Ukrainie budowanie stosunków z Europą „przez Moskwę” lub przynajmniej w ścisłym z nią porozumieniu.

Paradoksalnie nowy impuls do utrwalenia tradycyjnego poglądu na temat Ukrainy dało rozszerzenie UE i NATO, a dokładniej powstanie nowego nieformalnego podziału Europy na „starą” i „nową”. Chociaż mówienie o „starej” i „nowej” Europie zaczęło się wskutek różnego stosunku do operacji USA w Iraku i nie miało bezpośredniego związku z Ukrainą, to na Zachodzie Europy pojawiły się dodatkowe argumenty na rzecz ignorowania ukraińskich ambicji eurointegracyjnych. Po pierwsze, konflikt ze Stanami Zjednoczonymi powołał do życia sytuacyjny sojusz Paryż–Berlin–Moskwa

(po dojściu do władzy w Hiszpanii lewicy do sojuszu przyłączył się również Madryt). Po drugie, stanowisko nowych członków UE i NATO w konflikcie irackim skłoniło część elit politycznych Europy Zachodniej do tego, by wejście do Unii państw postkomunistycznych rozpatrywać jako czynnik wzmacniający amerykańskie wpływy w Europie. W takich warunkach dalsze rozszerzenie UE na wschód mogłoby tylko wzmocnić proamerykańskie siły w Europie, które podobno znajdują się w ciągłym konflikcie z siłami proeuropejskimi. W tym systemie odniesienia Ukraina automatycznie była zaliczana do „amerykańskiej klienteli” nie tylko dlatego, że wysłała kontyngent wojskowy do Iraku, ale też dlatego, że od początku niepodległości cieszyła się zwiększonym zainteresowaniem Stanów Zjednoczonych, popierających jej prozachodnie ambicje. Takie postrzeganie Ukrainy było niezwykle wygodne dla Rosji, ponieważ pozwalało Kremlowi na wykorzystywanie antyamerykańskich fobii części zachodnioeuropejskich elit przy rozwijaniu własnych ambicji neoimperialnych na terenach postradzieckich.

Dodatkowym czynnikiem sprzyjającym negatywnemu lub obojętnemu stosunkowi do Ukrainy przez długi czas była ukraińska sytuacja wewnętrzna, m.in. wzmocnienie tendencji autorytarnych w okresie drugiej kadencji prezydenta Kuczmy oraz ciągłe skandale, które zniszczyły międzynarodowy autorytet ówczesnego kierownictwa ukraińskiego. Dopiero pomarańczowa rewolucja w znacznym stopniu zmieniła powyższy stan rzeczy i zmusiła zachodnioeuropejskie elity do nowego spojrzenia na Ukrainę. Obecnie postrzeganie tego państwa w Europie Zachodniej stopniowo wyzwala się od narosłych stereotypów, które przez długi czas warunkowały obraz Ukrainy jako części Rosji lub sfery jej wyłącznych „naturalnych interesów”.

Energetyczna zależność UE od Rosji była i pozostaje dodatkowym czynnikiem umacniającym „wrażliwość” zachodnioeuropejskich elit na nastroje Rosji. Jednak po rosyjsko-ukraińskim kryzysie gazowym z przełomu 2005/2006 roku można zaobserwować tendencję do bardziej krytycznego spojrzenia na Rosję jako niepewnego dostawcę, który ma skłonności do wykorzystywania nacisków energetycznych w polityce.

Czynnik rosyjski w polityce wewnętrznej

Czynnik rosyjski ma także wymiar wewnątrzukraiński. Stosunki z Rosją tradycyjnie są jednym z motywów najostrzejszych dyskusji politycznych. Etniczni Rosjanie stanowią 17% ludności Ukrainy, jednak oprócz tego znaczna liczba etnicznych Ukraińców ma orientację prorosyjską (to Ukraińcy rosyjskojęzyczni czy dokładniej rosyjskokulturowi). Odsetek obywateli Ukrainy o orientacji prorosyjskiej może ulegać poważnym wahaniom i jego dokładnej liczby nie da się określić. Jednak jeśli wziąć za podstawę podział elektoratu podczas wyborów w latach 2004–2006, to na partie oraz kandydatów popierających idee zbliżenia i szczególnego partnerstwa z Rosją głosuje 39–44% ludności⁸. Zdecydowana większość mieszka w ośmiu obwodach południowej i wschodniej Ukrainy (od Odessy do Charkowa) oraz na Krymie.

Ponieważ elektorat prorosyjski ma znaczną liczebność, to konkurowanie o jego głosy stanowi jedną z głównych intryg kampanii wyborczej. Klisze ideologiczne wykorzystywane do zmobilizowania tego elektoratu są następujące: „status języka państwowego dla języka rosyjskiego”, „szczególne, uprzywilejowane stosunki z Rosją” i „anty-NATO”. Sił politycznych z tego sektora zawsze było wiele, ale tylko niektóre z nich osiągały sukces wyborczy.

Jeszcze pod koniec lat dziewięćdziesiątych wydawało się, że taki elektorat zdecydowanie popiera Komunistyczną Partię Ukrainy i odrzuca wszelkie próby zdobycia powszechnego zaufania przez wielki biznes i jego polityczne nadbudówki. Jednak sytuacja uległa zasadniczej zmianie podczas cyklu wyborczego w latach 2004–2006, kiedy na czoło tych środowisk jednoznacznie wysunęli się Wiktor Janukowycz i jego Partia Regionów, reprezentujący interesy części wielkiego kapitału przemysłowego południa i wschodu Ukrainy. Okazało się, że lewicowa ideologia i nostalgia za czasami

⁸ 39% to łączny wynik osiągnięty w wyborach parlamentarnych przez partie i bloki wykorzystujące hasła dotyczące zbliżenia i szczególnego partnerstwa z Rosją (Partia Regionów, Komunistyczna Partia Ukrainy, Blok Natalii Witrenko plus kilka mniejszych partii); 44% to wynik Wiktora Janukowycza w wyborach prezydenckich 26 grudnia 2004 roku.

radzieckimi nie są niezbędne dla zmobilizowania prorosyjskiego elektoratu wschodniej i południowej części kraju.

Patrząc na wyniki wyborów parlamentarnych 2006 roku, można stwierdzić, że Partia Regionów maksymalnie skonsolidowała prorosyjski elektorat południa i wschodu Ukrainy, co z jednej strony zapewniło jej zwycięstwo (32%), a z drugiej uniemożliwiło wejście do parlamentu innym siłom politycznym, które pretendowały do reprezentowania tej grupy ludności i miały pewne szanse wyborcze (przede wszystkim Blok Natalii Witrenko i Opozycyjny Blok „Nie Tak”).

Jeśli chodzi o integrację europejską, należy stwierdzić, że w środowisku elektoratu prorosyjskiego znacząco spadło poparcie dla dążenia do członkostwa w Unii Europejskiej. Jeśli do 2004 roku ideę członkostwa Ukrainy w UE popierała większość we wszystkich regionach Ukrainy, to obecnie tam, gdzie zwyciężyła Partia Regionów, liczba zwolenników członkostwa jest niska (20–30%) i znacznie ustępuje odsetkowi przeciwników (50–60%). Taka ten-

dencja świadczy o tym, że w danym elektoracie upowszechnia się postrzeganie polityki eurointegracyjnej jako wchodzącej w konflikt z ideami zbliżenia z Rosją. Coraz mniej osób wierzy tu (podobnie jak na całej Ukrainie) w ideę wielowektorowości oraz możliwość równoczesnej integracji zarówno z Zachodem, jak i ze Wschodem.

Istnieją wszelkie podstawy, by sądzić, że prorosyjska orientacja znacznej części Ukraińców również w przyszłości będzie wpływać na wewnętrzną sytuację polityczną kraju. Ten wpływ będzie się zaostrzał przede wszystkim podczas kampanii wyborczych. I odwrotnie, w okresach pomiędzy wyborami elity polityczne mają szansę zmniejszenia wpływu sztucznych stereotypów i zaproponowania mieszkańcom wschodu i południa Ukrainy takiego projektu przyszłości kraju, który również dla nich byłby atrakcyjny. Tylko sukces wewnętrznych reform na Ukrainie otworzy możliwość przewartościowania i docenienia przez rosyjskokulturową część ukraińskiego społeczeństwa idei europejskiej i euroatlantyckiej integracji Ukrainy.

tłum. Katarzyna Kotyńska

Model stosunków rosyjsko-ukraińskich i ich przyszłość

Irina Kobrinska

Po wyborach parlamentarnych na Ukrainie stosunki rosyjsko-ukraińskie nadal charakteryzuje nieokreśloność. Można wyróżnić trzy podstawowe grupy czynników wpływających na rozwój relacji Rosji i Ukrainy. Pierwsza obejmuje czynniki tradycyjne: handlowo-gospodarcze, bezpieczeństwa i humanitarne. Druga grupa zawiera długookresowe czynniki projektowe, związane z rozwojem państw i ich pozycją międzynarodową, takie jak: projekt budowy państwowości, projekt WNP i projekt integracji europejskiej. Zgodność lub różnice w rosyjskim i ukraińskim podejściu do wymienionych projektów są ważnym wyznacznikiem obecnego stanu stosunków Rosji i Ukrainy, jak również perspektyw wypracowania nowych, trwalszych i być może bardziej przewidywalnych relacji dwustronnych, opartych na zmieniających się realiach wewnątrzpolitycznych i dynamicznym kontekście zewnętrznym. Wreszcie na trzecią grupę składają się głębokie zmiany w stosunkach międzynarodowych, na świecie i w Europie.

Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że nasza konferencja jest organizowana przez stronę polską, wydaje się celowe rozpoczęcie od ostatniej grupy czynników. Zarówno bowiem Ukraina, jak i Rosja w swoim projektowaniu wewnętrznym, zewnętrznym i bilateralnym adaptują się do nowych tendencji światowych lub są zmuszone na nie reagować.

Zmieniająca się Europa

Zjawiska kryzysowe w Unii Europejskiej, które ujawniły się w ciągu ostatnich dwóch lat, nie dają podstaw, aby prognozować wzmocnienie Europy jako samodzielnego i skonsolidowanego gracza na arenie światowej. Unia – która przeżyła szok nieufności wobec Traktatu Konstytucyjnego, zamieszki we Francji, przyjęcie nowych, w tym również niepokornych członków (takich jak Polska), a teraz stoi wobec problemu członkostwa Turcji i konieczności naprawienia relacji ze Stanami Zjednoczonymi – nie jest przygotowana do dyskusji o nowej turze rozszerzenia. Kolejna jego odłona spo-

woduje bowiem przeciążenie UE i obniży jakość integracji.

Problemy Unii Europejskiej z jednej strony są związane z kryzysem modelu socjalno-politycznego i w coraz większym stopniu demokratycznego oraz spotęgowane przez nowy cykl aktywności społecznej w najważniejszych krajach Europy Zachodniej. Z drugiej strony kłopoty „starej Europy” pośrednio i bezpośrednio wiążą się z procesem rozszerzenia UE, z inkluzywnością Europy pojętej jako centrum przyciągania dla krajów Europy Wschodniej, Azji i Afryki. Europa nie nadąża z adaptacją do nowych warunków i nie wytrzymuje napięcia, które przekłada się na nastroje protestu.

Zmęczona Europa

Spowolnienie albo zatrzymanie postępu rozszerzenia i/lub integracji grozi Europie zapóźnieniem w procesach globalizacji. Zmiana powstałego już algorytmu jest niemożliwa również dlatego, że po rozpadzie ZSRR doszło do przemieszczenia „osi zależności” ze Wschodu na Zachód. Dominujące procesy integracji i globalizacji czynią warunkiem przetrwania i stabilnego rozwoju państw Europy Środkowo-Wschodniej przekazanie części swojej suwerenności i niezależności silnym strukturalom ponadnarodowym w zamian za gwarancję bezpieczeństwa i pomoc finansowo-gospodarczą.

Rosja z kolei znajduje się w modernistycznym stadium budowy państwa narodowego. Kierownictwo rosyjskie, skupione na wzmacnianiu władzy i państwa, nie jest gotowe do integracji z Europą na standardowych warunkach. Tylko nieznaczna część rosyjskich ekspertów (m.in. Komitet „Rosja w Zjednoczonej Europie”) proponuje rozwiązanie „problemu 2007” przez podpisanie „Porozumienia o zaawansowanym partnerstwie, tworzącym stowarzyszenie” (w 2007 roku mija termin obowiązywania Porozumienia o Partnerstwie i Współpracy FR–UE).

W porównaniu do dwóch poprzednich etapów – które miały miejsce w latach 2000–2003, kiedy przystąpienie Rosji do UE popierało 60% ankietowanych (2003), a także w czasie kryzysu w 2004 roku – sytuacja znacznie się zmieniła i charakteryzuje się dzisiaj większą stabilnością oraz pragmatyzmem. Na Unię Europejską przypada co najmniej 50% handlu zagranicznego Rosji, a w dającej się przewidzieć perspektywie

zależność UE od dostaw rosyjskich surowców energetycznych nie tylko nie zmniejszy się, ale według niektórych ocen wzrośnie. W odróżnieniu od WNP kluczowym czynnikiem określającym te relacje jest czynnik handlowo-gospodarczy. Stanowiska Rosji i Unii wobec bieżących problemów polityki międzynarodowej i bezpieczeństwa są zbliżone lub pokrywają się. Jednocześnie obaj partnerzy nie rezygnują z metod nacisku, przy czym UE tradycyjnie wykorzystuje je umiejętniej (o czym świadczy chociażby ponowne pojawienie się w końcu marca 2006 roku problemów w związku ze wstąpieniem Rosji do WTO).

Ze swej strony Rosja wykorzystuje istniejący format podejmowania decyzji, w którym dominują „starzy” członkowie Unii (nazywani przez samych Europejczyków „fermą zwierzęcą”), oraz dialog z „seniorami”. Wpływ na podejmowanie kluczowych decyzji Rosja osiąga częściowo okrężną drogą, na przykład poprzez G-8. Główne problemy w stosunkach FR–UE są jednak związane z wewnętrznymi problemami systemowymi samych partnerów – przyszłością rosyjskich reform i rozwojem integracji w Unii Europejskiej, a także ze strategią wobec „wspólnych sąsiadów”, którzy ogłosili chęć integracji z UE.

W przeciąganiu peryferii i konkurencji integracji (a właśnie tak można scharakteryzować stosunki w trójkącie UE–Rosja–„wspólni sąsiedzi”) pozycja Rosji i jej atrakcyjność zarówno teraz, jak i w najbliższej perspektywie są znacznie słabsze niż w przypadku Unii Europejskiej. Konkurencja integracji – w Rosji i na Zachodzie – coraz bardziej jest przyjmowana jako gra o sumie zerowej. Jej przyczynę w znaczącym stopniu stanowi nowy cykl dynamiki odśrodkowej w przestrzeni poradzieckiej, wywołany przede wszystkim zmianami reżimów i elit politycznych w wielu państwach. Przy tym tylko nieliczne, energetycznie samodzielne państwa z autorytarnym reżimem politycznym (np. Kazachstan) dążą do wzmocnienia swojej suwerenności, rozwijając jednocześnie współpracę z Rosją, szczególnie w sferze gospodarczej w ramach Euroazjatyckiej Wspólnoty Gospodarczej i Wspólnej Przestrzeni Gospodarczej oraz w dziedzinie bezpieczeństwa w ramach Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym lub Szanghajskiej Organizacji Współpracy. Jednak w większości przypadków nowe

niepodległe państwa po zmianie reżimów politycznych w wyniku rewolucji (Gruzja, Ukraina) lub wyborów (Mołdawia), krocząc drogą państw Europy Środkowej, dążą do wejścia w europejską przestrzeń integracyjną.

Grzech pierworodny przynależności do WNP i wieki wspólnej historii dają im niewiele szans. Ten fakt niejednokrotnie podkreślali rosyjscy oficjałowie, mówił o tym także Władimir Putin⁹.

Pomimo stosowania w uenpenowskiej retoryki integracyjnej wydaje się, że Kreml postawił już na rozwój stosunków dwustronnych z państwami postradzieckimi, uznawszy za priorytet, w zależności od przypadku, gospodarkę lub bezpieczeństwo, a także przekształcenie Euroazjatyckiej Wspólnoty Gospodarczej, Wspólnej Przestrzeni Gospodarczej i Szanghajskiej Organizacji Współpracy w organizacje bardziej zwarte i funkcjonalne.

Kreml trzeźwo ocenia swoje szanse w rywalizacji z Unią Europejską i dąży do zachowania *status quo*. Mimo że w oficjalnych dokumentach Rosji i UE trudno znaleźć tego bezpośrednio potwierdzenie, można przypuszczać, że obydwie strony są zainteresowane czasowym zamrożeniem sytuacji.

W gruncie rzeczy na kontynencie europejskim istnieją obecnie cztery Europy: „stara”, „młoda”, „nowa” i Rosja. Przy czym włączeniem Rosji do „wielkiej Europy” rzeczywiście jest zainteresowana tylko „stara Europa”. Poglądy „młodoeuropejczyków” różnią się, czym bardzo umiejętnie posłużyło się kierownictwo rosyjskie podczas ostatnich wizyt Władimira Putina w Czechach i na Węgrzech. Znamienne jest, że w Polsce wizyty te zostały scharakteryzowane jako próba poróżnienia sąsiadów¹⁰.

⁹ „Jeśli ktoś oczekiwał od WNP jakichś szczególnych osiągnięć, powiedzmy w gospodarce, w sferze współpracy politycznej, wojskowej itd., to naturalnie nie byłoby tego, ponieważ być nie mogło. Deklarowane cele to jedno, a w rzeczywistości WNP stworzono, aby rozpad Związku przebiegał w jak najbardziej cywilizowany sposób, możliwie miękko, z jak najmniejszymi stratami w sferze gospodarczej, humanitarnej... Ale WNP nigdy nie miało super-zadań o charakterze gospodarczym, celów integracji w dziedzinie gospodarki... To bardzo pożyteczny klub dla wzajemnej informacji, dla wyjaśnienia kwestii problematycznych o charakterze ogólnym, politycznym, humanistycznym, administracyjnym”. Władimir Putin, konferencja prasowa poświęcona negocjacom rosyjsko-ormiańskim, 25 marca 2005 roku, Erewań.

¹⁰ Zob. np. „Wprost” z 29.03.2006.

Tymczasem w Niemczech dostrzeżono w nich dodatkowe zewnętrzne „posiłki” dla Czech i Węgrzech wobec nadmiernych ambicji ich sąsiadów – Polski i Niemiec¹¹.

Stanowisko „nowoeuropejczyków”, a dokładniej rządów państw „nowej Europy” (byłych republik radzieckich: Ukrainy, Mołdawii i Gruzji), w większości przypadków odtwarza podejście „młodoeuropejczyków” z początku i połowy lat dziewięćdziesiątych. Po dziesięciu latach – przesunięta na wschód – powtarza się historia z ostatniej dekady XX wieku. Zasadniczymi cechami polityki tych państw są realne i deklarowane oddzielenie się od Rosji oraz identyfikacja w opozycji do niej. Przy braku wyraźnych orientacji ideologicznych taki sposób samo-identyfikacji jest również dodatkowym instrumentem legitymizacji władzy w tych krajach. Jednocześnie, jak pokazuje doświadczenie ostatnich 15 lat, adaptacja i zakorzenienie się nowych członków w UE i NATO obniżają zapotrzebowanie na przeciwstawienie się Rosji. Jednak zapotrzebowanie to pozostaje aktualne, kiedy powstają problemy z adaptacją, związane z rozbieżnościami polityki narodowej z kursem UE (przypadek Polski) lub problemami wewnętrznymi (Łotwa i Estonia).

Na Ukrainie, począwszy od ostatnich wyborów prezydenckich, nowa władza utraciła „aureolę” Majdanu. Jednocześnie Wiktor Juszczenko znalazł się w jakościowo innej sytuacji historycznej niż Lech Wałęsa, Vaclav Havel czy Borys Jelcyn. W podobny sposób zresztą pomarańczowa rewolucja różni się od aksamitnych rewolucji w Europie Środkowej końca lat osiemdziesiątych minionego wieku. Wolność i demokracja – bezsporne priorytety końca lat osiemdziesiątych i początku dziewięćdziesiątych, pierwszej fali aksamitnych rewolucji – pozostały ważnymi, ale niewystarczającymi warunkami dla konsolidacji społeczeństwa i stabilności. Globalizacja zniósła granice państwowe „w interesie i na żądanie”¹² ludzi żyjących w otwartym społeczeństwie informacyjnym oraz dążących do jakościowo nowego poziomu życia i porządku socjalnego. Pomarańczową rewolucję porównuje się do francuskiej rewolucji burżuazyjnej.

¹¹ Zob. np. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 30.03.2006.

¹² Z. Brzeziński, *Poslednij suwierien na rasput'ie*, „Niezawisimaja Gazieta” z 17.02.2006. Artykuł został opublikowany również w „The American Interest”.

W odróżnieniu od lat dziewięćdziesiątych zarówno UE, jak i „nowoeuropejczycy” mają do czynienia z inną Rosją, w odmiennej sytuacji na świecie. Rosyjska państwowość i gospodarka znacznie okrzepły, a siła demokratycznego pędu bardzo osłabła, przede wszystkim na poziomie świadomości społecznej. Rzeczywistość jest taka – i potwierdzają to socjolodzy – że Rosja w tym momencie i w najbliższej perspektywie nie potrzebuje zewnętrznych punktów oparcia w celu wzmocnienia tożsamości, ani na Zachodzie, ani – co jest szczególnie ważne – na obszarze postradzieckim. (Czy to dobrze, czy źle – to już inna sprawa. Pozostawmy w nawiasie długoterminową konieczność demokratyzacji społeczeństwa i modernizacji gospodarki Rosji. Należy tylko zauważyć, że realizacja danych celów strategicznych zależy przede wszystkim od decyzji oraz woli politycznej i nie potrzebuje znacznego zaplecza zewnętrznego.)

Ważne pozostaje to, że polityka Rosji w stosunku do UE i WNP jest uwarunkowana nie wewnętrznymi potrzebami budowania państwa, ale swoistym pojmowaniem geopolityki i zysku gospodarczego. Powrót do pragmatyzmu w przestrzeni postradzieckiej, którego pierwszą falę można było obserwować w latach 2001–2003, potwierdzają ostatnie deklaracje o zamiarze renegocjacji warunków dostaw gazu dla Białorusi i Armenii. Właśnie w takim ujęciu należy rozpatrywać nową politykę energetyczną Moskwy. Jednocześnie, jeśli weźmie się pod uwagę tendencje gospodarcze i społeczno-polityczne w Rosji, druga fala pragmatyzmu w podejściu do WNP nie może już sprowadzać się do ideologii „liberalnego imperium”, zaproponowanej przez Anatolija Czubajsa.

Nie mniej ważne, szczególnie dla ekspertów analizujących i oceniających zmiany w Rosji oraz perspektywy jej rozwoju, jest uwzględnienie ogólnego tła – głębokiego zwrotu w sytuacji na świecie. Na tle integracji i globalizacji charakterystyczne stają się procesy renacjonalizacji, destrukcji wartości i norm demokratycznych, a w Europie pogorszenia standardów bezpieczeństwa.

Model stosunków Rosji i Ukrainy

Model stosunków Rosji i Ukrainy pod wieloma względami będzie kształtowany przez oddziaływanie tradycyjnych czynników o charakterze

dwustronnym: handlowo-gospodarczych, bezpieczeństwa i humanitarnych. Rosyjski udział w ukraińskim handlu zagranicznym pozostaje znaczący. W roku 2005 udział Rosji w eksporcie Ukrainy (towary bez usług) wyniósł 21,6%, a w imporcie (towary bez usług) 36,3%. Ogólna wysokość wymiany gospodarczej między państwami sięgnęła 25 mld dolarów. Kluczowym czynnikiem w sferze gospodarczej pozostaje wzajemna zależność energetyczna: Ukrainy – od dostaw surowców energetycznych, Rosji – od tranzytu energii przez terytorium ukraińskie. W 2005 roku przez Ukrainę planowano przelać 128 mld m³ gazu¹³, czyli około 80% całości eksportu Rosji do krajów Europy Wschodniej i Środkowej. Pomimo zawartego w 2005 roku porozumienia z Niemcami i rozpoczęcia budowy gazociągu północnoeuropejskiego, Rosja – według opinii ekspertów – nie będzie w najbliższym czasie dysponowała alternatywnymi możliwościami tranzytu. Rurociąg białoruski obciążony jest niemal w 100%.

Kryzys gazowy, który tak ostro rozgorzał w pierwszych dniach nowego roku, ale w istocie został zapoczątkowany dużo wcześniej (mówiąc ściślej, to Kijów wiosną 2005 roku jako pierwszy wystąpił z propozycją przejścia na zasady rynkowe w sferze gazowej), w roku 2006 pozostanie głównym punktem spornym w stosunkach rosyjsko-ukraińskich, co jest uwarunkowane przyczynami zarówno gospodarczymi, jak i politycznymi.

Jeśli pominiemy mechanizm i kontekst osiągniętych porozumień, okaże się, że w istocie odpowiadają one interesom nie tylko Rosji, ale także Ukrainy. W programie przedwyborczym, przedstawionym nie przez liberała Juszczenkę, lecz jego oponenta Janukowycza, za strategiczne zadanie uznano stworzenie rozwiniętej gospodarki postindustrialnej¹⁴. Nawet bez uwzględnienia tak ambitnych celów Ukraina – jeśli nie w najbliższej przyszłości, to w nieodległej perspektywie – będzie musiała rozwijać technologie oszczędzania energii, co bez

wątpienia wpłynie pozytywnie na rozwój jej gospodarki. Nieuniknione w takich sytuacjach poszukiwanie alternatywnych źródeł energii na Ukrainie, która przeżyła tragedię czarnobylską, są narażone na podwyższone ryzyko. Tym niemniej na początku 2006 roku ogłoszono plany rozwoju energetyki atomowej.

W warunkach pogarszania się ogólnej sytuacji gospodarczej, wzrostu inflacji i deficytu budżetowego Ukrainie trudno poradzić sobie z podwyżką ceny gazu. Poza ludnością cierpią także główni eksporterzy, chłonne energetycznie gałęzie przemysłu. Niemniej jednak, zdaniem byłego szefa kompanii Naftohaz Ukrainy Jurija Bojko, nie należy nie doceniać „zapasu wytrzymałości” przedsiębiorstw będących czołowymi eksporterami ukraińskimi. Znany ekonomista ukraiński Ihor Burakowskyj uważa, że szok wynikający z podwyżki cen gazu w krótkoterminowej perspektywie będzie szedł w parze z odczuwalnym spadkiem produkcji, przede wszystkim w sektorach wykorzystujących gaz ziemny. Jednak przy adekwatnej polityce krótko- i długoterminowej oraz dzięki racjonalnej reakcji na szok ze strony biznesu spadek ten będzie możliwy do pokonania, a gospodarka może przystosować się do wahań cen surowców energetycznych na rynku światowym, tak jak to niedawno miało miejsce w przypadku krajów rozwiniętych i rozwijających się.

Temat gazu stał się jednym z atutów wszystkich sił rywalizujących z partią Wiktora Juszczenki w wyborach parlamentarnych (włączając Blok Julii Tymoszenko). Kwestia ta niewątpliwie pozostanie w centrum walki politycznej w nowej Radzie Najwyższej, będzie ogromnym problemem dla nowego rządu i może okazać się przyczyną jego dymisji. (61% ankietowanych przez WCIOM uważa, że osiągnięte na początku 2006 roku porozumienie ma charakter tymczasowy). Temat gazu będzie więc ciągle powracał w wewnątrzpolitycznej walce na Ukrainie.

Wielu analityków w Rosji już dawno mówiło o konieczności podniesienia cen gazu dla Ukrainy (i innych krajów WNP). Liberaltowie twierdzą tak ze względu na zasady gospodarki wolnorynkowej. Konserwatyści przekonują, że zachowując niskie ceny, Rosja po prostu finansuje wstąpienie Ukrainy do UE i NATO (szacunki mówią o 8–10 mld dolarów) oraz że Wspólna Przestrzeń Gospodarcza jest dla

¹³ „Ekspiert Ukraina”, nr 25, 4.07.2005.

¹⁴ Występując 26 stycznia 2006 roku w Charkowie, przewodniczący rady politycznej Partii Regionów przedstawił trzyetapową strategię. Pierwszy etap – antykryzysowy, drugi – przejście do stadium rozwoju postindustrialnego, trzeci – gospodarka zaawansowanych technologii, gospodarka oparta na wiedzy i zbliżenie kraju do europejskiego poziomu rozwoju. „REGNUM”, 27.01.2006.

Ukrainy środkiem umożliwiającym jej wejście do Unii¹⁵. (Nawet polscy eksperci zauważają, że Ukraina zawdzięcza szybki rozwój w latach 2001–2004 przemianom w rosyjskiej gospodarce na fali wysokich cen ropy¹⁶).

Jak wynika z badań socjologicznych, podwyżka cen gazu dla Ukrainy została bardzo pozytywnie przyjęta przez rosyjską opinię publiczną. Zgodnie z rezultatami badań WCIOM z 14–15 stycznia 2005 roku, większość ankietowanych uważa tę decyzję za obiektywną, uwarunkowaną „wzrostem światowych cen surowców energetycznych” (39%), „konsekwentnym podejściem Rosji, mającym na celu przejście do stosunków rynkowych w eksporcie gazu i ropy” (36%) oraz „dążeniem kierownictwa Gazpromu do zwiększenia dochodów ze sprzedaży gazu” (18%). Mniejszość badanych dopatruje się w tym motywów politycznych (6%). Jednocześnie z poglądem, że pozycja Rosji w kryzysie gazowym „w zupełności odpowiada” interesom narodowym tego kraju, zgadza się 39% ankietowanych, za opinią, że „raczej odpowiada” – optuje 34% osób, „raczej nie odpowiada” – tylko 11%, a „zdecydowanie nie odpowiada” – 2%.

Stan umysłów klasy politycznej i społeczeństwa przypomina ten z początku lat dziewięćdziesiątych. Wówczas wśród rosyjskich ekspertów i w społeczeństwie w ogóle powszechnie panowały poczucie krzywdy i przekonanie, że szybki rozwój krajów Europy Środkowej był możliwy dzięki bezzwrotnym inwestycjom ZSRR, ze szkodą dla własnych obywateli.

Paradoksalnie, ale jeśli analogicznie rozpatrywać wzrost cen gazu jako instrument politycznego nacisku na Kijów, to przejście do stosunków rynkowych pośrednio świadczy o tym, że

¹⁵ 17 stycznia 2006 roku zbliżona do władz rosyjskich Fundacja „Jedność dla Rosji” zorganizowała konferencję *Kryzys gazowy, wybory parlamentarne na Ukrainie i perspektywy współpracy dwustronnej*. W swoim wystąpieniu prezes Fundacji Wiaczesław Nikonow scharakteryzował „klęskę Ukrainy podczas rozmów z Gazpromem” jako „porażkę strategiczną”. „Juszczenko faktycznie wycofał swój kraj z negocjacji o Wspólnej Przestrzeni Gospodarczej, za co wcześniej Ukraina otrzymała surowce energetyczne po niskich cenach i rosyjską pomoc finansową. Zerwanie przez Ukrainę stosunków z Rosją jest równoznaczne wystąpieniu jakiegokolwiek kraju z UE. Przy tym Ukraina nawet na krok nie posunęła się w kierunku integracji z UE”, „REGNUM”, 18.01.2006.

¹⁶ *Economies in transition – Eastern Europe and the former Soviet Union*, „Regional overview”, s. 33.

w Rosji nieobecne są ambicje neoimperialne oraz że uznaje ona Ukrainę za państwo samodzielne i suwerenne.

Chociaż wydaje się to paradoksalne, temat gazu w stosunkach rosyjsko-ukraińskich może stać się ich stabilizatorem, gdyż realna wzajemna zależność, a także nastawienie na partnerów europejskich w ciągu najbliższych dwóch lat zmuszą oba państwa do wypracowania pragmatycznej, możliwej do przyjęcia dla każdej ze stron i przewidywalnej formuły relacji, której elementem najprawdopodobniej będzie umowa o systemie dostarczania gazu. Podejmowanie kwestii gazu, podnoszące temperaturę dyskusji politycznej na Ukrainie, najprawdopodobniej będzie sprzyjało osiągnięciu jeśli nie konsensusu, to przynajmniej wzajemnego zrozumienia między głównymi siłami politycznymi w kwestii najważniejszych kierunków rozwoju kraju.

W równej mierze – i ma to związek z ostatnimi wyborami – możliwa zmiana przyszłego rządu wywołana problemami gazowymi nie doprowadzi do destabilizacji sytuacji na Ukrainie. Jak pokazuje doświadczenie krajów Europy Środkowo-Wschodniej, przede wszystkim Polski, częste zmiany rządów w najtrudniejszym okresie transformacji pozwalają na „wypuszczenie nadmiaru pary” przy podwyższonej temperaturze aktywności politycznej oraz zmniejszenie amplitudy rozhuśtanego wahadła politycznego.

Podobną rolę w stosunkach dwustronnych i w polityce wewnętrznej Ukrainy odgrywają również inne wojny handlowo-gospodarcze, np. metalurgiczna i mleczna, z powodu których cierpią przede wszystkim wschodnie, bardziej prorosyjsko nastawione regiony Ukrainy. Nieunikniona pragmatyzacja relacji dwustronnych nie tylko zbalansuje wymianę handlowo-gospodarczą (tak jak to miało miejsce po kryzysie finansowym z 1998 roku), ale też ustabilizuje tę dziedzinę. Wreszcie obie strony uważają przystąpienie do WTO za jeden z najbardziej efektywnych instrumentów rozwiązania wspomnianych wyżej problemów, co o wiele bardziej odpowiada normom globalizującej się gospodarki światowej niż spory dwustronne.

Duże znaczenie w stosunkach dwustronnych mają rosyjskie inwestycje na Ukrainie i ukraińskie w Rosji. Federacja Rosyjska pozostaje

jednym z najważniejszych inwestorów zagranicznych na rynku ukraińskim. W pierwszym kwartale 2005 roku jej udział w ogólnym bilansie bezpośrednich inwestycji zagranicznych na Ukrainie nawet wzrósł (z 5,4% do 5,8%). W strukturze inwestycji rosyjskich, w odróżnieniu od ogólnej struktury bezpośrednich inwestycji zagranicznych, tradycyjnie przeważają przemysł rafineryjny (około 20%), nieruchomości (około 14%), transport i łączność (około 10%). Do największych inwestorów rosyjskich na Ukrainie należą Łukoil, Tatnieft, TNK-BP, Russkij Aluminij oraz SUAL Holding. Na początku 2006 roku pojawiły się informacje o aktywizacji na rynku ukraińskim rosyjskiego kapitału bankowego. Pomimo ciągle powracającego problemu reprivatyzacji na Ukrainie, proces ten właściwie nie dotknął i zdaniem ekspertów nie dotknie większej części rosyjskich aktywów. Przy tym, co uważają znani eksperci ukraińscy, na przykład politolog Dmytro Wydrin, kapitał rosyjski, jak zresztą każdy inny, stara się zachować dobre stosunki z władzami. Jednocześnie nowa władza ukraińska, co jest zresztą naturalne, znacznie chętniej widzi u siebie inwestorów z Zachodu.

Tak czy inaczej nie można negować wpływu świeżo przeprowadzonych wyborów na wspomnianą dziedzinę. Bezpośrednio po wyborach, jeszcze przed powołaniem rządu, pojawiła się informacja o tym, że związany z Julią Tymoszenko oligarcha Ihor Kołomojskij, szef FPG „Prywat”, podał do sądu w Stanach Zjednoczonych współwłaścicieli rosyjskich FPN „Renowa” i „Jewraz” Wiktora Wekselberga i Aleksandra Abramowa, starając się przeszkodzić w deprivatyzacji Mikołajowskiej Fabryki Ferrostopów.

Wraz z grupami finansowo-przemysłowymi w stosunkach rosyjsko-ukraińskich bardzo aktywny jest duży i średni kapitał. Dobrze rozwija się współpraca na poziomie regionalnym: umowy partnerskie między okręgami i przedsiębiorstwami. Podejmowane są również starania mające na celu rozwinięcie europejskiego modelu współpracy regionalnej, na wzór euroregionów („Dniepr”, włączając Okręg Homelski na Białorusi, „Słobożanszczyzna”).

Coraz bardziej zmniejsza się, choć nadal pozostaje ważna, współzależność w sferze współpracy wojskowo-technicznej. Jeśli Ukraina zo-

stanie członkiem NATO – a kwestia ta w jeszcze większym stopniu niż w przypadku krajów Europy Środkowej będzie decyzją polityczną – ukraiński kompleks wojskowo-przemysłowy, według ocen większości ekspertów na Ukrainie, w Rosji i na Zachodzie, okaże się konkurentem dla zachodnich producentów uzbrojenia. Jego los zostanie rozstrzygnięty przede wszystkim z punktu widzenia interesów komercyjnych państw członkowskich NATO, co bez wątpienia przyniesie spadek ilości miejsc pracy i wywoła inne problemy społeczno-ekonomiczne. Zresztą w okresie niezależności Ukrainy ilość zatrudnionych w kompleksie wojskowo-przemysłowym zmniejszyła się o 68%, w przemyśle technologii kosmicznych o 71%, a w produkcji aparatury o 73%. Na Ukrainie zachowały się jednak wielkie nowoczesne przedsiębiorstwa, produkujące samoloty, czołgi i statki.

Dążąc do przystąpienia do systemu bezpieczeństwa zbiorowego NATO, Ukraina zamierza zmniejszyć liczebność sił zbrojnych do 75–100 tys. ludzi. Armia taka, jak uważają eksperci ukraińscy, potrzebuje 600 czołgów, 1200 transporterów opancerzonych, 400 samolotów i 1500 systemów artyleryjskich. Ukraińskiemu kompleksowi wojskowo-przemysłowemu nie będzie opłacało się produkować w tak małych ilościach. Przemysł obronny na Ukrainie przestaje być więc gwarantem i niezbędnym elementem bezpieczeństwa narodowego i – jak twierdzą eksperci ukraińscy – należy go rozpatrywać w kategoriach potencjalnego źródła dochodów przede wszystkim z eksportu. „Pytanie brzmi następująco: czyim podwykonawcą będzie ukraiński przemysł zbrojeniowy – europejskim czy rosyjskim?”¹⁷ Chociaż większość ekspertów, a także część przedstawicieli armii, uważa za najbardziej pożądaną integrację z Europą, to jednak w najbliższej perspektywie, dopóki Ukraina nie opracuje konkretnego programu, jedynym sposobem ratowania zbrojeniówki jest ich zdaniem współpraca z Rosją. Sygnalizując swoje dążenie do NATO, Ukraina ryzykuje utratę głównego partnera we współpracy wojskowo-technicznej, czyli Rosję. Zaostrzy się również konkurencja tych dwóch państw w eksporcie broni.

Ze zrozumiałych względów część wojskowych i szefów przemysłu wojskowego opowiada się

¹⁷ „Ekspiert Ukraina”, nr 25, 4.07.2005.

za rozwojem dobrych stosunków z Rosją, a na całym świecie lobby zbrojeniowe jest jednym z najważniejszych graczy kształtujących politykę narodową. Jak na razie trudno powiedzieć, na ile silne okażą się jego wpływy w formułowaniu polityki ukraińskiej po wyborach do Rady Najwyższej i powołaniu nowego rządu. Doświadczenia krajów środkowoeuropejskich, przede wszystkim Polski, która w wielu dziedzinach jest porównywalna z Ukrainą, świadczą o tym, że w okresie transformacji strategiczne motywy polityczne, przynajmniej te związane z obronnością, całokształtem dominują nad racjonalnością gospodarczą. Dlatego też kluczową kwestią jest wybór głównego kierunku rozwoju kraju.

W tej sytuacji Rosja – choćby dla samego bezpieczeństwa – może ograniczyć lub zerwać współpracę z Ukrainą w sferze wojskowo-technicznej. O gotowości wstrzymania przez Rosję współpracy z Ukrainą w „najbardziej wrażliwych” sektorach kompleksu wojskowego, jeśli Kijów będzie kontynuował dążenie do integracji z NATO, wspominał wielokrotnie Władimir Putin. Jednak może to spowodować znaczne problemy także w rosyjskim przemyśle zbrojeniowym, a ich rozwiązanie będzie wymagało niemałych nakładów¹⁸.

W związku z tym, że w perspektywie najbliższych 20 lat Ukraina nie ma szans na przystąpienie do Unii Europejskiej, o czym wspominają wysocy urzędnicy Unii, szczególnie Günter Verheugen, w najbliższej przyszłości można mówić tylko o jej członkostwie w NATO. Skutkiem tego będzie pogorszenie stosunków Rosji z Zachodem (raczej nie długookresowe, ale najprawdopodobniej poważne), jako że wówczas do rangi problemów urosną kwestia rosyjskiej Floty Czarnomorskiej i innych obiektów wojskowych Rosji na terenie Ukrainy, status Sewastopola itp. Kryzys nastąpi także w stosunkach Ukrainy z Rosją, dlatego że, zabiegając o członkostwo w NATO, Kijów będzie wykorzystywał czynnik „zagrożenia ro-

syjskiego” i identyfikować się w opozycji do Rosji, podobnie jak się to działo na początku lat dziewięćdziesiątych w państwach Europy Środkowo-Wschodniej i na początku XXI wieku w krajach nadbałtyckich.

Wstąpienie do NATO, mimo że wpływa na przyspieszenie reformy wojskowej, co jest tożsame z demokratyzacją jednego z najbardziej konserwatywnych segmentów państwa, nie spowoduje zmian w sferze socjalnej i gospodarczej.

Wybór przez Ukrainę kierunku na integrację z Sojuszem Północnoatlantyckim wywołuje burzliwe dyskusje. W latach 2005–2006 wybór ten stał się elementem twardej walki politycznej. Lewicowi opozycjoniści (np. Ołeksandr Moroz) zaproponowali referendum o członkostwie kraju w NATO. Jeśli referendum będzie przeprowadzone uczciwie, bardzo prawdopodobne jest, że idea ta nie otrzyma znacznego poparcia społecznego, co potwierdzają nawet ukraińscy eksperci i politycy o orientacji prozachodniej. Jednak niezależnie od rezultatów referendum, jeśli w ogóle się ono odbędzie, kwestia członkostwa w NATO nie zniknie z ukraińskiego dyskursu politycznego, o czym zdecydują przede wszystkim czynniki wewnętrzne.

W powstałej sytuacji praktyczne zagadnienia bezpieczeństwa stają się – z jednej strony – przedmiotem asymetrycznego targu w stosunkach dwustronnych. W odpowiedzi na podniesienie cen gazu Ukraina zaczęła żądać podniesienia cen opłat za stacjonowanie Floty Czarnomorskiej w Sewastopolu i częściowej renegocjacji warunków jej statusu. Do serii asymetrycznych kontrargumentów zaliczyć można także skandaliczną historię z latarnią morską w Noworosyjsku. Z drugiej strony – wszystkie te wydarzenia nie są właściwie żadną nowością i w ostatnich latach systematycznie się powtarzają, w zależności od interesów politycznych jednej lub drugiej strony, co pozwala „stabilizować niestabilność”. Jednocześnie ciągle istniejące współzależności w sferze bezpieczeństwa stanowią rodzaj asekuracji oraz pomagają w spokojnym i racjonalnym rozwiązywaniu rzeczywiście ważnych kwestii. (Chociaż biorąc pod uwagę doświadczenia ostatnich 10–15 lat, racjonalne i tym bardziej spokojne precedensy trudno jest znaleźć).

¹⁸ Według słów ministra obrony Siergieja Iwanowa, „Stopień integracji rosyjskiego i ukraińskiego kompleksu wojskowo-przemysłowego jest bardzo wysoki i będziemy zmuszeni zainwestować wielkie pieniądze, aby uniknąć jakiegokolwiek zależności od dostaw produkcji z Ukrainy, mającej dla nas poważne znaczenie”. „Ekspert”, nr 23, 20.06.2005; „Ekspert Ukraina” nr 25, 4.07.2005; „Ekspert”, nr 27, 17.07.2005; Jewgienij Kozokin, *Ukraina pieried wyborom*. www.rian.ru/analytics/20060216.

W perspektywie średnioterminowej poważnym punktem spornym w stosunkach dwustronnych pozostanie problem Nadniestrza. „Plan Juszczenko” dotyczący „uregulowania konfliktu w Nadniestrzu poprzez demokratyzację procesu” został przyjęty przez Moskwę jako dowód ambicji Kijowa do odgrywania roli lidera regionalnego, co przyczyni się do wypierania Rosji i przedstawi Unii Europejskiej dodatkowe dowody przywiązania Ukrainy do reguł demokratycznych. Nie mniejsze niezadowolenie Kremla wywołują inicjatywy (podejmowane wspólnie z Gruzją) takie jak „Wspólnota Demokratycznego Wyboru”, które są odbierane jako kolejna próba przeprowadzenia granicy pomiędzy demokratycznymi „nowoeuropejczykami” a niedemokratyczną Rosją. Nowa wspólnota z jednej strony odtwarza model Grupy Wyszehradzkiej z początku lat dziewięćdziesiątych (który ostatecznie doprowadził do rozwiązania Układu Warszawskiego i RWPG), a z drugiej stawia na odgrywanie roli regionalnego partnera Stanów Zjednoczonych w realizacji amerykańskiej polityki *promoting democracy*.

Podobnie jak wcześniej, w relacjach rosyjsko-ukraińskich ważny pozostaje czynnik cywilizacyjny: bliskość językowa i etniczna, wspólna przeszłość historyczna, w tym także jej momenty tragiczne (w 2006 roku w Kijowie będzie obchodzona 65. rocznica Babiego Jaru, pierwszej karty holokaustu), religia, więzy rodzinne i istnienie licznej ludności rosyjskojęzycznej. Rosja, gdzie pracują setki tysięcy ukraińskich górników, w dającej się przewidzieć przyszłości pozostanie ważnym źródłem dochodów dla ukraińskich gospodarstw domowych.

W najbliższym czasie rozwój Ukrainy oraz Rosji i ich stosunków dwustronnych w dużym stopniu będą zależeć od wewnętrznych czynników politycznych. Kluczowymi momentami w rozwoju relacji ukraińsko-rosyjskich są wydarzenia z kręgu polityki wewnętrznej, przede wszystkim wybory. Przyjmując taką periodyzację, można uznać, że oba kraje przeszły już dwa etapy: wybory prezydenckie w 2004 roku oraz wybory do Rady Najwyższej w 2006 roku. Przed nimi trzeci etap: marzec 2006–jesień 2007–rok 2008 (wybory parlamentarne w Rosji, tzw. „czynnik 2008”).

Kontynuując politykę dystansowania się od WNP (co było charakterystyczne także dla

prezydentury Leonida Kuczmy), nowa władza wytyczyła strategiczny cel – integrację ze strukturami europejskimi i euroatlantyckimi. Jednocześnie znalazła się w nadzwyczaj trudnym położeniu w związku z głębokim kryzysem w Unii Europejskiej. W powstałej sytuacji wyjściem dla Ukrainy (niezależnie od składu nowego rządu, jako że większość polityków i tak jest nastawiona proeuropejsko) może być postawienie na integrację europejską, traktowaną jako proces przynoszący wymierne dywidendy społeczeństwu (wypracowanie korzystnych warunków dla rozwoju małego i średniego biznesu, wzrost inwestycji i stworzenie nowych miejsc pracy, obniżenie poziomu korupcji, przestrzeganie prawa, niezależne sądy, wolności demokratyczne, wolne media itd.) i sprzyjający budowaniu współczesnego państwa, a nie jako rezultat (członkostwo w Unii Europejskiej). Pogłębienie kontaktów ze strukturami UE i NATO miałyby być więc nie tyle celem, ile instrumentem umocnienia się nowego systemu i reżimu (co zresztą w okresie pierwszej kadencji zrobił Władimir Putin).

W długookresowej perspektywie kluczowe znaczenie będą miały rozwój stosunków Ukrainy z Unią oraz decyzja Kijowa, jaką rolę zamierza odegrać w Europie. Wielu ukraińskich ekspertów uważa, że Ukraina będzie orientować się na „starą Europę”. „Wielowektorowość uprawianej polityki powinna uczynić z Kijowa część osi Madryt–Paryż–Berlin (i być może Moskwa), nie zaś Waszyngton–Warszawa–Wilno. Ukraina ma szansę na budowanie wielkiej Europy, a nie buforowej Rzeczypospolitej. Byłoby to z korzyścią dla wszystkich” – uważa znany politolog ukraiński Wołodymyr Malinkowicz¹⁹. Rzeczywiście, odpowiedzialne podejście do integracji europejskiej wskazuje na konieczność konsolidacji europejskiego jądra, a nie wykorzystania idei europejskiej dla realizacji swoich regionalnych bądź subregionalnych ambicji.

Wybory parlamentarne – zwycięstwo czy porażka Rosji?

Polityka Kremla podczas wyborów parlamentarnych istotnie różniła się od polityki rosyj-

¹⁹ „Niezawisimaja Gazieta”, 11.01.2006.

skiej z końca 2004 roku. Oświadczenia moskiewskich technologów politycznych o rzekomym wspieraniu przez Kreml małej partii Natalii Witrenko w żadnym razie nie należy rozpatrywać jako oficjalnej pozycji Moskwy²⁰. Tym razem Rosja negocjowała ze wszystkimi znaczącymi siłami politycznymi na Ukrainie i niejednokrotnie na najwyższym szczeblu deklarowała gotowość współpracy z nowym rządem, niezależnie od jego politycznej proweniencji. W tym sensie Rosja nie przegrała wyborów parlamentarnych na Ukrainie.

Zakończone niedawno wybory potwierdziły jednocześnie, że pomarańczowa rewolucja nie była przypadkowa. Kraj rzeczywiście dynamicznie się zmienia. Bezpośrednim dowodem aktywności społecznej jest bardzo wysoka frekwencja wyborcza. Pomijając liczne pomyłki i błędy, które zahamowały społeczny i ekonomiczny rozwój kraju, można przypuszczać, że zachowanie wolności demokratycznych i orientacja na integrację z instytucjami europejskimi pozwolą na utrzymanie na Ukrainie nowego postradzieckiego, proeuropejskiego modelu państwowości i na rozwijanie go. Realizacja reformy politycznej, przejście do republiki parlamentarnej, pozwoli przetrwać częste zmiany rządów – co jest nieuniknione w trakcie transformacji – z łagodniejszymi kryzysami politycznymi. Przeprowadzenie reformy politycznej należy rozpatrywać jako sygnał, że Ukraina dokonała wyboru systemu.

Główne niepowodzenie Juszczenki – osłabienie władzy prezydenckiej – stało się jednocześnie sukcesem, ponieważ w ten sposób pojawiły się dodatkowe przesłanki przejścia do nowego systemu parlamentarno-prezydenckiego.

W ostatnim czasie wzrosło znaczenie parlamentu. Bez jego wsparcia Juszczenko nie mógłby przeprowadzić wielu realizowanych przez niego – zgodnie z europejskimi normami – reform, wymagających fundamentalnych zmian w ustawodawstwie. Uzasadnieniem dla umocnienia roli parlamentu jest także podwyższona aktywność obywatelska społeczeństwa.

W odróżnieniu od Rosji, deklarowane cele szybkiej integracji ze strukturami zachodnimi wywołują przyspieszone przejście Ukrainy od państwa narodowego do stadium postmodernistycznego. Czy możliwe jest powtórzenie przez Ukrainę modelu rozwoju Polski i krajów nadbałtyckich? Odpowiedź zależy przede wszystkim, choć nie tylko, od aktywnego wsparcia integracyjnych ambicji Kijowa przez Stany Zjednoczone i UE, przy czym wsparcie to powinno odczuć społeczeństwo ukraińskie. Pozostaje ponadto otwarta kwestia, na ile do przyspieszonej realizacji tego projektu gotowe jest nie tylko państwo (jego główne instytucje), ale i samo społeczeństwo, tzn. jaką legitymizację ma ten projekt.

W perspektywie strategicznej niewykluczone jest, że Rosja będzie musiała zrewidować swoją politykę w kierunku analogicznym do zmiany jej polityki wobec „młodoeuropejczyków” w latach dziewięćdziesiątych. W okresie średnioterminowym Rosja powinna być zaś gotowa na to, że brak w ukraińskiej polityce znaczącej składowej ideologicznej, a także nie mniejsza niż w obecnej Radzie Najwyższej rola lobbystów biznesowych – umożliwiają praktycznie dowolne kombinacje w składzie rządu, co spowoduje jego częste zmiany.

tłum. Michał Książek

²⁰ S. Markow na TNT, 24.03.2006.

Europejskie mity o Ukrainie

Konstantin Zatulin

Jestem bardzo wdzięczny Fundacji im. Stefana Batorego za zaproszenie. W Polsce, a siłą rzeczy także w Warszawie, przebywam po raz pierwszy. W krótkim okresie miałem wiele wrażeń, a jednym z nich jest oczywiście nasza konferencja. Powiedziano już bardzo wiele, z częścią się zgadzam, z częścią nie. Muszę wnieść pewne zmiany do swego wystąpienia, aby zareagować na to, co zostało tutaj w ciągu dnia przedstawione.

Przede wszystkim, podobnie jak inni, chciałbym powiedzieć kilka słów o pewnych mitach, z których coraz częściej korzystamy, gdy oceniamy sytuację na Ukrainie i wokół tego kraju. Jeden z głównych mitów, które są bardzo popularne (myślę, że w Polsce ze szczególnych względów również), głosi, że wybory z 2004 i 2006 roku rozwiązywały kwestię demokracji na Ukrainie. Moim zdaniem to nie tak, a już z pewnością nie do końca tak. Wybory z 2004 roku oraz te z 2006 roku, będące kontynuacją pierwszych, rozwiązywały kwestie losu Ukrainy jako państwa w ogóle – demokratycznego bądź autorytarnego. Ktoś wcześniej bardzo słusznie stwierdził, że wybór odbył się nie między prawicą a lewicą, jak to zwykle ma miejsce w Europie i Rosji, ale był to wybór między Wschodem a Zachodem, między swoimi a obcymi. Proszę zwrócić uwagę, że w 2004 roku dziewięć obwodów ze wschodu i południa Ukrainy zagłosowało na Janukowycza, natomiast szesnaście zachodnich i centralnych, w tym Kijów, opowiedziało się za Juszczenką. Minęło półtora roku i dziewięć obwodów Ukrainy zagłosowało na Partię Regionów, trzynaście obwodów i miasto Kijów – na panią Tymoszenko, a trzy obwody zachodniej Ukrainy oddały głosy na Juszczenkę. Musimy w końcu się nad tym zastanowić i wyciągnąć z tego określone wnioski.

Wydaje mi się dziwne, że wszyscy mówią o Ukrainie wyłącznie jako o niepodzielnym atomie, choć przecież atom można rozszczepić i rozbić na elementy. Dlatego jesteśmy zobowiązani uwzględnić geografie polityczną Ukrainy. Ponieważ tego nie robimy – bo niezręcznie jest mówić na ten temat albo nie znamy się na tym – to uzyskujemy nieoczekiwane wyniki. W moim mniemaniu na naszych oczach ma

miejsce kryzys początkowego projektu budowy Ukrainy jako państwa narodowego według wzorów wziętych z XVIII/XIX wieku. Podobne projekty tworzenia państwa narodowego w Europie są już nieaktualne i nie mogą być aktualne, bo Europa się integruje czy nawet jest już zjednoczona w ramach Unii Europejskiej. Istnieją oczywiście małe wysepki nacjonalizmu i próby dominacji czynników narodowych nad międzynarodowymi. Dlatego też tworzenie Ukrainy jako państwa dla Ukraińców czy też dla Ukrainy Zachodniej to projekt nierealny, który dezawuuje się na naszych oczach. Nie jest to koncepcja zbudowania niezależnej Ukrainy jako takiej, ale raczej zbudowania jej w jakikolwiek sposób, byle niezależnie od Rosji. W kolejnym etapie państwo to może znaleźć się gdziekolwiek – może zostać подарowane Unii Europejskiej lub NATO. W każdym razie chodzi o to, aby Ukraina nie wpadła w łapy imperialistów, którzy przez wieki ją uciskali.

Wschodnia Ukraina jako jedyna część kraju nie miała tych fobii, ale w ciągu całego procesu budowania państwowości ukraińskiej musiała podporządkowywać się zasadom gry, które narzucały elity polityczne w Kijowie. A czym są elity polityczne Ukrainy? To przecież była nomenklatura partyjna, nieco rozcieńczona, tak jak dzisiejszy gaz na Ukrainie, to stop partokratów i prozachodnich dysydentów. Projekt budowy Ukrainy mieli jedynie nieliczni i konsekwentni ludzie z zachodniej części kraju. Jeżeli ktoś myśli, że pierwszy prezydent państwa Leonid Krawczuk lub też laureat państwowej nagrody leninowskiej Leonid Kuczma mieli pomysł tworzenia niepodległej Ukrainy, to jest w błędzie. Projekt zachodnioukraiński był realizowany ostrożnie i powoli. W jego ramach następowała derusyfikacja wschodniej części kraju, choć nie pozbawiano tam nikogo prawa do aktywnego udziału w samorządach. Umiejętnie wykorzystywano fakt, że głównym dostawcą środków do budżetu ukraińskiego jest właśnie część południowo-wschodnia. Kiedy w rezultacie pomarańczowej rewolucji rządy objęła nowa władza, po prostu zniszczyła ona te zręby państwa odchodzącego od Rosji, chcąc przy tym zachować cenę gazu na poziomie 50 dolarów za 1000 m³. Pewne znaczenie miał jeszcze określony doping do budowy własnego państwa ze strony Rosji. Ta bezwzględna ekipa wykorzystwała zmęczenie

ludzi, zmęczenie wszystkim, co nazywało się reżimem Kuczmy, przede wszystkim korupcją (która zresztą nadal jest obecna w kręgach ukraińskiej władzy). Oni udawali, że mówią o demokracji. Świadomie czy też nie, zaczęto zrywać wszelkie porozumienia z Rosją, w tym również umowę o przyjaźni i partnerstwie między Federacją Rosyjską a Ukrainą. Wstępne wyniki tego epizodu lub raczej eksperymentu są już znane – 26 marca 2006 roku poznaliśmy je w następstwie wyborów parlamentarnych. Pojawia się pytanie: czy zwolenników kierunku prorosyjskiego jest mało czy dużo, maleje czy rośnie liczba osób popierających ściśle stosunki z Rosją? Nie jestem człowiekiem naiwnym, ale 32% głosów w wyborach to zwycięstwo. Porównywanie wyborów parlamentarnych i prezydenckich wydaje mi się niestuszne. Spróbowaliśmy policzyć, ile procent wyborców – według oficjalnych danych – głosowało na partie pod kątem uwzględniania szczególnych stosunków z Rosją (licząc również te ugrupowania, które nie przekroczyły trzyprocentowej bariery). Za opcją zachodnią głosowało około 40% osób i 39% opowiedziało się za zacieśnieniem relacji z Rosją. Reszta wyborców to centryści, którzy nie mają ściśle określonych poglądów i zajmują elastyczną pozycję.

Taki, a nie inny wynik wyborów jest rezultatem pewnych manipulacji. Byłem obserwatorem wyborów i dobrze rozumiem, że przy obecnej geografii politycznej Ukrainy wystarczy zwiększyć frekwencję na zachodzie i zmniejszyć na wschodzie, aby uzyskać odpowiedni rezultat. Ludzie na południu i wschodzie Ukrainy często przez trzy godziny stali w kolejkach, chcąc oddać głos. Przedtem na przestrzeni roku grupy robocze stworzone przez Wiktora Juszczenkę tłumaczyły listy wyborcze z rosyjskiego na ukraiński, co spowodowało, że wszyscy „Skworcowowie” stali się „Szpakami”, a „Czemodechanowie” – „Walizami”. Ciekaw jestem, co by było, gdyby Niemiec, który w swoim kraju nazywał się „Müllerem”, wyjechał na Ukrainę lub do Polski i zostałby „Młynarzem”. Jak by się do tego odnosił? Dla obiektywizmu wyborów należałoby zwiększyć odsetek głosów oddanych na Partię Regionów o około 5–7%, bo tyle straciła ona w rezultacie manipulacji. Gdyby nie to, sytuacja po wyborach byłaby zupełnie inna.

Odnosnie ideałów pomarańczowej rewolucji i losów tak wspaniałej bohaterki jak pani Tymoszenko. Obecnie czeka ona na zaproszenie, aby stanąć na czele rządu. Myślę jednak, że się nie doczeka, bo w przypadku realizacji tego scenariusza Juszczenko stałby się figurą drugiego rzędu. Paradoksalnie Naszej Ukrainie łatwiej będzie dogadać się z Janukowyczem niż z Tymoszenko, która uzyskała tak dobry wynik właśnie dlatego, że występowała w opozycji do pomarańczowej władzy. Błędem tych, którzy prowadzą Ukrainę po tej drodze, jest rezygnacja z kompromisów. A kompromis polega na tym, aby pogodzić wschodnią i zachodnią część kraju, bo jeżeli to nie nastąpi, to – wierzcie lub nie – wcześniej czy później na Ukrainie powstaną ogromne problemy. Być może w ciągu ostatnich dziesięciu lat na wschodzie państwa nie było wiadomo, po jakiej drodze prowadzą Ukrainę politycy z Kijowa, ale po dojściu do władzy „pomarańczowych” – wszyscy zrozumieli. Podobnie, jak zrozumiela to Rosja. Problem polega na tym, czy jakakolwiek władza po tych lub następnych wyborach będzie w stanie łączyć, a nie dzielić Ukrainę.

Gdybyśmy w Rosji mieli plan, aby podzielić Ukrainę, to popieralibyśmy „superpomarańczową” władzę i wówczas po roku lub dwóch latach państwo ukraińskie samo by się rozpadło. Nastąpiłoby to również, gdyby do władzy na Ukrainie doszły siły prorosyjskie, takie jak obóz Natalii Witrenko. Jest to oczywiście mało prawdopodobne, ale teoretycznie możliwe. Pytanie o stosunki rosyjsko-ukraińskie dotyczy tego, kto będzie rozmówcą Rosji na Ukrainie. Przed 2004 rokiem bardzo modne było straszenie – „O, rety! Co się dzieje na Ukrainie? Tracimy Ukrainę!”. Rosyjscy politycy z obozu liberalnego męczyli Kreml pytaniami, dlaczego nie brata się z bohaterami Majdanu, takimi jak Juszczenko czy Tymoszenko, i argumentowali, że stracimy Ukrainę, jeśli to nie nastąpi. Nie przyjmowano żadnych komentarzy ze strony tych sił politycznych, które nie popierały pomarańczowej rewolucji. Problem nie sprowadza się więc wcale do charakteru polityki Rosji, która jakoby straci Ukrainę, jeżeli nie oderwie jej części.

Ważnym pytaniem jest, dlaczego Ukraina traci szczególne stosunki z Rosją i co to oznacza? To teza z 2006 roku, która nie była aktualna w 2004 roku. Dlaczego tak się dzieje i kto jest winien temu, że Rosja traci Ukrainę, a także

– co w zamian? Mówi się o dwóch drogach – Unia Europejska lub Rosja. Nie ma jednak takiej alternatywy. Rosja nigdy tak nie stawiała tej kwestii z jednego prostego powodu – przystąpienie Ukrainy do UE w najbliższej przyszłości jest niemożliwe, rozpatrywanie tej kwestii nie ma więc sensu. Na Ukrainie są ludzie, którzy myślą, że jeżeli ich kraj wejdzie do Unii Europejskiej, to oni zaczną żyć tak, jak żyją w Unii Francuzi czy Anglicy. Polska weszła do UE, ale czy Polacy żyją tak, jak Francuzi albo Anglicy? Unia jest iluzją, którą narzuca się w określonym celu politycznym.

W styczniu i lutym, przed ukraińskimi wyborami parlamentarnymi, przeprowadziliśmy badania opinii publicznej na Ukrainie. Przy czym przeprowadzili je sami Ukraińcy z Kijowskiego Instytutu Socjologii i kilku innych grup socjologicznych, ale według przygotowanej przez nas ankiety. Zacytuję niektóre wyniki. Co do rzeczy realnie porównywalnych i rozpatrywanych, o czym mówiła Irina Kobrinska, dotyczących wstąpienia Ukrainy do NATO. Otóż 59% wszystkich ankietowanych opowiada się przeciwko wstąpieniu Ukrainy do NATO. Podkreślam – aż 59%. Postawiliśmy też pytanie, którego w ostatnich latach nikt Ukraińcom nie zadawał. Zapytaliśmy mianowicie, czy opowiadają się oni za tym, aby ich kraj wszedł do jednolitej przestrzeni obronnej z Rosją, Białorusią i Kazachstanem. Okazuje się, że 56% wszystkich ankietowanych popiera podobny krok. Jeżeli podzielimy Ukrainę według izoterm politycznych na trzy regiony: centrum, wschód i zachód, to otrzymamy bardzo interesującą mapę. Na wschodzie Ukrainy przeciwko jej wejściu do NATO występuje 94% ludności. Jak można bez rozbijania państwa dążyć do integracji z jakimkolwiek blokiem? Są też dwa pytania, co do których mieszkańcy wszystkich regionów mieli te same poglądy. Po pierwsze, ponad 80% mieszkańców wschodniej, środkowej i zachodniej Ukrainy jest przeciwko podnoszeniu cen rosyjskiego gazu. Ukraińcy są więc rozsądnymi ludźmi, którzy wiedzą, że kupować taniej jest lepiej niż kupować drożej. Po drugie, 65% wszystkich ankietowanych na zachodzie, w centrum i na wschodzie uznała, że szefów obwodów należy wybierać w wyborach powszechnych. Wiedzą Państwo, ile na Ukrainie o tym mówiono, ile było nawet spraw kryminalnych – aczkolwiek żadna z nich nie

została zamknięta – dotyczących oskarżenia o separatyzm. Separatystami nazywa się tych, którzy chcą wprowadzić centralizację państwa. Zarówno na zachodzie, jak i na wschodzie ludzie dążą właśnie do tego.

Kończąc tę część chciałbym zapytać – jaka Ukraina jest potrzebna Rosji? I jakiego rządu oczekujemy od Ukrainy? Nie chcemy od niej rządu prorosyjskiego, nie mamy też żadnych złudzeń co do swoich przyjaciół i partnerów z Partii Regionów. To są politycy proukraińscy. Wolelibyśmy widzieć rząd proukraiński, a nie Hindusów czy też biznesmenów zachodnich, którzy dobrze mówią po ukraińsku, ale nie mają żadnych poglądów. Był już dzisiaj wyrażony pogląd, aby ukraińską diasporę ściągnąć z powrotem na Ukrainę, ale to szybko nie nastąpi. Tym bardziej, że charakter państw bałtyckich jest inny niż Ukrainy.

Dwa słowa na zakończenie. Najpierw odnośnie perspektywy przyszłej koalicji rządzącej na Ukrainie i sposobu, w jaki będzie się kształtowała. Mogę założyć się z każdym – o ile wiem, najlepszym polskim napojem jest „Żubrówka”, więc załóżmy się o skrzynkę „Żubrówki” – że za jakiś czas bez dużych, średnich i małych kryzysów na Ukrainie na 90% powstanie koalicja Juszczenko–Janukowycz–Moroz. Rząd ten nie będzie w stanie prowadzić efektywnej polityki prozachodniej, ale będzie on miał przynajmniej poparcie większości Rady Najwyższej. Nie sądzę, że marzenia Julii Tymoszenko o ponownym zajęciu fotela premiera zostaną zrealizowane, ze względu na silną konkurencję.

Co do polityki Rosji – państwo to ma doskonałą możliwość kontynuowania linii, która została przez nie podjęta po 2004 roku. Zacytuję to, co napisałem równo rok temu. Możecie Państwo sami ocenić, na ile moje słowa były słuszne. Pisałem: „Mamy unikalną możliwość, jakiej nie było przez wszystkie lata niepodległości Ukrainy, aby na oficjalnym poziomie utrzymać pauzę, dając możliwość nowemu prezydentowi, a w danym przypadku nowemu rządowi, udowodnienia, że Ukraina jest zainteresowana Rosją”. Gdyby zwyciężył Janukowycz, Rosja w zgodzie ze zobowiązaniami musiałaby jeszcze bardziej pomagać Ukrainie w rozwiązywaniu jej problemów gospodarczych i tolerować gesty prorosyjskiego prezydenta w kierunku Zachodu. Obecnie możemy sobie pozwolić na pragmatyzm w stosunkach dwustronnych

z Ukrainą. Będzie nas interesowało to, co w ramach owego pragmatycznego kursu proponuje ona w polityce wewnętrznej i zagranicznej. Jeżeli będzie forsować wstąpienie do NATO, tak jak dotychczas, to jestem przekonany, że kolejną ofiarą naszych stosunków stanie się porozumienie o partnerstwie i przyjaźni między Rosją a Ukrainą, które w tych warunkach w przyszłym roku nie zostanie przedłużone. W przyszłym roku kończy się bowiem termin obowiązywania tej umowy i może być ona przedłużona lub nie. Jeżeli Ukraina wejdzie do NATO – w co zresztą nie wierzę – to jakie może być partnerstwo strategiczne między państwem, które jest członkiem bloku politycznego, a Rosją, która nie jest jego członkiem? Niektórzy moi koledzy uważają niestety, że to nie odgrywa żadnej roli dla Rosji. Tymczasem ma to dla nas ogromne znaczenie, bo w tym

przypadku musielibyśmy przebudować cały swój system i strategię wojskowo-obronną. Eksperci, którzy na co dzień się z tym nie stykają, łatwo ten problem lekceważą, ale wojskowi na pewno nie tak łatwo się z tym pogodzą. Wszystko zależy od tego, jaką drogą pójdzie Ukraina. Myślę, że najbliższy okres będzie czasem dreptania w miejscu i kontynuacją wyjaśniania oraz dookreślenia stosunków. Najważniejsze jest, czy uda się zawrzeć kompromis między wschodnią a zachodnią częścią Ukrainy. Oznacza to, że Ukraina musi zbudować status państwa neutralnego i pozablokowego, co będzie odpowiadać jej roli mostu między Wschodem a Zachodem. Polska wprawdzie też pretenduje do odgrywania takiej roli, ale jako że określiła ona już swoją pozycję, to raczej Ukraina stanie się mostem, także między Polską a Rosją.

tłum. Stanisław Filipczak

Polski komentarz do rosyjskich demitologizacji Ukrainy

Andrzej Nowak

Łatwo mi jest oczywiście występować po takim wykładzie, ale korzystając z mojej profesji historyka, spróbuję spojrzeć na słowa mojego poprzednika z historycznego dystansu. Zacznę od krótkiej uwagi dotyczącej metodologii liczenia głosów wyborczych, jako pewnej trwałej i niezmiennej tendencji. Podam dwa przykłady historyczne. Przypomnę, że w 1917 roku w wyborach do Zgromadzenia Ustawodawczego bolszewicy wypadli najlepiej w Moskwie i Piotrogradzie. W kolejnych w miarę wiarygodnych wyborach, jakie odbyły się na terenie Rosji 74 lata później, bolszewicy, czyli KPZR, odnieśli stosunkowo najgorszy rezultat w tych dwóch miastach. Powiedziałbym, że wzorce głosowania zmieniają się z czasem, nie tylko w ciągu tak długiego okresu jak 74 lata historii Związku Sowieckiego. Zmieniają się także w krótszym czasie, co mogliśmy obserwować na Ukrainie, na przykład jeśli chodzi o wyniki głosowania Kijowa. Fakt, że Kijów głosował inaczej w roku 1991, a inaczej w latach 2004–2005, stanowi dość istotną różnicę. Ta ważna zmiana rzeczywiście zaszła i – o ile mi wiadomo – nikt tego poważnie nie zakwestionował. A więc głosowania, wzorce głosowań, zmieniają się wraz z upływem czasu. Przenoszenie wyników z jednego roku na drugi jest w każdym razie – i powiem to z punktu widzenia nie logika, bo nim nie jestem, ale historyka – zabiegiem wysoce ryzykownym.

Nie chciałbym jednak na tej tylko uwadze skończyć swojego wystąpienia. Pragnę nawiązać do pewnej publikacji Konstantina Zatulina, a konkretnie do tekstu, który został tu już przez jego autora zacytowany. Pan Zatulina w artykule *Bor'ba za Ukrainu. Szto dalsze?* zawarł cenną, ciekawą myśl, której tutaj akurat nie przytoczył. Cytuję zatem za niego: „Jeśli Ukraina, nawet niepodległa [*daże niezawisimaja* – jakby Autor chciał powiedzieć: trudno to sobie wyobrazić, ale NAWET jeśli wyobraźmy sobie niepodległą Ukrainę – uwaga A.N.], nie znajduje się w specjalnych, sojuszniczych stosunkach z Rosją, to pod jej nowo uzyskaną państwowość wmontowany zostaje an-

tyrosyjski fundament i przekształca się ona w drugą Polskę. To znaczy w obcy Rosji projekt kulturowo-historyczny, *kulturtragera*, z którym musimy nauczyć się postępować. Inaczej on sam *zajmie się nami*”. To wyrażenie „zajmie się nami” jest wyraźnie podkreślone, co ma służyć retorycznemu wzmocnieniu pewnej groźby: co to będzie, jak Ukraina zajmie się nami, czyli Rosją? By do tego nie dopuścić, to my musimy się zająć Ukrainą. Żałuję, że sam Autor nie przytoczył tego cytatu, bo do jego bardzo szczerego wystąpienia pasowałby on jak najbardziej.

W tym jednym punkcie widzę charakterystyczną zgodność dwóch rosyjskich głosów w dzisiejszym panelu. Otóż jeżeli Ukraina zbliży się do Polski, dążąc do wejścia do Unii Europejskiej i poszukując swojej drogi ku Europie, to będzie to jednoznacznie źle oceniane przez oboje naszych rosyjskich gości. Pani profesor Kobrinska proponuje inną drogę do UE: przez Hiszpanię czy Włochy. Włącza się tutaj tradycja widzenia Polski jako pewnego rodzaju konkurenta Rosji w walce o strefy wpływów czy dominacji w Europie Wschodniej, przy czym klucz do tej dominacji stanowi Ukraina (dodam, że Polska nie jest rzecz jasna dla Rosji konkurentem realnym, a tylko niegdysiejszym, za to dobrze zapadłym w pamięć historyczną). Niech więc w każdym razie Ukraina („nawet niepodległa”) trzyma się z dala od Polski – to przestroga, jakiej udzielają nasi rosyjscy goście.

Przechodzę od tych cytatów, przypomnień, do pewnej bardzo krótkiej propozycji teoretycznej. Wydaje się, że w sformułowaniu pana Konstantina Zatulina i w ogóle w myśleniu dużej części (nie mówię – całości) współczesnych elit politycznych Rosji bardzo istotne są wciąż pojęcia imperium i cywilizacji. Pani profesor Kobrinska powiedziała, że Rosja realizuje w istocie politykę państwa narodowego, politykę, którą określiła jako modernistyczną, przeciwstawiając ją koncepcji postmodernistycznej wcielanej w życie przez Unię Europejską. Oczywiście państwo narodowe to koncepcja radykalnie przeciwna, sprzeczna z ideą imperialną. Nie będę spierał się z opiniami potwierdzonymi w badaniach opinii publicznej, że Rosjanie nie chcą płacić za imperium ani ponosić kosztów jego utrzymywania. To jest nauka, jaką wynieśli z historii Związku Sowieckiego. *Oskudienije cienia*, zubożenie centrum wsku-

tek imperium, to pewna lekcja, którą także świadomość rosyjska dobrze przyswoiła sobie po długiej historii imperializmu. Można jednak próbować ograniczyć koszty imperium, a zarazem budować je nadal: oszczędniej, bardziej racjonalnie. Tu właśnie mój pogląd na to, jak wygląda polityka Rosji w układzie Ukraina–Unia Europejska, różni się istotnie od tego, co przedstawiła pani profesor Kobrinska, mówiąc, że Rosja realizuje politykę państwa narodowego, modernistyczną, przednowoczesną czy też, można tak powiedzieć, stojącą na niższym poziomie nowoczesności wobec europejskiej.

Wydaje mi się, że w istocie sprawa jest nieco bardziej skomplikowana. Rosja, w dużej części swoich elit, otwarcie przedstawia własną politykę jako imperialną. W kraju tym – jak zaobserwował jeden z najbardziej wnikliwych badaczy zjawiska, amerykański historyk Mark Beissinger – charakterystyczny jest pozytywny dyskurs imperium. Znaczy to, że w odróżnieniu od bardzo wielu kręgów współczesnej politologii światowej, w których imperium wciąż kojarzy się ze złymi cechami, w Rosji pojęcie to jest nacechowane pozytywnie. W jakim sensie obrona polityki imperialnej polega na pozytywnym dyskursie imperium? Przede wszystkim w takim oto układzie, w którym w imperium odkrywa się cały szereg cech pozytywnych w przeciwstawieniu do państwa narodowego. Tak jak pani Irina Kobrinska przedstawiła państwo narodowe jako pewnego rodzaju zło, czy w każdym razie twór anachroniczny, tak jeszcze silniej w wielu wypowiedziach innych politologów, a przede wszystkim rosyjskich polityków i ich doradców państwo narodowe jest piętnowane i przeciwstawiane pozytywnym cechom imperium. Imperium rosyjskiego zaś – w szczególności.

Jakie są owe pozytywne cechy rosyjskiego imperium? Otóż należą do nich, zgodnie z pozytywnym dyskursem imperialnym, wspólnota wieloetniczna, oznaczająca szczęśliwe wykroczenie poza konflikty międzyetniczne, inkluzywność, otwartość na innych oraz otwartość kulturowa (w przeciwieństwie do zamkniętego horyzontu kulturowego państwa narodowego). To są te cechy podstawowe. Przedstawia się je łącznie jako pewnego rodzaju dziedzictwo cywilizacji otwartej, której przeciwstawiany jest system państwa narodowego tworzący zamkniętą strukturę społeczno-kulturową. W tym sensie imperium może być – i jest – pre-

zentowane jako twór nie stary, anachroniczny, odesłany na śmietnik historii, ale nowy, który warto rozpatrzyć jako alternatywę dla zużytego już konceptu państwa narodowego.

Jest jednak również inna droga do odbudowy prestiżu czy znaczenia pojęcia imperium. Taka mianowicie, w której pokazuje się, że w istocie od praktyk imperialnych, także tych piętnowanych, tradycyjnie rozumianych jako negatywne, nie odsuwają się inne części świata, że Rosja oskarżana o imperializm nie różni się w swoim projekcie – a jeśli różni, to pozytywnie – od innych przedsięwzięć imperialnych. To jest klasyczna metoda przeciwstawiania Guantanamo, w którym cierpi kilkudziesięciu więźniów, rzezi dwustu tysięcy Czezeńców. Tradycyjna metoda, w której mówi się: *a u was bijut Niegrow*. Tego rodzaju działanie przenosi się na pojęcie imperium. Czy Rosja jest imperium? Oczywiście, ale czyż Unia Europejska nim nie jest? Czyż Unia także nie zagarnia nowych terenów poprzez ekspansję pewnego typu? Czy nie narzuca różnego rodzaju reguł krajom, które do niej wchodzą często wbrew własnym interesom (lub wbrew interesom postrzegającym w ten sposób przez ludność tych państw)? Czy Unia Europejska nie dokonuje czegoś w rodzaju domestykacji, obłaskawiania dzikusów, których przyjmuje do swojego klubu i swych szeregów? Bardzo często, także w odniesieniu do krajów, które przystąpiły do Unii Europejskiej kilka lub kilkanaście lat temu (nawiązuję tu do dokonanego przez panią Irinę Kobrinską porównania tych państw z obecną Ukrainą), argumenty lobby prorosyjskiego były takie: na jakie koszty, na jakie poniżenia narazi was przyjmowanie warunków Unii Europejskiej? To samo wraca współcześnie na terenie Ukrainy: my, Rosja, w naszych równych, sprawiedliwych stosunkach z wami nie będziemy wam narzucać tak poniżających warunków, nie zmusimy was do przyjmowania naszego prawodawstwa, naszych systemów instytucjonalnych, jak to czyni Unia Europejska. Tego rodzaju argumentacja, a dokładniej druga linia argumentacji na rzecz obrony praktyk imperialnych Rosji w odniesieniu do Ukrainy i innych krajów przestrzeni postsowieckiej, może znaleźć powodzenie w jednym przypadku. W tym mianowicie, kiedy okaże się, że Unia Europejska, przeżywając kryzys (a zgadzamy się, że ten kryzys przeżywa), istotnie zacznie

przybierać postać imperium. Nie jest to wcale niemożliwe czy nierealne. Widzieliśmy przecież niedawno próby porozumienia się z tak zwanym twardym jądrem Unii Europejskiej, czyli Niemcami i Francją, w ramach wspólnego, nazwijmy to w cudzysłowie i z pewną przesadą, bloku antyamerykańskiego, rosyjsko-europejskiego. Europa, powtarzam, zredukowana do krajów starej Europy, a ściślej starego czy twardego jądra, pokazuje tego rodzaju możliwość – przekształcenia UE w twór imperialny, z charakterystycznym podziałem na decyzyjne centrum i podporządkowane peryferie. Wydaje mi się, że rozstrzygnięcie tego, czy projekty imperialne, których konsekwencje mogą ponieść zarówno Ukraina, jak i inne kraje Europy Środkowo-Wschodniej, powiodą się czy nie, zależy nie tylko od Rosji i jej polityki. Wszystko zależy także od tego, jaką wizję Unii Europejskiej – jej standardów oraz ich przestrzegania także wśród tych, którzy do UE chcieliby wejść i którzy pragną z nią współpracować (tu mam na myśli również Rosję) – Unia będzie rzeczywiście prezentowała.

Kończąc, chcę zwrócić Państwa uwagę na jeszcze jedną perspektywę. To prawda, że

współpraca Europy z Rosją układa się dzisiaj w sposób trudny oraz że te wszystkie pozorne „wspólne przestrzenie gospodarcze” Unii Europejskiej i Rosji, które w 2007 roku miały już wejść w życie, wyraźnie nie nabierają kształtów. Jednak w dłuższej perspektywie ani Rosja (wbrew temu, co ktoś tutaj powiedział), ani też Unia Europejska nie staną się silniejsze. Fakt ten będzie popychać obydwa centra siły do wzajemnej współpracy. Współpracy, która może im pomóc przetrwać na globalnym rynku nie tylko gospodarczym, lecz także geopolitycznym, gdzie obie siły są naciskane z jednej strony przez coraz potężniejsze Chiny, z drugiej przez Stany Zjednoczone, z trzeciej zaś – przez świat islamu. Istnieje zatem cały szereg przesłanek do współpracy rosyjsko-europejskiej, ale jak ona będzie wyglądała i – w związku z tym – jak będzie układał się los krajów położonych między Rosją a Unią (w tym także tych, które już weszły do UE, ale wciąż są postrzegane jako „nowiczki”, jeszcze nie w pełni zdadne do występowania w roli pełnoprawnych członków) – to wszystko będzie w dużym stopniu zależało od tego, jaki kształt przybierze i jaki utrzyma Unia Europejska.

Dyskusja

- **Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz**
(Ośrodek Studiów Wschodnich)

Dziękuję bardzo. Cieszę się, że między uczestnikami dyskusji nawiązała się bardzo konkretna polemika, dotycząca najróżniejszych spraw – od bardzo nam bliskich, np. czy współpraca polsko-ukraińska stanowi zagrożenie dla Rosji, czy jest czymś pozytywnym, do spraw ogólnych, takich jak to, czy rosyjską politykę wobec Ukrainy można nazwać polityką imperialną. Dziękując za wszystkie wystąpienia, chciałabym otworzyć dyskusję. Bardzo proszę o pytania i komentarze.

- **Włodzimierz Pańków**
(Instytut Studiów Politycznych PAN):

Choć czytam z przyjemnością teksty profesora Nowaka, to niestety nie będę w stanie do końca stanąć po jego stronie. Może dlatego, że zmienił on nieco charakter dyskusji. Poprzednicy, szczególnie pan Zatulin, mówili o pewnych zjawiskach dających się wymierzyć, natomiast pan profesor Nowak posłużył się głównie pojęciem imperializmu czy też imperium, które oczywiście może być stosowane nie tylko wobec państw, ale i procesów. Na przykład globalizacja jest tak nazywana przez pewnych zachodnich pisarzy-analityków.

W wypowiedziach poprzedników była szczerść, momentami nawet przerażająca, ale oparta na faktach. Dane, które przytoczył pan Zatulin, opublikowałem w wydawnictwie Fundacji Batorego. Pół roku temu odbyła się w tym samym miejscu dyskusja o pamięci narodowej i wówczas podałem cyfry, które zostały przytoczone (60% przeciwników NATO na Ukrainie), ale również dynamikę zmian, co jest jeszcze groźniejsze. Okazało się bowiem, że przyrost przeciwników NATO i Unii Europejskiej nastąpił głównie po wydarzeniach 2004 roku. Jest to zresztą paradoksem. Pytałem dziennikarza ukraińskiego, dlaczego tak się stało, a on mi bardzo sprytnie odpowiedział: jeżeli czeka się na względy Madonny, to oczywiście można czekać rok, dwa, pięć, ale potem to już najbardziej zapalony jej entuzjasta traci cierpliwość i odwraca się ku innej, nawet mniej obiecującej postaci.

I jest to chyba również odpowiedź na pytanie o to, co się faktycznie dzieje na Ukrainie,

a także dlaczego wschód kraju rzeczywiście się przestraszył. Przestraszył się wizji – co może dziwić – Ukrainy w Europie. W ciągu roku znalazło to odzwierciedlenie w danych socjologicznych – o 15% zwiększyła się liczba przeciwników Zachodu i ubyło mniej więcej tyle samo zwolenników. Z tymi cyframi trzeba się, panie profesorze, liczyć, bo to są fakty z dziedziny psychologii społecznej. Jak powiedział kiedyś jeden mądry socjolog Merton: o ile ludzie uznają pewne fakty za realne, o tyle stają się one rzeczywistością w danych sytuacjach, czyniącą być pewnym czynnikiem działającym. Kiedyś nasz zwycięzca w wojnie z bolszewikami, Józef Piłsudski, który jednak musiał pogodzić się z oddaniem części Ukrainy imperium sowieckiemu, powiedział do współpracujących oficerów ukraińskich: „Ja was, panowie, za to, co się stało, bardzo przepraszam”. Boję się, że jeżeli będziemy się karmili złudzeniami, to któregoś dnia również będziemy musieli powiedzieć naszym przyjaciółom zza Buga: „Bardzo was przepraszamy, ale karmiliśmy się złudzeniami i nie stało się to, czegośmy sobie życzyli”. Ja bym chciał, żeby w tej sali nie panowało myślenie życzeniowe, które bierze życzenia za fakty.

- **Andrzej Szeptycki**
(Polski Instytut Spraw Międzynarodowych):

Przede wszystkim chciałem podziękować panu Zatuliniowi za ciekawą i inspirującą lekcję demokracji i historii. To bez wątpienia da nam wiele do myślenia. Ja jednak chciałem powiedzieć o czymś, co chyba nie pojawiło się podczas tego panelu, a co jakoś łączy pierwszą i ostatnią część konferencji. Wydaje mi się mianowicie, że istotnym czynnikiem, a nawet problemem w podejściu krajów zachodnich do Rosji i Ukrainy jest fakt, że te państwa mierzy się innymi standardami. Z jednej strony ważnym partnerem pozostaje Rosja (i z różnych powodów była tu o tym mowa), z drugiej strony zaś – nie bardzo wiadomo, co zrobić z Ukrainą. Wobec tego wszelkie, nawet drobne problemy, w szczególności niektóre z tych wymienionych przez pana Zatulina, stają się pretekstem do krytyki, do odrzucenia Ukrainy. Jednocześnie dużo większe kłopoty, z jakimi boryka się Rosja, są dyskretnie pomijane. Dla mnie bardzo znaczącym i chyba najbardziej negatywnym następstwem wyborów

parlamentarnych na Ukrainie były komentarze zachodnich mediów, takie jak: „Ukraina wraca do Rosji”, „Zwycięstwo sił prorosyjskich na Ukrainie – co to dalej będzie?”. Natomiast jednocześnie wszelkie problemy, jakie można dostrzec na Ukrainie, stają się bardzo wygodnym pretekstem do tego, by ten kraj odsuwać dalej, na wschód. Myślę, że ten czynnik należy brać pod uwagę przy analizowaniu miejsca Ukrainy i Rosji w świecie.

• Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz

Poprosiłabym teraz o krótki głos profesora Nowaka, który niestety będzie nas musiał wkrótce opuścić.

• Andrzej Nowak:

Chcę powiedzieć, że zgadzam się ze zdaniem pana Pańkowa. Wydaje mi się, że to słuszna korekta czy raczej wyjaśnienie tego, czego ja nie mogłem zrobić w krótkim wystąpieniu. Oczywiście trzeba brać pod uwagę realne nastroje i opinie na Ukrainie. Chciałem jednak zwrócić uwagę na fakt, że te nastroje nie są stałą, niezmienną, którą można traktować jako wyrok historii. To jest ciąg fluktuacji wynikających z wyborów, rozczarowań w stosunku do oczekiwań z nimi związanych. Tu pan Zatulin ma oczywiście rację: część ludzi, która w głosowaniu opowiedziała się za opcją prozachodnią, mogła mieć nadzieję, że od razu będzie jak na Zachodzie. I ta niewielka część czuje się teraz rozczarowana. To samo przeżyliśmy przecież w Polsce i to samo miało miejsce w każdym kraju, który zwracał się w kierunku Zachodu, Europy czy Unii Europejskiej.

Koniecznym jest brać pod uwagę fakt, że bardzo duża część mieszkańców Ukrainy nie chce stracić dobrych kontaktów z państwem rosyjskim. Nie możemy tworzyć złudzenia, że na przykład Polska może im te kontakty zastąpić, bo to byłoby śmieszne i groteskowe. Natomiast wydaje mi się, że w zasięgu naszych możliwości pozostaje cierpliwe przekonywanie partnerów Polski w Unii Europejskiej, że Ukraina ma także swoje aspiracje proeuropejskie, a nie tylko prorosyjskie. I że w związku z tym warto, aby Unia nie odwracała się od Ukrainy. Mam wrażenie, że ani Hiszpania, ani Włochy tego za nas nie zrobią. Dziękuję bardzo. Ja was, Państwo, przepraszam. Tyle mogę powiedzieć.

• Konstantin Zatulin:

Nie chciałem zabierać głosu, ale skoro pan Nowak wychodzi, to chciałbym, aby usłyszał moją odpowiedź. Ja również jestem historykiem i nie widzę związku między głosowaniem w 1917 roku i po siedemdziesięciu latach.

Głównym przestaniem pana Nowaka było ujawnienie zamysłów imperialnych. Tymczasem ja ani razu o tym nie mówiłem. Jednak jeśli pan Nowak myśli, że my dzisiaj w Rosji, tak jak dziesięć, piętnaście czy dwadzieścia lat temu, kiedy nas oskarżają o politykę imperialną, natchmianem czujemy się przestraszeni i wszyscy zaczynamy przepraszać, to chcę powiedzieć, że ten czas po prostu już minął. Możecie nas nazywać, jak chcecie.

Jest takie rosyjskie przysłowie, mam nadzieję, że istnieje odpowiednik w waszym języku: „Jak byś mnie nie nazywał, bylebyś mnie do pieca nie wsadził”. Nieważne, czy będziecie naszą politykę określać brzydkimi słowami – słowa nie są ani złe, ani dobre. To rzeczy, które każdy politolog rozumie. Tutaj już się nikt tego nie przestraszy. My mówimy – chcę to podkreślić, bo być może niezbyt wyraźnie ująłem to w moim wystąpieniu – że nie jesteśmy zainteresowani rozpadem Ukrainy z pragmatycznych powodów. Gdyby to nastąpiło, musielibyśmy być sponsarami wschodu i południa Ukrainy. Przy tym Kijów zostałby ukraińskim zachodem politycznym, a my musielibyśmy odpowiadać na pytanie: kto jest separatystą politycznym? A szukanie separatysty jest ulubioną grą Zachodu. Dominować będzie zawsze ta część, gdzie jest stolica, a ponieważ Kijów należy do zachodu i bardzo chce być stolicą, więc my nie mamy takich planów. My po prostu ostrzegamy, że polityka prowadzona na Ukrainie po 2004 roku niesie niebezpieczeństwo tego rodzaju rozpadu państwa. Jesteśmy zwolennikami kompromisu, a jak wy będziecie nas nazywać, to już wasza sprawa. Chcemy kompromisu na Ukrainie po to, aby kraj ten został w miejscu, w którym się znajduje. A to miejsce zostało określone nie przez nas ani przez was, lecz przez historię.

• Andrij Deszczycia (Ambasada Ukrainy):

Moje pytanie jest skierowane do pana Zatulina w związku z jego ostatnią tezą. Mówił Pan, że jeśli Ukraina przystąpi do NATO, to Rosja nie przedłuży rosyjsko-ukraińskiej umowy o przy-

jaźni i partnerstwie z 1997 roku. Nie wiem dokładnie, jakie są terminy prolongaty tej umowy między Rosją a krajami takimi jak Rumunia, Polska, Litwa i Bułgaria, ale mam nadzieję, że Moskwa zdecyduje się jednak na przedłużenie tej umowy. Jeśli nie, wówczas będzie niezrozumiałe, w jaki sposób Rosja może rozwijać partnerstwo i dobrosąsiedztwo z Niemcami oraz otrzymywać kredyty na budowę gazociągu północnego od tego „nacjonalistycznego”, „natowskiego” państwa, a nie może rozwijać partnerstwa z Ukrainą.

- **Konstantin Zatulin:**

Po pierwsze jestem wdzięczny za uwagę. Po drugie wydaje mi się bardzo rozsądne i ciekawe stwierdzenie pana Pańkowa, że powinniśmy być bliżej realiów, kiedy kwestia dotyczy naszych wrażeń.

W trakcie poprzedniego panelu zadawaliśmy pytania o nasz stosunek do tego, co się dzieje w Rosji wobec pomarańczowej rewolucji. W związku z tym chcę powiedzieć, że w Rosji większość ludzi dość boleśnie odniosła się do tego, co miało miejsce na Ukrainie. Wydarzenia te przyjęto równie żywo, jak w Polsce, tylko z przeciwnym znakiem: w Polsce z dużą nadzieją, a w Rosji z wielkim niepokojem. Wiercie lub nie, ale w tym właśnie przejawia się mentalność większości społeczeństwa. Zgadza się z osobami, które mówią, że władza rosyjska wyciągnęła z tego wnioski. Zaczęła rozwijać środowisko organizacji pozarządowych i młodzieżowych, pomyślano o izbie społecznej. Oznacza to, że podjęto środki ochronne. W społeczeństwie rosyjskim istnieje duże zainteresowanie tym, co się dzieje na Ukrainie. Inaczej być nie może, jeżeli uwzględnimy, jak głoszą wschodnia i zachodnia Ukraina. Bo jaki jest stosunek wschodniej i zachodniej Ukrainy do Rosji, wszyscy doskonale w Rosji wiedzą.

Co się tyczy pytania pana z ambasady ukraińskiej odnośnie naszych problemów z Niemcami i innymi państwami. Z Niemcami, Litwą i Łotwą po 1991 roku nie mieliśmy żadnej umowy o przyjaźni, współpracy i partnerstwie, ale wyłącznie porozumienia handlowe. I podobne porozumienia są niewykluczone w przyszłości z Ukrainą. Z każdą Ukrainą: z tą, która wejdzie do NATO, jak również i z tą, która pozostanie poza ową organizacją. Nie można sobie tego tak prymitywnie wyobrażać, że jeśli Ukraina

wejdzie do NATO, to my od razu zerwiemy z nią stosunki dyplomatyczne i wypowiemy jej wojnę. Nie możemy być jednak obojętni wobec takiej perspektywy i zrobimy wszystko, co od nas zależy, aby to nie nastąpiło.

Co zaś dotyczy porozumienia o przyjaźni i partnerstwie. Dokument został podpisany w 1997 roku na dziesięć lat z możliwością przedłużenia. Jednak albo ta przyjaźń, współpraca i partnerstwo są, albo ich nie ma. Jeżeli nie ma, to po co przedłużać umowę, która jest pozbawiona sensu? Dumie, w której jestem członkiem konstytucyjnej większości, będzie bardzo ciężko przeciągnąć tego wielbłąda przez ucho igielne i uznać, że mamy przyjaźń, współpracę i partnerstwo z państwem, które w polityce zagranicznej nie respektuje naszych obaw. Po prostu tego porozumienia nie będzie i nie oznacza to wcale żadnej tragedii.

- **Ołeksandr Suszko:**

Bardzo jesteśmy wdzięczni panu Zatulinowi i jego konstytucyjnej większości za troskę o integralność terytorialną i suwerenność Ukrainy. Jesteśmy również wdzięczni Instytutowi Krajów WNP, a zwłaszcza panu Frołowowi, który niedawno został deportowany z Ukrainy za swoją działalność polegającą na przygotowywaniu oddziałów ekstremistów krymskich z organizacji „Przebicie”. Kilku jej członków aresztowano w styczniu za demonstracyjne nawoływanie do oddzielenia się Krymu od Ukrainy. W tej sprawie istnieją wszelkie fakty sądowe. Dziękujemy więc za pana troskę o integralność terytorialną Ukrainy, ale my wszystko doskonale rozumiemy.

Co zaś dotyczy ogólnego wniosku. Ukraina jako państwo dążące do normalności, nie do jakichś tam abstrakcyjnych wartości zachodnich, ale po prostu do normalnego stanu, w naturalny sposób pragnie integrować się z Europą. Nie dlatego, że jacyś spiskowcy przejęli władzę w Kijowie, ale dlatego, że jest to droga do normalności. I Ukraina przejdzie tę drogę, może trochę wolniej, może trochę szybciej, może dzięki pomocy Rosji, a może wbrew jej działaniom. Chciałbym podkreślić, że jeżeli Ukraina przejdzie tę drogę przeciwko Rosji i wbrew niej oraz jeśli będzie musiała pokonywać jej opór na każdym kroku, to wówczas stosunki ukraińsko-rosyjskie będą dalekie od normalności. Jeżeli jednak Ukraina przejdzie tę drogę, korzystając z przyjaciół-

skiego wsparcia Rosji lub może nawet wspólnie z nią (bo normalność to naturalne dążenie każdego narodu w europejskim państwie), to wówczas nasze narody będą braterskie, przyjacielskie i nigdy nie powstaną te kwestie, o które teraz kruszymy kopie.

• Irina Kobrinska:

Profesor Nowak wyszedł, a ja chciałabym odpowiedzieć na jego uwagi. Nie byłam członkiem żadnej partii, w żadnej kampanii nie uczestniczyłam i dlatego to, co mówię, nie jest w żaden sposób zaangażowane.

Nie było do mnie pytań, tak więc tylko kilka komentarzy. Najpierw o tym, co się tak bardzo nie spodobało profesorowi Nowakowi. Kiedy wspominałam o europejskim wyborze Ukrainy, to nic nie mówiłam od siebie, ale cytowałam samych politologów ukraińskich. Myślę, że jest to bardzo istotny problem, który my w Rosji – politycy i politolodzy – musimy śledzić. Ukraina musi zrozumieć, że bardzo wiele zależy od tego, jaką drogą chce ona iść do Europy. Nie chodzi o to, czy w ogóle, ale jak.

Nie będę kontynuować sporu odnośnie budowy państwa narodowego, imperium itd., ale wydaje mi się, że bardzo słusznie powiedział o tym pan minister Rotfeld, że Rosja po raz pierwszy buduje swoje państwo w takim formacie. Niczego innego niż państwo narodowe nie będzie mogła budować, a jeśli zbuduje, to zobaczymy, co będzie dalej. Jest to zupełnie nowe zjawisko, taki rosyjski fenomen.

Profesor Nowak słusznie mówił, i jest to rzecz bardzo ważna, od czego zależy realne partnerstwo zmęczonej Europy i Rosji, która jest silna lub słaba. Na pewno nie zależy od wspólnych sąsiadów, ale od tego, co i jak będą robiły Chiny, co będzie się działo na Dalekim Wschodzie, a także od tego, jak będzie narastał problem muzulmański. To są te realne kwestie, które zmuszą nas do współpracy.

I wreszcie kwestia reakcji na niedawne wydarzenia, o czym słusznie powiedział pan z PISM-u. Czy po ostatnich wyborach Ukraina bardziej jest z Rosją czy z Zachodem? To oczywiście bardzo uproszczone podejście, my nie możemy sobie na nie pozwolić, szczególnie w tej części Europy. Ono jednak funkcjonuje i to właśnie dzięki niemu jest łatwiej rozumieć to, co się dzieje.

Teraz zwracam się do pana Zatulina. Istnieje pismo ministra obrony Iwanowa, o tym, że Rosja jest przygotowana na wstąpienie Ukrainy do NATO. Natomiast pozostaje kwestia bezpieczeństwa i ścisłej współpracy kompleksów obronnych Rosji i Ukrainy. Przyniesie to olbrzymie straty dla Ukrainy, ale Rosja też oczywiście będzie musiała dużo zainwestować po zerwaniu współpracy z ukraińskim przemysłem wojskowym. Na pewno jednak jakoś sobie poradzimy, na przykład dzięki wysokim cenom ropy i gazu.

• Konstantin Zatulina:

Nie zamierzałem już występować, ale w każdej dyskusji, kiedy wyczerpiemy wszystkie argumenty, wykorzystujemy znany z łacińskich czasów dowód *ad hominem*, czyli do człowieka. Jeżeli nie można dyskutować z ideami, to można jeszcze dyskutować z samym człowiekiem. Na bazarze często się słyszy: „założyłeś kapełusz – udajesz inteligentnego”. Z pewnością Państwo stykali się już z takimi sytuacjami.

Doktor Suszko został przedstawiony jako dyrektor Centrum na rzecz Pokoju, Konwersji i Polityki Zagranicznej i bardzo mi przykro, że na dowód swoich twierdzeń przytacza oświadczenia służb specjalnych Ukrainy. Chcę obronić honor pracownika mojego instytutu. Przyjechaliśmy na Krym nie po to, aby odrywać ten obszar od Ukrainy, ale na konferencję, w której uczestniczyli zarówno eksperci ukraińscy oraz rosyjscy, jak i międzynarodowi. Cała reszta to fobie, które pojawiły się w okresie przedwyborczym. Ja też byłem ofiarą podobnych. Instytut Krajów WNP nie ma żadnego udziału w odrywaniu czegokolwiek od Ukrainy. A co się tyczy naszego sporu, to powinien mieć on charakter akademicki, a nie charakter kłótni w tramwaju. Tylko o to chcę zaapelować.

• Marija Szmyłowa:

Dostownie kilka słów dotyczących wystąpienia pana Zatulina. Chciałabym stanąć w obronie pana Suszki i przedstawić swój pogląd. Jestem z Ukrainy, być może jednak mieszkam na innej Ukrainie i czegoś nie wiem. Moi rodzice są Rosjanami, a ja sześć lat temu w Dniepropietrowsku głosowałam na Kucznię, rok temu zaś na Juszczenkę. Poczekajmy jeszcze dziesięć lat i zobaczymy, jaka będzie Ukraina, jaki będzie jej zachód, a jaki wschód

– i wtedy będziemy mówić, czy nasz kraj się rozpadnie.

Czy przedstawiciele władz rosyjskich myślą, że rozmowy o tym, czy Ukraina się rozpadnie czy nie, dodają im jakichś pozytywnych cech? Czy to wzmacnia stosunki rosyjsko-ukraińskie, czy sprzyja strategicznemu partnerstwu, które jest przecież deklarowane pomiędzy Rosją a Ukrainą? Nie wiadomo, po co są takie deklaracje. Proszę mi powiedzieć, jaki cel ma to wszystko?

• **Radziława Gortat**
(Uniwersytet Warszawski):

Ja również apeluję o przeniesienie tej dyskusji na poziom realiów. Jeśli już mówimy o podziale na wschód i zachód Ukrainy, to po pierwsze – jest on widoczny we wszystkich wyborach od 1990 do 2006 roku. Proszę zobaczyć, że tak naprawdę od 2004 roku, a zwłaszcza w 2006 roku, na Ukrainie tworzyło się centrum. Jeśli w 2004 roku zachód przesunął się na wschód, to w tej chwili najważniejszą siłą polityczną, jaka uzyskała większość w czternastu regionach, był Blok Julii Tymoszenko, który w kilku innych obwodach zajął drugie miejsce, m.in. w Dniepropietrowsku. Muszę powiedzieć, że oto narodziło się centrum, które może przyciągnąć wschodnie regiony. Nie twierdzę, że jest to hipoteza uprawniona, której bym broniła. Tym niemniej rysują się zupełnie nowe zjawiska, które należy brać pod uwagę.

Po drugie, w sprawie NATO. To prawda, że pomiędzy 2004 a 2006 rokiem mieliśmy do czynienia ze wzrostem odsetka przeciwników NATO, ale fakt ten wynikał z tego, że w badaniach zdecydowanie skurczyła się grupa osób, które nie miały w tej sprawie stanowiska, zwiększyła się natomiast liczba przeciwników, jak również nieznacznie wzrosła liczba zwolenników. Na retoryce antynatowskiej w tych wyborach próbowało zaistnieć jedno z ugrupowań „Nie Tak”. Ile dostało głosów? Poniżej jednego procenta.

• **Olena Prystajko**
(Centrum na rzecz Pokoju, Konwersji i Polityki Zagranicznej, Kijów):

Przede wszystkim chciałabym podziękować panu Zatulinowi za jego niepokój, obawy i zainteresowanie, jakie okazuje on Ukrainie. Bardzo dziękuję, ale właśnie na tym polega problem, że to nadmierne, chorobliwe za-

interesowanie Ukrainą jest podstawowym problemem w naszych stosunkach wzajemnych. Może powinniśmy odnosić się do siebie jak dwa suwerenne państwa, a wtedy Rosja i Ukraina będą mogły przenieść swoje stosunki na normalny język międzynarodowy. Mam nadzieję, że pan uwzględni to w opracowywaniu kolejnej strategii wobec Ukrainy jako równoprawnego i suwerennego sąsiada.

• **Andrij Jermołajew:**

Nie planowałem występować, ale jednak chciałbym dodać swój komentarz. Sądzę, że powinniśmy poruszyć kilka aspektów. Przede wszystkim nasza konferencja nie do końca przekształciła się w spór z panem Zatulinem. Problem przecież nie polega na tym, co powiedział pan Zatulin, choć jest to bardzo interesujący polityk, który wywołuje dyskusję i którego zawsze słucham z dużą uwagą.

Chciałbym poruszyć kwestię zainteresowania Rosji destabilizacją Ukrainy. Zgadzam się, że Rosji nie jest potrzebny wybuch na Ukrainie, bo siedzenie na beczce z prochem to ostatnie, czym może być zainteresowana Moskwa. Niebezpieczny jest natomiast pozarosyjski nacjonalizm, który może rozłożyć ruch wielokulturowy w Rosji. Uważam, że spór o NATO został Ukrainie narzucony, bo przecież on dawno stracił aktualność, to nie jest polityczna decyzja. Przede wszystkim sama organizacja paraliżuje się i dławi. W najbliższych latach NATO będzie przechodzić transformację i to wcale nie z powodu naszego stosunku do tej struktury, ale ze względu na jej wewnętrzne pęknięcia. Sytuacja na Bliskim Wschodzie, kryzys w stosunkach Stany Zjednoczone–Unia Europejska – to wszystko zostało wywołane z bardzo praktycznych powodów. Oto bowiem Europa pozbawiła się ropy z Półwyspu Arabskiego. Wszystko świadczy o tym, że stary system bezpieczeństwa nie sprawdza się. Europa nie wykazuje takiej otwartości, jak jest to przyjęte wśród państw słowiańskich, gdzie rusza się w kierunku nowych systemów bezpieczeństwa. Sądzę, że Ukraina ma moralne i polityczne prawo inicjować nowy europejski system bezpieczeństwa zorientowany na kontynentalne bezpieczeństwo postnatowskie. Co jednak nie znaczy, że trzeba rozwiązać NATO lub przekształcić je w klub konsultacyjny.

Przyszłością świata są regionalne struktury bezpieczeństwa. Dlatego nie uważam, że trzeba globalizować system natowski. Związki demograficzne czy kulturowe powoli tracą swą rolę i stopniowo wzmocniają się pokolenia, które uczestniczą w życiu europejskim. Dotyczy to również Ukrainy. Największe firmy ukraińskie są już obecne w gospodarce europejskiej i nie widzą swojej przyszłości w Rosji. Rosja może być interesująca dla Ukrainy jako rynek zbytu. Na pytanie, z kim chce żyć Ukrainiec, odpowie on raczej, jak chce żyć. A chce żyć jak Europejczyk. Inna rzecz, że politycy nie zawsze trafnie reagują na to, co powiedział Ukrainiec...

• Konstantin Zatulin:

Widzę, że panie nie pozostały obojętne wobec mnie. Zgódźmy się z jednym – obrażanie się na czyjś punkt widzenia to jest najgorsza rzecz, jaką można wymyślić. Mnie, jak i wszystkich pozostałych, zaproszono, abym przedstawił swój punkt widzenia. A jeżeli mój punkt widzenia się komuś nie podobał, to trudno, ja też z wieloma opiniami się nie zgadzam. Ale to nie znaczy, że ktoś ma mnie pouczać, jak ja mam dalej występować, co mam dalej mówić. Myślę, że jako człowiek, który zajmuje się od 14–15 lat Ukrainą i innymi państwami WNP, mam prawo do takiego czy innego punktu widzenia. Należy oczywiście uwzględnić pewien szacunek dla suwerenności Ukrainy, ale jeżeli bierzemy się za omawianie sytuacji wewnętrznej w Rosji, to poruszajmy dowolne tematy, proszę bardzo, nawet te najbardziej bolesne dla mojego kraju. Nie widzę powodu, dla którego mielibyśmy robić wyjątek dla Ukrainy czy jakiegokolwiek innego państwa. To, co się pani wydaje dziwne, nie jest dziwne dla kogoś innego w świecie naukowym, jeżeli ma duży, otwarty świat, a nie zamknięty w swojej przeszłości.

Co się tyczy problemów związanych z NATO, które pojawiały się w wystąpieniach pana Jermotajewa i innych osób biorących głos w dyskusji. Osobiście uważam, że kwestia wstąpienia Ukrainy do NATO jest dla niej politycznie niszcząca. Ludzie nie głosują na Krawczuka czy Medwedczuka dlatego, że walczą przeciw Ukrainie, ale dlatego, że są kłamcami. Oni rozwijali współpracę z NATO, podejmowali deklaracje tego rodzaju. Nie można ludzi traktować jak idiotów. Wyborcy patrzą na te stanowiska,

które inni mieli, gdy byli u władzy, a teraz niby są w opozycji. I na takich polityków ludzie nie głosują. Ofiarą wyborów był nie tylko pan Krawczuk, ale także pan Łytwyn, który starał się usiąść w dwóch fotelach, a w rezultacie usiadł między fotelami. Wierzę, że nikt nie miał wątpliwości w zimie 2004 roku co do wsparcia mera Kijowa dla Majdanu – zapewniał on toalety, wodę, a bez tego długo nie dałoby się na Majdanie przeżyć. I teraz dostał polityczne wynagrodzenie.

Mówiłem o wartościach przeciwstawnych w różnych częściach Ukrainy. O ile 60% głosów na całej Ukrainie jeszcze o niczym nie świadczy, o tyle 90% w dziewięciu obwodach – to już coś pokazuje. Średnia temperatura w szpitalu nie wynosi 40 stopni w przypadku, gdy jeden chory ma 45 stopni, a drugi tylko 35. Zgadzam się z panem Jermotajewem, że jest to problem tych, którzy zadają pytanie. Oni zapędzą Ukrainę w ślepy zaułek.

Ukraina zawsze dzieliła się politycznie na wschód i zachód, ale za każdym razem – w 1991 roku czy w 1994 roku – postowie ze wschodu mieli przewagę nad tymi z zachodu. Krawczuk zwyciężył Czornowitą, a następnie kandydat wschodu Kuczma pokonał ówczesnego kandydata zachodu Krawczuka. Sam jednak nadal prowadził podobną czy wręcz identyczną politykę. Podstawowe pytanie polityczne brzmi – czy po półtora roku rządów pomarańczowych doszło do zjednoczenia Ukrainy czy też nie?

• Ołeksandr Suszko:

Szkoda, że nie byliśmy w stanie omówić innych tematów, ponieważ pozostało wiele ważnych kwestii. Chciałem powiedzieć, że jestem bardzo szczęśliwy, że mieszkam w kraju, w którym określoną partię lub przewodniczącego parlamentu można odprawić w polityczny niebyt, ponieważ taka jest decyzja narodu. Istnieją bowiem państwa, gdzie tego zrobić nie można, gdzie z góry wiadomo, jaka partia wygra wybory. Żałuję, że nie możemy tych kwestii omówić kompleksowo.

Dzisiaj Ukraina była w centrum uwagi. Bardzo dobrze się stało, ponieważ mogliśmy obserwować zderzenie różnych podejść koncepcyjnych. Istotną rzeczą jest, aby widzieć jedną bardzo niepokojącą kwestię. Widzę mianowicie oznaki tego, że żyjemy na różnych plane-

tach. Piętnaście lat temu tego nie było, ponieważ mieliśmy wspólny język, z którego jednak zostaje coraz mniej. Rosjanie i Ukraińcy są coraz bardziej podobni do mieszkańców różnych planet. Przyjeżdżasz, rozmawiasz z ludźmi i okazuje się, że istota oraz znaczenie słów zdefiniowanych w słownikach są w różny sposób redefiniowane w systemach językowych Rosji, Polski czy Ukrainy. Niekiedy w sposób absolutnie różny – jak w przypadku słowa „demokracja”. Niestety jest to ten czynnik, który zmusza nas do żywienia obaw co do przyszło-

ści Europy, ponieważ Polska, Ukraina i Rosja są Europą. Dopóki żyjemy na różnych planetach, nie możemy czuć się bezpieczni.

- **Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz:**

Dziękuję wszystkim panelistom za ich szczere i zaangażowane wypowiedzi, a także wszystkim obecnym za cierpliwość. Myślę, że ta dyskusja była tego warta. Korzystając z przywileju prowadzącej ostatnią sesję, dziękuję także organizatorom za niezwykle ciekawą konferencję.

Notki biograficzne

• ANNA GÓRSKA

Ekspert ds. Ukrainy w Ośrodku Studiów Wschodnich. W latach 1996–2001 pełniła funkcję I sekretarza Ambasady RP w Kijowie. Wcześniej ekspert w Konsulacie Generalnym RP w Kijowie (1991–1995), a po utworzeniu ambasady w wydziale politycznym Ambasady RP.

• ANDRIJ JERMOLAJEW

Dyrektor Centrum Badań Społecznych *Sofija* w Kijowie i szef Ukraińskiej Fundacji *Postęp*; główny konsultant służby informacyjno-analitycznej administracji prezydenta Ukrainy (1994–1996); dyrektor Fundacji *Nasza przyszłość* (1996–1997); ekspert w kancelarii premiera Ukrainy (1997–2000); członek rady politycznej Partii Narodowo-Demokratycznej. W 2002 roku kandydował do Rady Najwyższej z listy *Za jedną Ukrainę*.

• IRINA KOBRINSKA

Politolog, dyrektor wykonawczy Fundacji Badań i Inicjatyw Perspektywicznych w Moskwie, pracownik naukowy Instytutu Gospodarki Światowej i Stosunków Międzynarodowych; wcześniej ekspert w Moskiewskim Centrum Carnegie i East-West Institute. Specjalizuje się w rosyjskiej polityce zagranicznej, szczególnie wobec WNP i Europy Środkowej.

• OLEŚ LISNYCZUK

Politolog, pracownik naukowy Instytutu Badań Politycznych i Etnicznych Akademii Nauk Ukrainy. Ekspert w Instytucie Współpracy Euro-Atlantyckiej i Centrum Pokoju, Konwersji i Polityki Zagranicznej Ukrainy (Kijów). Zajmuje się badaniem grup interesów polityczno-gospodarczych na Ukrainie, procesów modernizacyjnych, wewnętrznych determinantów polityki zagranicznej Ukrainy.

• MAKSIM MEYER

Politolog i polityk, doradca przewodniczącego Komitetu Dumy ds. WNP i Kontaktów z Rodakami za Granicą. W latach 2000–2002 zastępca szefa departamentu polityki wewnętrznej w administracji Kremla, odpowiedzialny za planowanie polityczne. Wicedyrektor Fundacji Rozwoju Technologii Informacyjnych. Współzałożyciel (wspólnie

z Glebem Pawłowskim) i dyrektor generalny Fundacji Efektywnej Polityki (1995–2000). Brał udział w stworzeniu dziennika „Kommiersant” i agencji informacyjnej „Postfactum”. Podczas wyborów w 2000 roku był członkiem sztabu wyborczego Władimira Putina.

• WŁADIMIR MIŁOW

Ekspert ds. energetycznych, dyrektor Instytutu Polityki Energetycznej w Moskwie. W latach 1997–2001 pracował w Federalnej Komisji Energetycznej FR. Od 2001 roku współpracuje z rządowym Centrum Opracowań Strategicznych. Od maja do października 2002 roku wiceminister ds. energii, odpowiedzialny za opracowanie Strategii Energetycznej Rosji do 2020 roku. W latach 2002–2005 członek komitetu ds. strategii i reform przy radzie dyrektorów RAO „JES”.

• ANDRZEJ NOWAK

Historyk, politolog, publicysta. Redaktor naczelny dwumiesięcznika „Arcana”. Pracuje w Instytucie Historii PAN i Uniwersytecie Jagiellońskiego. Zajmuje się historią i współczesnością stosunków polsko-rosyjskich. Opublikował m. in.: *Jak rozbić rosyjskie imperium? Idee polskiej polityki wschodniej, Od imperium do imperium. Spojrzenie na historię Europy* oraz ostatnio (red.) *Europa Wschodnia: „imperologia” stosowana. Russia and Eastern Europe: applied „imperology”*.

• ANDRIJ RIABOW

Politolog, członek Rady Naukowej Moskiewskiego Centrum Carnegie, wcześniej przewodniczący programu „Rosyjska polityka wewnętrzna i instytucje polityczne”. Specjalizuje się w badaniach systemu politycznego współczesnej Rosji. Od 1993 roku ekspert Fundacji Gorbaczowa. Pracuje również w Instytucie Gospodarki Światowej i Stosunków Międzynarodowych (IMEMO); główny redaktor wydawanego przez IMEMO miesięcznika. Wykładowca na Uniwersytecie Moskiewskim oraz kilku innych stołecznych uczelniach. Autor wielu książek i publikacji, w tym m.in. *Formowanie systemu partyjno-politycznego w Rosji* (Moskwa 1998).

• ADAM DANIEL ROTFELD

Wiceminister (2002–2005) i minister spraw zagranicznych Polski (styczeń–październik 2005).

Członek Rady Bezpieczeństwa Narodowego (2000–2002). W latach 1961–1989 pracował w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych. Był członkiem delegacji polskiej podczas Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie w 1973 roku oraz uczestniczył w spotkaniach KBWE w Belgradzie, Madrycie i Wiedniu. Od 1989 roku pracował w Sztokholmskim Międzynarodowym Instytucie Badań nad Pokojem (SIPRI), w tym w latach 1991–2002 jako dyrektor. W latach 1992–1993 był przedstawicielem przewodniczącego OBWE ds. politycznego rozwiązania konfliktu w Naddniestrzu.

• **OŁEKSANDR SUSZKO**

Analitik, dyrektor Centrum na rzecz Pokoju, Konwersji i Polityki Zagranicznej Ukrainy (Kijów). Specjalizuje się w problematyce relacji Ukrainy z UE, NATO, Rosją i krajami WNP. Pracownik naukowy Instytutu Gospodarki Światowej i Stosunków Międzynarodowych Narodowej Akademii Nauk.

• **OŁENA WITER**

Ekspert ds. energetycznych. Doradca w departamencie operacyjnym sekretariatu prezydenta Ukrainy. Koordynator Programu Energetycznego w Szkole Analiz Politycznych Akademii Kijowsko-Mohylańskiej. Ekspert pozarządowej Rady Polityki Energetycznej. Brała udział w przygotowaniu strategii energetycznej Ukrainy.

• **KONSTANTIN ZATULIN**

Polityk i politolog; deputowany do Dumy Państwowej FR (1993–1995; 2003–obecnie). Członek rady politycznej partii „Jedna Rosja”. Twórca i dyrektor Instytut Krajów WNP w Moskwie. Od 1997 roku doradca mera Moskwy Jurija Łużkowa. Członek m.in. Komisji Rządowej ds. Rodaków poza Granicami oraz Komitetu Dumy ds. WNP.